

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KULTURA ŁOWIECKA

ISSN 1429-2971

NR 79

2016



Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

STRONA INTERNETOWA KKikŁ PZŁ



Zarząd Klubu informuje, iż została uruchomiona strona internetowa pod adresem www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl – zachęcamy członków Klubu do jej odwiedzania oraz do zarejestrowania się w zakładce „DLA CZŁONKÓW” gdzie zamieszczamy informacje dotyczące: pracy Zarządu, komunikaty oraz informacje z życia Klubu.

Zarząd Klubu oraz redaktor strony internetowej zaprasza członków Klubu do przesyłania informacji do kalendarium o planowanych imprezach oddziałowych, wystawach łowieckich, konkursach sygnalistów, Hubertusach regionalnych i innych.

Wacław Gosztyła

*Niech Święta Wielkanocne
przyniosą Wam wiosenną radość,
pogodę ducha, ciepło i nadzieję!*

*Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ,
Redakcja „Kultury Łowieckiej”*



KOMUNIKAT ZARZĄDU KKiKŁ PZŁ

X Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ

11 czerwca 2016 r. (sobota)

9⁰⁰ – Otwarcie wystawy „Głuszec - symbol zamojskiej organizacji łowieckiej w kolekcjonerstwie”.

9⁴⁵ – Obrady X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ (Roztoczańskie Centrum Naukowo-Edukacyjne).

12 czerwca 2016 r. (niedziela)

10⁰⁰ – Roztoczańska Giełda Kolekcjonerska (Ośrodek Edukacyjno - Muzealny RPN).

Imprezy towarzyszące Zjazdowi

10 czerwca 2016 r. (piątek)

17⁰⁰ – Wycieczka do Zamościa (zwiedzanie Starego Miasta).

20⁰⁰ – Biesiada myśliwska (Roztoczańskie Centrum Naukowo - Edukacyjne).

11 czerwca 2016 r. (sobota)

16⁰⁰ – Zwiedzanie wystawy „W krainie jodły, buka i tarpana”.

– Zwiedzanie browaru „Zwierzyniec” oraz wejście na Bukową Górę.

18⁰⁰ – Uroczysta msza myśliwska (Kościół na wodzie - m. Zwierzyniec).

19³⁰ – Odsłonięcie pomnika wieńczącego ogólnopolską akcję „Głuszec z naszych łusek”.

20³⁰ – Biesiada myśliwska (Ośrodek Edukacyjno - Muzealny RPN w Zwierzyńcu).

ZAPRASZAMY



Zwierzyniec, 11-12 czerwca 2016 roku

HUBERTUS EXPO 2016



W dniach 18-20 marca 2016 roku w Warszawie odbyły się XIII Targi Łowiectwa, Strzelectwa i Rekreacji Hubertus Expo 2016, na których swoją ofertę zaprezentowało 183 wystawców. Tradycyjnie, najliczniej oferowano ubrania i akcesoria myśliwskie. W szerokim zakresie zrealizowano w czasie Targów działania edukacyjne, skierowane głównie do dzieci i młodzieży: gry edukacyjne, ścieżki edukacyjne, konkursy z nagrodami z wiedzy o lesie, zwierzętach i inne.

Podczas Targów organizowane były pokazy sokolnicze, wabienia zwierzyny, kynologiczne, pokazy mody myśliwskiej. Były też wystawy trofeów krajowych i egzotycznych, wystawy tematyczne, w tym „Prawodawstwo Łowieckie” Leszka Szewczyka, o której szeroko piszemy w następnym artykule Kultury Łowieckiej.

Targi były znakomitą okazją do spotkań w gronie koleżanek i kolegów z KKikŁ PZŁ, wymieniliśmy się doświadczenia-





mi i opiniami, w koleżeńskej i przyjacielskiej atmosferze miło spędziliśmy czas. Ponadto w pawilonie wystawowym KKiKŁ PZŁ, zarząd Klubu odbył posiedzenie, w trakcie którego oceniono stan przygotowań do organizacji jubileuszowego, X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu, omówiono też bieżące sprawy organizacyjne.

Podczas sobotniego spotkania na Targach odbyła się aukcja charytatywna, z której dochód przeznaczony został na pomoc ciężko chorej 2 letniej Lence - córce myśliwego. Jedną z aukcji, obraz przedstawiający głuszca, po bardzo zaciętej rywalizacji wygrał nasz klubowy kolega Tomasz Sak z KKiKŁ PZŁ Oddział Zamość. Serdecznie gratulujemy szlachetnego gestu, godnego reprezentowania naszego Klubu.

Podczas sobotniego spotkania na Targach odbyła się aukcja charytatywna, z której dochód przeznaczony został na pomoc ciężko chorej 2 letniej Lence - córce myśliwego. Jedną z aukcji, obraz przedstawiający głuszca, po bardzo zaciętej rywalizacji wygrał nasz klubowy kolega Tomasz Sak z KKiKŁ PZŁ Oddział Zamość. Serdecznie gratulujemy szlachetnego gestu, godnego reprezentowania naszego Klubu.

Redakcja,

zdjęcia Liliana Keller, Aleksandra Gosztyła, Marek Busz, Krzysztof Mielnikiewicz, Tomasz Sak, Janusz Siek

WYSTAWA LESZKA SZEWCZYKA NA HUBERTUS EXPO 2016



Marek Busz
KKiKŁ PZŁ
Oddział Legnica

Corocznie, podczas Targów HUBERTUS EXPO, Klub Kolekcjonerów i Kultury Łowieckiej PZŁ organizuje wystawę tematyczną. Pamiętamy wystawy z falerystyką Bogdana Kowalcze i z porcelaną Marka Stańczykowskiego. Tematem

tegorocznej miały być statuty łowieckie, a jej pomysł zrodził się podczas Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Lanckoronie. Wystąpił z nim Krzysztof Mielnikiewicz, który na wystawę zaproponował Leszka Szewczyka. Po paru tygodniach otrzymałem od Leszka zaproszenie do pomocy przy tworzeniu wystawy. Wielomiesięczne, wspólne wertowanie około dwóch tysięcy dokumentów zaowocowało wybraniem ponad 360 eksponatów. Dobieraliśmy je tak, aby każdy z kolekcjonerów, których spodziewaliśmy się spotkać na wystawie znalazł coś ze swojego regionu.

Tematykę wystawy znacznie rozszerzyliśmy, nadając jej tytuł „Prawodawstwo Łowieckie”. W sześciu podświetlanych gablotach, dwóch witrynach i jedenastu antyramach zostały pokazane ustawy łowieckie, statuty, regulaminy, zaproszenia na walne zgromadzenia i polowania, legitymacje, karty i bilety myśliwskie, pozwolenia na broń oraz inne druki ulotne. Wszystko to w różnych wymiarach, połówki i wyblakłe kartki papieru i kartoniki opatrzone piękną grafiką, dodatkowym odciskiem pieczęci w różnych kolorach, kształtach, z różną symboliką. Na wystawie pokazano kompletny zbiór statutów i regulaminów wszystkich organizacji, związków, spółek i towarzystw - stowarzyszeń łowieckich oraz znaczną ilość statutów i regulaminów oddzielnie działających kół łowieckich. Wśród tych cymeliów znalazł się protokół stenograficzny z drugiego zjazdu zjednoczeniowego z 6 stycznia 1923 r., na którym uchwalono statut zjednoczonych organizacji myśliwych i przyjęto nazwę „Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich”. (Dokładny rys historyczny nakreślił Krzysztof Mielnikiewicz w ŁP nr 6 z 2013 r. w artykule „Wspólną drogą”).

Zachwyt oglądających wzbudził również pięknie, ręcznie kaligrafowany Statut Kółka Myśliwskiego w Krynicy z 1894 r. i z następnego roku książeczkowe wydanie tegoż statutu wraz z regulaminem, Statut Towarzystwa Myśliwskiego Świętego Huberta we Lwowie z wzorami





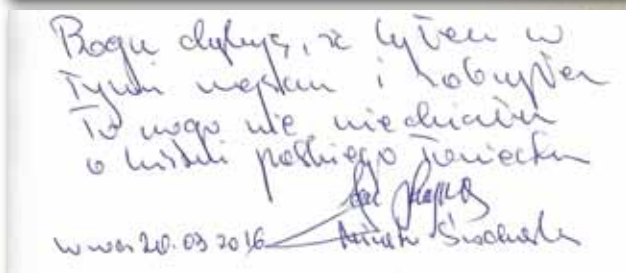
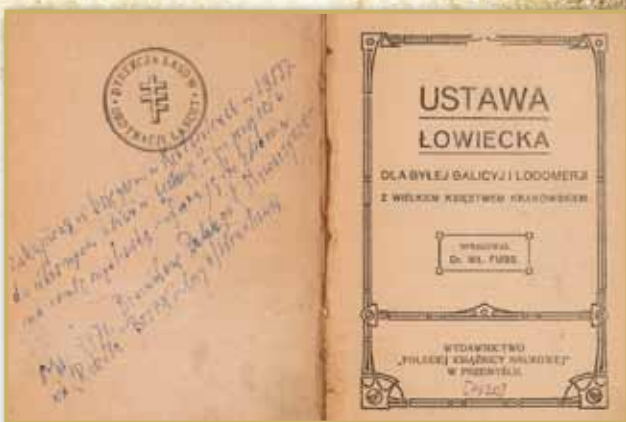
pieczęci, drukowany w unikalnym przewodniku myśliwskim z tegoż roku, ustawy i prawo łowieckie, a wśród nich zbiór wszystkich ustaw począwszy od pierwszego - patentu o polowaniu z 13 kwietnia 1786 r., drugiego z 7 marca 1846 r., po ustawy z lat 1852 i 1869, projekt Rządowej Ustawy Łowieckiej dla Królestwa Galicji z 1892 r. oraz druki ustaw łowieckich o wyjątkowej proveniencji, między innymi dla Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim z 13 lipca 1909 r. (wydanie numerowane, w 100 egz., Lwów, Złoczów, 1910 r.) pochodzące z księgozbioru Kleszczyńskich i druga wydana w Przemyślu w 1920 r., pochodząca ze

zbiorów Dyrekcji Lasów Ordynacji Łańcut, z pieczęcią Potockich.

Poza prawodawstwem, wśród druków ulotnych nie mogło zabraknąć osobistych dokumentów takich jak legitymacje, pozwolenia na broń czy karty łowieckie. Te wyjątkowe, to legitymacje Hermana Knothe, Jana Sokołowskiego, Edwarda Frankiewicza, Jerzego Dylewskiego oraz legitymacja i zezwolenie na broń myśliwską Józefa Władysława Kobylańskiego. Nie zabrakło zaproszeń na posiedzenia rad łowieckich i walnych zgromadzeń, zaproszeń na polowania, wystawy i strzelania, a także na zabawy, wieczorki, kolacje, pikniki myśliwskie. Te ostatnie dzisiaj mało popularne i nie takie piękne jak te z poprzedniej epoki. Dokumenty te świadczą o początkach kształtowania się naszej organizacji łowieckiej, dzisiejszego Polskiego Związku Łowieckiego, organizacji o wielkich tradycjach kulturowych.

Nie sposób wymienić w tak poglądowym artykule całości zbiorów zaprezentowanych na wystawie, nie wszystko też pokazano. Zabrakło miejsca na duży zbiór pieczęci, ich odcisków i innych klejnotów kolekcji Leszka Szewczyka.

Wśród licznie oglądających i podziwiających wystawę byli: Członkowie Honorowi PZŁ Alfred Hałasa i Witold Sikorski, prof. Jan Szyszko - Minister Środowiska z małżonką, Łowczy Krajowy dr Lech Bloch, Paweł Gdula - redaktor naczelny Łowca Polskiego, Stanisław Wziątek - poseł na Sejm V, VI i VII kadencji, prezesi Okręgowych Rad Łowieckich, łowczowie okręgowi i wielu innych znakomitych gości i kolekcjonerów. Wyjątkową atmosferę i oprawę muzyczną stworzyli koledzy z Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ. Podsumowaniem tej bogatej tematycznie wystawy są wpisy do książki pamiątkowej prof. Jana Szyszko i wielu innych zwiedzających.



Jerzy Błyszczuk

KKiKŁ PZŁ

Oddział

Tarnów, Galicyjski

NOWY ODDZIAŁ KKiKŁ PZŁ TARNÓW

Idea utworzenia tarnowskiego oddziału KKiKŁ PZŁ powstała w trakcie trwania imprezy kulturalnej „I Kołędowanie Myśliwskie u Księdza Jana” zorganizowanej 12 stycznia 2016 roku w Starej Jastrzębce z inicjatywy kapelana myśliwych okręgu tarnowskiego ks. Jana Ćwika oraz prezesa Koła Łowieckiego „Trop” w Krakowie Jerzego Błyszczuka. Na posiedzeniu w dniu 15 lutego 2016 roku Zarząd KKiKŁ PZŁ pozytywnie rozpatrzył podanie grupy założycielskiej i powołał KKiKŁ PZŁ Oddział Tarnów. Miesiąc później 15 marca 2016 roku, po sygnale „Darz Bór” w sali konferencyjnej Muzeum Przyrodniczego im. Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach, Jerzy Błyszczuk uroczyście otworzył pierwsze posiedzenie tarnowskiego oddziału KKiKŁ PZŁ. W spotkaniu uczestniczyli m.in. członkowie zarządu Klubu Bogdan Kowalcze i Wacław Gosztyła oraz prezes Okręgowej Rady



Łowieckiej w Tarnowie Roman Bukowski.

W części pierwszej organizacyjnej, prowadzący spotkanie Jerzy Błyszczuk przedstawił cele i zadania Klubu, a Bogdan Kowalcze nakreślił rys historyczny KKiKŁ PZŁ i jego obecny status. Z kolei Roman Bukowski nawiązał do znaczenia kultury łowieckiej i współpracy nowopowstałego oddziału KKiKŁ PZŁ w Tarnowie oraz przekazał wsparcie ze strony tarnowskiego łowczego okręgowego Krzysztofa Łazowskiego i Okręgowej Rady Łowieckiej w Tarnowie. Miłym akcentem spotkania było wręczenie legitymacji i odznak Klubu dla nowych klubowiczów przez wiceprezesa KKiKŁ PZŁ Bogdana Kowalcze i sekretarza Wacława Gosztyłę.

Liczący 14 członków KKiKŁ PZŁ Oddział w Tarnowie dokonał wyboru władz i delegatów na X Krajowy Zjazd KKiKŁ PZŁ. Prezesem oddziału został wybrany Włodzimierz Grzebieniowski, sekretarzem Adam Durbas a funkcję skarbnika powierzono Jankowi Ćwikowi. Komisję rewizyjną tworzą: Roman Bukowski - przewodniczący i Adam Maczuga-członek.

W drugiej części posiedzenia znany fotograf przyrody Włodzimierz Stachon przedstawił bogato ilustrowaną zdjęciami prelekcję „Fotołowy”. Włodzimierz Stachon mieszka i pracuje w Gromniku. Od blisko 25 lat zajmuje się fotografią przyrodniczą i publicystyką o tej tematyce. Ponad 20 tytułów ogólnopolskich czasopism opublikowało około 6 tysięcy jego fotografii. Kolejnych tysiąc zdjęć znalazło się na łamach autorskich albumów poświęconych przyrodzie regionu tarnowskiego. Opublikował sześć albumów autorskich. Więcej o twórczości autora na www.wlodzimierzstachon.pl oraz na profilu „Karpaty-magiczna kraina”. Posiedzenie zakończono wspólną fotografią.

Od redakcji: Tarnowskim kolekcjonerom życzymy wielu sukcesów i pozdrawiamy tradycyjnym Darz Bór!

GALICYJSKI ODDZIAŁ KKiKŁ PZŁ Z SIEDZIBĄ W LANCKORONIE



Bogdan Kowalcze
KKiKŁ PZŁ
Oddział Galicyjski

Oddział nasz, rzec by można powstał na zachodnich rubieżach byłej Galicji i został zarejestrowany, 28 lipca 2012 roku, w roku obchodów XL lecia Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Grupa inicjatywna: Tomasz Janiszewski, Bogdan Kowalcze, Marek Piotr Krzemień, Krzysztof Sawicki, Waldemar Smolski, Bogusław Urbanowicz składała się z działaczy łowieckich dwu sąsiadujących ze sobą okręgów beskidzkiego i krakowskiego. Na zebraniu założycielskim obecnych było już trzynastu kolekcjonerów, którzy wyrazili chęć członkostwa w naszym oddziale. Na prezesa oddziału jednogłośnie wybrano znanego kolekcjonera Bogdana Kowalcze.

Przy zakładaniu Galicyjskiego Oddziału KKiKŁ PZŁ przyświecała nam jedna idea: ocalić od zapomnienia wszelkie dokumenty, medale, oznaki i odznaki, fotografie, książki, kalendarze i inne pamiątki z jakże bogatej, trwającej dziesiątki lat, pionierskiej działalności na niwie zorganizowanego polskiego łowiectwa, jaką nasi poprzednicy prowadzili na terenie byłej Galicji.

Aktualnie oddział liczy 35 członków oraz dwu członków honorowych oddziału: Henryka Karnasa – redaktora naczelnego „Łowca Galicyjskiego” oraz Marka Piotra Krzemienia autora licznych książek łowieckich, członka honorowego KKiKŁ PZŁ.

Po niespełna czterech latach działalności naszego oddziału śmiało można powiedzieć, że działą on prężnie skoro w tak krótkim czasie zorganizowaliśmy:

- Comiesięczne kolekcjonerskie spotkania klubowe.
- Czternaście Lanckorońskich Spotkań z Kulturą Łowiecką – wymyślonych i prowadzonych przez Marka P. Krzemienia, a organizowanych wspólnie z Kołem Łowieckim „Myśliwiec” oraz Gminnym Ośrodkiem Kultury w Lanckoronie: I – Lanckorońskie Spotkania z Kulturą Łowiecką – „Wieczór poezji myśliwskiej”, II – „Róg myśliwski”, a gościem wieczoru był Krzysztof Kadlec. III - wystawa fotografii czterech krakowskich fotografików: Włodzimierza Puchalskiego, Wacława Nowaka, Wojciecha Plewińskiego oraz Marka P. Krzemienia „Polskich myśliwych portret własny” - gościem wieczoru był Wojciech Plewiński. IV – „Wieczór kuchni i nalewek myśliwskich”. V wieczór poświęcony był twórczości Jarosława Janickiego. VI a także X oraz ostatnie XIV spotkania były wieczorami kolęd. Spotkania te z udziałem miejscowej Gminnej Orkiestry Dętej miały dodatkowo charakter integracyjny myśliwych z mieszkańcami Lanckorony. VII – Spotkanie z Kawalerami Zakonu Orderu Złotego Jelenia połączone było z wystawą fotografii: „Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia w obiektywie Magdaleny Langer”. Gościem VIII wieczoru – „Zwierzyna w falerystyce i na pocztówkach” był kolekcjoner łowieckich falerów, Bogdan Kowalcze, który zaprezentował swoje zbiory. IX wieczór był spotkaniem z wydawcą książek łowieckich Tadeuszem Mirczewskim. Na XI spotkanie zaprosiliśmy Krzysztofa Mielnikiewicza, który opowiadał o „Polowaniu na znaki pocztowe”, na wieczorze tym wystąpił także zespół „Kwicoły”. XII spotkanie - było „Wieczorem Wspomnień” o niedawno zmarłym wybitnym artyście i myśliwym Andrzeju Łepkowskim. Podczas wieczoru zorganizowano także wystawę jego twórczości. Gościem XIII „Lanckorońskich spotkań z kulturą łowiecką” był Wojciech Gąsienica Byrcyn, który ze swadą opowiadał o „Tatrzańskich polowcach”.



Członkowie honorowi oddziału: Henryk Karnas,
Marek P. Krzemień (z prawej)



Lanckorońskie spotkania z kulturą łowiecką

Z okazji tych spotkań pod redakcją kolegi Marka P. Krzemienia wydawane są okolicznościowe książeczki, które stanowią dla wszystkich ich uczestników miłą pamiątkę.

- Począwszy od listopada 2013 roku, corocznie Waldemar Smolski organizuje „Refleksyjne spacerzy ścieżkami Cmentarza Rakowickiego w Krakowie”. Opoprowadzając liczną grupę myśliwych cmentarnymi alejkami, opowiadał o naszych poprzednikach, którzy spoczywają na tej nekropolii. Na ich grobach myśliwi zapalali znicze.

- Znaczącą częścią naszej działalności na niwie kultury łowieckiej są organizowane przez nas wystawy. Ważniejsze z nich to:

„Kolekcjonerstwo nasza pasja”. Wystawa ze zbiorów Bogdana Kowalcze związana z jubileuszem czterdziestolecia KKiKŁ PZŁ. Autorami scenariusza i aranżacji wystawy byli: Bogdan Kowalcze i Marek P. Krzemień. Wystawa ta czynna była w Kwidzynie od maja do września i wykazała dobitnie jak istotny wkład w nasze narodowe dziedzictwo wnosi kultura łowiecka. Wystawie towarzyszył Katalog Wystawy oraz album „Kolekcjonerstwo nasza pasja” autorstwa Marka P. Krzemienia.



„Refleksyjne spacerzy ścieżkami Cmentarza Rakowickiego w Krakowie”

Na wystawie łowieckiej przygotowanej przez Komisję Kultury BORŁ na zamku w Żywcu z okazji obchodów 90 - lecia PZŁ w Okręgu Bielskim, Bogdan Kowalcze oraz Marek P. Krzemień w oparciu o zbiory Bogdana Kowalcze przygotowali ekspozycję ukazującą dorobek beskidzkich myśliwych na niwie kultury łowieckiej. Wystawa czynna była od 13 lipca do 15 września 2013 r. i odwiedziło ją ponad 30.000 osób!

Podczas XI Międzynarodowych Targów Łowiectwa, Strzelectwa i Rekreacji Hubertus Expo w Warszawie w dniach 25-27 kwietnia 2014 r. zaprezentowana była wystawa kolekcjonerska ze

zbiorów Bogdana Kowalcze poświęcona służbom powołanym do ochrony lasów, pól oraz zwierzyny. Wystawie towarzyszył album „Straż łowiecka i lasowa” autorstwa Marka P. Krzemienia.

Niewątpliwie najważniejszą wystawą zorganizowaną przez nasz oddział była ekspozycja na Zamku Habsburgów w Żywcu „Myśliwska Galicja wczoraj i dziś”. Wystawę w aranżacji Marka P. Krzemienia zorganizowano dzięki udostępnieniu nam swoich zbiorów przez Bogdana Kowalcze, Zbigniewa Korzeniowskiego oraz Leszka Szewczyka. Myśliwskiego charakteru wystawie dodały trofea preparowane przez Krzysztofa Wnęczaka. Wystawie towarzyszyła książka „Myśliwska Galicja” autorstwa komisarza wystawy - Marka P. Krzemienia.

- Szczególną okazją do kolekcjonerskich spotkań, są giełdy. Nic więc dziwnego, że od początku swojego istnienia oddział nasz ze szczególnym zaangażowaniem, co roku organizuje „Lanckorońskie Giełdy Kolekcjonerskie” cieszące się dużym zainteresowaniem zarówno ze strony kolekcjonerów - wystawców jak i zwiedzających.

- Oddział nasz był organizatorem w 2015 roku Krajowego Zjazdu Delegatów w Lanckoronie. Warto tutaj podkreślić, że był to pierwszy zjazd zorganizowany według nowej formuły zaproponowanej przez M.P. Krzemienia na poprzednim zjeździe w Warszawie, a mianowicie w jego skład wchodziły: obrady, wystawa oraz giełda kolekcjonerska.

- Szczególnie uroczysty charakter mają organizowane również, co roku, spotkania opłatkowe.
- Członkowie naszego oddziału uczestniczą także w wielu spotkaniach kolekcjonerskich na terenie całego kraju (Rykowisko Galicyjskie, Gala Myśliwska w Krasiczynie, Hubertus Spalski,



Lanckorońskie Giełdy Kolekcjonerskie



Spotkanie opłatkowe członków oddziału



Członkowie oddziału na polowaniu w Lanckoronie

Hubertus Tarnowski, Hubertus Świętokrzyski, Cietrzewisko, Noworoczne Spotkanie w Obornikach Śląskich i innych).

- Nie zapominamy także o tym, że członkami KKiKŁ PZŁ są myśliwi. Organizujemy więc, klubowe polowania. Dotychczas odbyły się już cztery - trzy jesienno zimowe na dziki (w Charsznicy i Lanckoronie) oraz także w Charsznicy - wiosenne na rogacze.
- Oddział nasz posiada redagowaną przez Marka P. Krzemienia własną, poświęconą kolekcjonerstwu i kulturze łowieckiej szpaltę, na łamach „Łowca Galicyjskiego”.

Omawiając działalność Galicyjskiego Oddziału KKiKŁ PZŁ nie sposób na koniec nie wspomnieć o osobistej aktywności jego członków, żeby wymienić chociażby udział Bogdana Kowalcze w wystawach kolekcjonerskich na terenie całego kraju czy też działalności publicystycznej Marka P. Krzemienia oraz Waldemara Smolskiego.

zdjęcia Magdalena Langer

ZARYS HISTORII KKiKŁ PZŁ ODDZIAŁ POZNAŃ

Zanim powstał w Poznaniu obecnie działający oddział KKiKŁ PZŁ, w 1997 roku z inicjatywy Zbigniewa Leweckiego utworzony został poznański oddział Klubu. W międzyczasie zorganizowano dwie giełdy kolekcjonerskie o zasięgu krajowym: w 1995 roku II Ogólnopolską Giełdę Kolekcjonerską a w roku następnym V Ogólnopolską Giełdę Kolekcjo-



Krzysztof Kadlec
KKiKŁ PZŁ
Oddział Poznań



Zebranie w Domku Myśliwskim w Chrzypsku Wielkim u J. Wylegały w 2011 r.

nerską. Po śmierci Zbigniewa Leweckiego w 2001 roku oddział przestał istnieć. Kilka lat później za sprawą Krzysztofa Kadleca, 5 kwietnia 2003 roku odbyło się w Domu Łowieckim zebranie założycielskie poznańskiego oddziału KKiKŁ PZŁ. W skład zarządu weszli: Krzysztof Kadlec – prezes, Janusz Wylegała – wiceprezes i Bogdan Michalak



Szamotuły 2015 r.



Zebranie Szamotuły 2015 r.



Zebranie w Domu Łowieckim w Poznaniu 2016 r.

– sekretarz. Kronikę działającego oddziału prowadzi od samego początku Bogdan Michalak. Już w pierwszym roku działalności członkowie Klubu wzięli czynny udział w zorganizowaniu wystawy, jaka miała miejsce w Muzeum Przyrodniczo - Łowieckim w Uzarzewie z okazji 80-lecia PZŁ zatytułowanej „Pasje wielkopolskich myśliwych”. Pięciu naszych członków wystawiło swoje eksponaty. Z inspiracji Krzysztofa Kadleca oraz przy wielkim zaangażowaniu Marka Libery, Wojciecha Matysiaka i Michała Idczaka od 2002 roku w Zamku Górków w Szamotułach odbywają się każdego roku imprezy o nazwie „Salon Hubertowski”. Ideą tego przedsięwzięcia jest ukazanie bogactwa polskiej kultury łowieckiej w możliwie szerokim zakresie.

Zamek Górków stał się miejscem interesujących wystaw o tematyce przyrodniczo - myśliwskich. Każda z nich nosi odpowiedni tytuł jak: „Pojedziemy na łów”, „Tajemnice lasu”, „W sawannie i puszczy”, „Łowieckie pasje”, „Łowieckie impresje”, „Wśród nas są kolekcjonerzy”. Drugim równie ważnym elementem „Salonów” są koncerty z muzyką myśliwską, na których rozbrzmiewały całkowicie zapomniane polskie kompozycje o tematyce łowieckiej i leśnej (M. Karłowicz, J. Elsner, F. Piasek, Z. Noskowski, F.K. Zaremba). Bardzo mocnym akcentem „Salonów Hubertowskich” była jego VI edycja (2008 r.), bowiem wtedy miało miejsce prawykonanie pierwszej polskiej opery o tematyce

myśliwskiej „Heca albo polowanie na zającą” anonimowego autora. W przygotowaniach uczestniczyło wielu klubowych kolegów. Miało też miejsce uroczyste zebranie poznańskiego oddziału w Pniewach w gościnnym domu Wojciecha Matysiaka. Podczas spotkania Bogdan Michalak przekazał na własność Klubu wieniec jelenia poświęcony św. Hubertowi.

Od I Kongresu Kultury Łowieckiej członkowie naszego oddziału biorą w nim czynny udział. I tak w Pszczynie (2008 r.) referaty wygłosili: Krzysztofa Kadlec – „O staropolskich sygnałach myśliwskich, czyli dawne trąbienie na bawolich rogach” i Maciej Strawa – „Rola Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ w kształtowaniu kultury łowieckiej w Polsce”, a Bogdan Michalak przedstawił szlachetną sztukę wabienia jelenia. Podczas II Kongresu w Niepołomicach (2011 r.) przedstawiono dwa tematy: „Myśliwy i jego róg myśliwski” Macieja Strawy oraz „Muzyczna kultura myśliwska w powojennych dziejach polskiego łowiectwa” Krzysztofa Kadleca, którego słowa na temat „Zapomnianych polskich sygnałów i fanfar myśliwskich” rozbrzmiały także na III Kongresie w Jachrance (2013 r.).

Wstąpienie w 2014 roku do Klubu Ryszarda Wagnera – aktualnie ostatniego 21 członka naszego oddziału wzbogaciło nasz dorobek wystawienniczy. Ten wielki kolekcjoner ekslibrisów,

w okazałej kolekcji posiada wyjątkowe cymelia. Z jego inicjatywy w 2013 roku w Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu została zorganizowana wystawa pt. „Motywy przyrodnicze i łowieckie w ekslibrisie”, a dwa lata później w tym samym miejscu wystawa nosząca tytuł „Święci Patroni Łowiectwa w kolekcjonerskich zbiorach braci łowieckiej”. Do jej wzbogacenia zaproszona została do Poznania elita polskiego kolekcjonerstwa: Bogdan Kowalcze, Leszek Szewczyk, Bogusław Bauer, Krzysztof Mielnikiewicz, Andrzej Głowacki.

Na przestrzeni ponad 11 lat istnienia poznańskiego oddziału KKikŁ PZŁ kultura łowiecka w różnych jej aspektach została ukazana wielkopolskiej społeczności. Rzetelnym, twórczym, wspólnym działaniem i propagowaniem przyczyniamy się do zachowania i propagowania naszego polskiego dziedzictwa narodowego nie tylko pośród braci myśliwskiej, ale przede wszystkim w środowiskach, w których żyjemy.



PIKNIK STRZELECKI Z KULTURĄ ŁOWIECKĄ

W pierwszą niedzielę września 2015 roku na terenie Ośrodka Strzelectwa Myśliwskiego w Borze odbyło się XX, jubileuszowe spotkanie myśliwskie „Podkarpacki Puchar Jesieni”, którego głównym celem jest podnoszenie umiejętności strzeleckich, popularyzacja strzelectwa myśliwskiego i integracja środowiska myśliwskiego. Uczestnikami zawodów są reprezentacje wszystkich kół łowieckich okręgu rzeszowskiego PZŁ w składzie trzech członków zarządu i najmłodszy stażem myśliwy koła. Corocznie imprezą towarzyszącą zawodom są tematyczne wystawy łowieckie organizowane przez członków rzeszowskiego oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, których głównym celem jest ukazanie bogatego dorobku kolekcjonerskiego, popularyzowanie kultury łowieckiej, nawiązywanie, rozwijanie i podtrzymywanie wzajemnej współpracy z zarządami kół łowieckich a Klubem. Tym razem zaprosili uczestników i gości pikniku strzeleckiego na wystawę „Pies przyjacielem





myśliwego”.

Wystawa przygotowana została w oparciu o ciekawe eksponaty kolekcjonerskie członków Klubu i zbiory kolegów prężnie działających w Komisji Kynologicznej ORŁ w Rzeszowie, a dostarczyli je: Marek Zdeb, Jan Banaś, Jan Bełz, Zbigniew Dec, Witold Chodziński, Edward Lech, Bogdan Szczepanik, Zbigniew Woś. Komisarzem wystawy był Marek Zdeb, członek Komisji Kynologicznej ORŁ i członek KKiKŁ PZŁ Oddział Rzeszów. Ekspozycja zawierała: fotografie psów myśliwskich różnych ras z opisami, obrazy olejne ukazujące pracę psa na polowaniu, akcesoria do jego tresury w polu, wodzie i lesie. W gablotach zaprezentowano książki, fachowe poradniki i czasopisma kynologiczne, piękną ekspozycję odznak i medali, wśród których w szczególny sposób wyeksponowano odznakę – medal „Canis venatici Amico” („Przyjaciel psa myśliwskiego”), umieszczając nad nią tablicę zwieńczoną dwoma rogami z imienną listą dziewięciu działaczy kynologicznych uhonorowanych tym medalem (informacja w „Kulturze Łowieckiej” nr 57). Pokazano dyplomy, puchary, statuetki i pamiątki z prób i konkursów psów myśliwskich zdobytych na zawodach międzynarodowych, krajowych i regionalnych. Ekspozycje w gablotach dopełniał bogaty zbiór kieszonkowych zegarków, papierosnic, popielniczek, pater z motywem psa myśliwskiego. Na stołach wyeksponowano różnej wielkości drewniane figury i rzeźby oraz ceramikę obrazującą psy z myśliwym, w specjalnych stojakach umieszczono laski myśliwskie zdobione okuciami z wizerunkiem psa.

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem i zachwytem zwiedzających, do której obejrzenia ochoczo zmierzały co chwilę kolejne grupy członków zarządów kół, myśliwi z dziećmi i sympatycy łowiectwa. Zatrzymywali się na dłużej przy prezentowanych ekspozycjach, robili zapiski, fotografowali, pytali i zapisywali adresy i telefony artystów rzeźbiarzy, malarzy, wykonawców ciekawych i funkcjonalnych akcesoriów myśliwskich, medali i odznak, kulawek myśliwskich, wpisywali się do pamiątkowej kroniki.

Urokliwe i przytulne leśne otoczenie pawilonu wystawienniczego było radosnym miejscem spotkań znajomych, przyjaciół, kolegów myśliwych, klubowiczów, gdzie odbywała się ożywiona „myśliwska giełda informacyjno - kulturalna” dotycząca między innymi zbierania i kompletowania materiałów do jubileuszowych monografii kół, wyboru dobrej ale taniej drukarni, wykonania ciekawego znaczka, atrakcyjnego zaproszenia, poprzez wykorzystanie małej powierzchni użytkowej na wystawę łowiecką a skończywszy na opracowywaniu planu „zbiorówek” i zapisaniu najnowszego przepisu na myśliwską nalewkę.

Zaprezentowana wystawa w kameralnym zakątku Ośrodka Strzelectwa Myśliwskiego kolejny raz przysłużyła się promocji łowiectwa, integracji środowiska myśliwskiego, a klubowiczom umożliwiła nawiązanie życzliwej współpracy z kołami łowieckimi.

Po zakończeniu zawodów strzeleckich odbyło się I plenerowe spotkanie integracyjno - kolekcjonerskie członków Klubu, podczas którego Marek Zdeb zreferował wybrane zagadnienia z kynologii i w humorystyczny sposób zapoznał licznie zgromadzonych kolegów z wystawą „Pies przyjacielem myśliwego”. Prezes Grażyna Kret serdecznie podziękowała komisarzowi, wystawcom i kolegom, którzy pomagali w organizacji wystawy. Poinformowała o bieżącej działalności Klubu, przedstawiła propozycje pracy na kolejne miesiące, które jednogłośnie zostały zaakceptowane. Klubowicze otrzymali bieżące egzemplarze kwartalnika „Kultura Łowiecka”. Odbyła się „mini giełda”, na której zaprezentowany został sanoczek talar z wizerunkiem św. Huberta. Wszyscy wystawcy i uczestnicy spotkania klubowego otrzymali wydany na tą okoliczność button. Zebrani klubowicze potwierdzili potrzebę kontynuowania wrześnieowych spotkań integracyj-



Prezes Grażyna Kret wręcza Ryszardowi Onopiakowi kordelas rzeszowskiego Klubu

nych podczas następnych „Podkarpackich Pucharów Jesieni”.

Po zakończeniu tej części spotkania, członkowie Klubu udali się na wspólne biesiadowanie z uczestnikami pikniku strzeleckiego. Ciepły, smakowity posiłek, dobre kolorowe napoje smakowe, serdeczna koleżeńska atmosfera, twórcze rozmowy sprawiły, że radość i śpiew unosiły się i płynęły nad Borem do późnych godzin popołudniowych. Niech towarzyszą strzelcom i kolekcjonerom do następnego roku.

Z kronikarskiego obowiązku informuję, że wyżej opisana wystawa „Pies przyjacielem myśliwego” uświetniała również w dniu 29 sierpnia 2015 roku XVI, jak się później okazało, ostatni Finał Ligi Strzeleckiej, na zakończenie którego rzeszowski oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ był fundatorem nagrody „Honorowego Kordelasa Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ” („Kultura Łowiecka” nr 63) dla Seniora Zawodów. Otrzymał go Ryszard Onopiak z Elbląga, nagrodę wręczyła Grażyna Kret.

Wojciech Bieniasz
zdjęcia Grażyna Kret, Stefan Rzucidło

OPLATEK KLUBOWY W RZESZOWIE



Tydzień przed Wigilią Bożego Narodzenia zarząd rzeszowskiego oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ zorganizował spotkanie opłatkowe, w którym uczestniczyli członkowie i sympatycy Klubu, prezesi i kawalerowie Medalu Świętego Huberta najstarszych polskich kół łowieckich: rzeszowskiego „Towarzystwa Myśliwych” oraz łańcuckich - Klubu Myśliwych „Diana” i „Rysia”. Zaszczycili



Ryszard Czach
KKiKŁ PZŁ
Oddział Rzeszów

spotkanie swoją obecnością także: członek honorowy PZŁ i zarazem przewodniczący Komisji Kultury NRŁ, prezes ORŁ dr Marek Rogoziński, członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Rzeszowie Mieczysław Struzik, senior rzeszowskich myśliwych dr Józef Lorenc oraz księży myśliwi: ks. dr Edward Rusin- diecezjalny kapelan myśliwych i ks. Zbigniew Gargaś - kapelan „Towarzystwa Myśliwych”.

Odświętne przygotowana sala narad w siedzibie PZŁ, piękna „żywa” choinka, na ścianie polichromia z „Widzeniem św. Huberta” wg J. Kossaka, sztandary ORŁ i Klubu, biel stołów urozmaicona stroikami i świeczkami, współtworzyły rangę wydarzenia. Prezes oddziału Klubu Grażyna Kret powitała uczestników spotkania i w krótkim, serdecznym wystąpieniu przypomniała najważniejsze fakty z życia Klubu w mijającym roku. Podziękowała kolegom wyróżniającym się w działalności klubowej i poinformowała o nadanych odznaczeniach łowieckich. Medalem „Za Zasługi dla KKiKŁ PZŁ” uhonorowani zostali: Janusz Możdżan - prezes oddziału Klubu w latach 1998 - 2002 i Jan Machowski - znany kolekcjoner falerów, prezentujący zbiory na wielu wystawach. Medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa Rzeszowszczyzny” wyróżniono Jerzego Kmiotowicza - prezesa Towarzystwa Łowieckiego „Bieszczady” w Sanoku. Specjalne podziękowanie i dyplom otrzymał Krzysztof Kawalec - kierownik ośrodka szkolenia strzeleckiego PZŁ. Dr J. Lorenc poinformował, że Związek Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych uhonorował odznaką „Za Zasługi” dr Marka Rogozińskiego. Gromkimi brawami nagrodzono wręczenie odznaczenia naszemu prezesowi.

W podniosły nastrój opłatkowego spotkania wprowadziła prezes Grażyna Kret mistrzowską recytacją wiersza pt. „W dzień Bożego Narodzenia”, autor Z. Kunstman. Uczestnicy ze wzruszeniem i zadumą wysłuchali strof przypominających głęboki sens i tradycję opłatka połączonych z życzeniami:

*„...Tego dnia trzeba każdemu kruszynkę odłamać:
Jednemu-kocham
Drugiemu-dziękuję
Trzeciemu-przepraszam ...”*



Uczestników spotkania opłatkowego wita prezes Grażyna Kret



Uhonorowani Medalem „Za Zasługi dla KKiKŁ PZŁ”, Medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa Rzeszowszczyzny”, specjalnym podziękowaniem i dyplomem



Dr Marek Rogoziński uhonorowany przez Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych odznaką „Za Zasługi”



Stefan Sochacki z chlebem - niespodzianką

Po wspólnej kolędzie, księża kapelani wygłosili Ewangelię, poprowadzili wspólną modlitwę, pobłogosławili opłatki i złożyli kapłańskie życzenia. W serdecznej, rodzinnej atmosferze, przy cichych kolędach płynących z głośników, uczestnicy spotkania przełamywali się opłatkami i składali sobie życzenia świąteczne i noworoczne.

Zakończenie tej części spotkania upamiętniono wspólną fotografią.

Następnie sprawnie podano do stołów posiłek, czerwony barszczyk, uszka z grzybkami, rybki, słodycze i napoje. Długo jeszcze po wigilijnej wieczerzy trwały rozmowy i dyskusje. Wspominano niezwykle myśliwskie Wigilie, kolegów którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów, dzielono się doświadczeniami macierzystych kół łowieckich. W sercach wszystkich uczestników pojawiła się nadzieja, że ta polska tradycja opłatka będzie w naszym Klubie trwale kontynuowana.

Z kronikarskiego i kolekcjonerskiego obowiązku należy dodać, że to pierwsze rzeszowskie klubowe spotkanie opłatkowe zostało upamiętnione okolicznościowym upominkiem, buttonem który otrzymali wszyscy uczestnicy.

TRADYCYJNY HUBERTUS W KROŚNIEŃSKIM „ZACISZU”



Stefan Sochacki
KKiKŁ PZŁ
Oddział Rzeszów

Zarząd Koła Łowieckiego „Zacisze” w Krośnie od ponad dwudziestu lat przestrzega zwyczaju, aby myśliwski Hubertus organizowany był w pierwszą niedzielę listopada po Wszystkich Świętych. W ten dzień do Huty Polańskiej zjeżdżają myśliwi, sympatycy łowiectwa, pielgrzymi oraz mieszkańcy - miłośnicy tej ziemi z Podkarpacia. Były proboszcz polańskiej parafii ks. prałat Jan Deleka witając myśliwych i gości wspominał o podwójnym jubileuszu: 15 leciu poświęcenia domu duszpasterskiego Betania oraz 20 leciu poświęcenia kościoła „na puszczy”. Przypominał znaczenie myśliwskich mszy hubertowskich i udziału w nich myśliwych „Zacisza”, którzy w 1991 roku w ruinach te-

goź kościoła uczestniczyli w pierwszej myśliwskiej mszy i zobowiązali się pomóc w odbudowie obiektu sakralnego. Uroczysta msza święta w kościele „na puszczy” pod wezwaniem „Św. Jana z Dukli i św. Huberta” w Hucie Polańskiej odbyła się pod przewodnictwem biskupa ordynariusza Jana Wątroby w asyście wielu księży myśliwych. W homilii bp Jan Wątroba przypomniał żywot św. Huberta, jego spotkanie na polowaniu w Wielki Piątek z jeleniem, który przemówił



ludzkim głosem: „Hubercie, Hubercie jeśli nie zwrócisz się do Pana i nie poprawisz, to wkrótce stoczysz się do piekła”. Te zasłyszane słowa spowodowały nagłą odmianę życia i stały się początkiem drogi grzesznika do świętości. Można to przyrównać do czasów dzisiejszych, nie wszyscy ludzie, których finał życiowy jest udany, dobry, zawsze dobrze zaczynają. Najważniejsza jest ufność i wiara, aby świat uwierzył w możliwość przemiany, dlatego też stał się on wzorem dla innych. Mszę uświetnił poczet sztandarowy koła „Zacisze”, oraz chór z Rzeszowa.

Po mszy świętej prezes koła Stanisław Ząbik wręczył bp Janowi Wątrobie monografię koła.

Drugą część uroczystości przeniesiono do pięknego domku myśliwskiego w Chyrowej, gdzie odbyło się ślubowanie ćwików wstępujących w szeregi PZŁ. Wiesław Wróbel, Wacław Longawa i Rafał Chrobak powtarzali za prezesem słowa ślubowania: „Wstępując do grona myśliwych ślubuję uroczyście przestrzegać praw łowieckich, postępować zgodnie z zasadami etyki łowieckiej ...”. Ich słowa ślubowania poszybowwały ku urokliwej krainie lasów i pól przyszłej przygody myśliwskiej. Aktu pasowania dokonał najstarszy nemrod koła „Zacisze” Wiesław Kopczyk zaś akty ślubowania wręczyła z-ca nadleśniczego Nadleśnictwa Rymanów Maria Szkutnik.

Uroczystą biesiadę myśliwską rozpoczęto od odczytania życzeń przesłanych przez Okręgową Radę Łowiecką i Zarząd Okręgowy PZŁ w Krośnie oraz zastępcę dyrektora ARiMR w Rzeszowie Marka Owsianego. Wniesiono gorące dania, a rozmowom, wspomnieniom, serdecznościom, okazywanej przyjaźni nie było końca.



Fot. Bogusław Szczurek

Z DZIEJÓW ŁOWIECTWA ŁAŃCUCKIEGO - BIBLIOTEKA JULIŃSKA

Przed prawie 200 laty hrabia Alfred I Potocki założył, za zgodą cesarza Austrii Franciszka I, Ordynację Łańcucką, która przetrwała do 1944 roku (została zlikwidowana w wyniku reformy rolnej wprowadzonej dekretem PKWN). Ordynacja służyła do zabezpieczenia majątku rodzowego przed podziałem, sprzedażą, obciążeniami finansowymi zmierzającymi do uszczuplenia zasobów. Zapewniała splendor rodu i utrzymanie członków rodziny. Pełniła także wiele innych funkcji takich jak: gospodarcze, kulturalne, dobroczynne, związane z kultywowaniem tradycji patriotycznych i służbą państwową. Łańcucka Ordynacja Potockich trwale zapisała się także w historii polskiego łowiectwa. Gospodarka łowiecka była prowadzona wzorowo i stanowiła dobry przykład dla wszystkich myśliwych, tak w kraju jak i za granicą. Zwierzynę w lasach, dokarmianą w trudnych warunkach pogodowych, chroniła dobrze zorganizowana i skuteczna straż łowiecka, jednolicie umundurowana i uzbrojona, dobrze opłacana i z gwarancjami finansowymi na czas przejścia w „stan spoczynku”.

W sześciu bażantarniach hodowano kuraki na zasilanie łowisk własnych a także na sprzedaż do innych obwodów łowieckich.

Zasłużoną sławę cieszyły się polowania par force, utrwalane m.in. w malarstwie J. Kossaka. Kultywowano i wzbogacano tradycje łowieckie poprzez:

- organizowanie i udział w wystawach łowieckich
- publikacje książkowe opisów polowań w Afryce oraz artykułów w „Łowcu”
- pomoc organizacyjną i finansową dla Klubu Myśliwych „Diana” w Łańcucie (nadal istniejącego-już od 135 lat)
- hodowlę psów myśliwskich
- budowę stylowego pałacyku myśliwskiego w Julinie, a obok - strzelnicy myśliwskiej
- fundację pomnika patrona myśliwych św. Huberta oraz kaplic i kamieni upamiętniających ważne zdarzenia łowieckie
- gromadzenie księgozbiorów i czasopism, zwłaszcza o tematyce leśnej i łowieckiej.

Organizowanie nowoczesnego łowiectwa stawiającego na pierwszym planie hodowlę i ochronę zwierzyny, odbywające się w aurze wysokiej kultury było możliwe dzięki takim postaciom jak: Roman hrabia Potocki (1851-1915)-III ordynat - współzałożyciel Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego, członek pierwszego Wydziału (ówczesna nazwa Zarządu) tegoż Towarzystwa, w latach 1882-1902 prezes GTŁ (po Włodzimierzu Dzieduszyckim). W kronikach zapisano, że nie tylko dobrze przewodził Towarzystwu ale podczas kryzysu finansowego zagrażającemu likwidacją uratował GTŁ hojną dotacją pieniężną, wspierał także łańcuckich myśliwych. W kronice klubu myśliwskiego „Diana” pod rokiem 1885 czytamy:

„...Klub Myśliwski „Diana” pierwotnie składał się z siedmiu założycieli a jego obszar łowiecki składał się tylko z jednej wydzierżawionej gminy. Mimo najlepszych chęci założycieli nie miałby przy tak ograniczonych środkach donioślejszego znaczenia, gdyby nie doznał silnego poparcia i czynnej pomocy Jego Wysokości Romana hr. Potockiego gorliwego spraw łowieckich w kraju opiekuna. Nie tylko przyjął łaskawy protektorat nad klubem, ale w uznaniu znaczenia zamierzonego celu, polecił wydzielić obszar czterech gmin z ordynacji łańcuckiej, oddając je na użytek klubu ...”.

Pierwszym prezesem Klubu myśliwych „Diana” został wybrany Franciszek Reichard, w latach 1876-1905 generalny dyrektor lasów i łowiectwa Ordynacji Potockich, ceniony leśnik i myśliwy, zdobył gruntowną praktykę w dobrach Dzieduszyckiego w Poturzycy. Od wczesnej młodości gromadził księgozbiór, poprzez zakupy w europejskich antykwariatach i aukcjach. Stał się cenionym kolekcjonerem bibliofilem a po 20 latach jego wspaniały księgozbiór liczył 1640 dzieł w 3100 tomach.

Łańcuckim lasom, kulturze i nauce łowieckiej służył także Wiesław Kazimierz Krawczyński (1884-1962), dyrektor lasów Ordynacji w latach 1923-1939, przez 15 lat prezes Klubu Myśliwych



Wystąpienie Aldony Cholewianki - Kruszyńskiej - współ-autorki monografii „Biblioteka Julińska”



Dr Marek Rogoziński gratuluje autorom monografii



Aldona Cholewianka - Kruszyńska i Daniel Reniszewski dokonują autorskich wpisów do monografii



Od prawej: Marek Rogoziński, Aldona Cholewianka - Kruszyńska, Daniel Reniszewski, Grażyna Kret, Zdzisław Ziobrowski, Jan Banaś

„Diana”, autor nowatorskiego podręcznika „Łowiectwo” (I wydanie - 1924 r., kolejne, rozszerzone -1947 r.), po wojnie wykładowca hodowli lasu i łowiectwa na uczelniach krakowskich.

Tych wybitnych zasłużonych dla polskiego łowiectwa myśliwych wspominano z szacunkiem podczas spotkania zorganizowanego przez rzeszowski Zarząd Okręgowy PZŁ. Odbyło się ono 28 stycznia br. a motywem przewodnim była promocja naukowej monografii pt. „Biblioteka Julińska. Dzieje łowiecko - leśnego księgozbioru Potockich z Łańcuta”. Autorzy: Aldona Cholewianka - Kruszyńska i Daniel Reniszewski zaprezentowali licznie zgromadzonym uczestnikom - członkom Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa ORŁ w Rzeszowie oraz pasjonatom Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ efekty swych badań ujętych w rozdziałach zatytułowanych:

- Franciszek Reichard i jego „Nieznana Biblioteka”
- Hrabia Roman i jego myśliwska rezydencja w Julinie
- Julińska biblioteka Romana Potockiego
- Biblioteka Julińska w czasach ostatniego ordynata
- Zasoby leśno - łowieckich księgozbiorów ordynatów Potockich
- Biblioteka Julińska na rynku antykwarycznym.

Monografię wstępem „Z historii we współczesność...” zaopatrzył dyrektor Muzeum - Zamku w Łańcutie Wit K. Wojtowicz. W „Aneksach” zajmujących połowę książki wyszczególniono „Inwentarz Biblioteki Julińskiej” (1847 pozycji) podając: autora, tytuł, miejsce i rok wydania.

Nie zdradzając treści opracowania możemy tylko stwierdzić, że losy tego niezwykle cennego księgozbioru zgromadzonego przez Franciszka Reicharda, odkupionego w 1883 roku przez hrabiego Romana Potockiego i urządnego w pałacyku myśliwskim w Julinie, uzupełnianego (ale już w niewielkim stopniu) przez ordynatów Romana i Alfreda, mogłyby stać się kanwą ciekawego a nawet sensacyjnego scenariusza: od pierwszych doniesień prasowych w „Łowcu”, później w wiedeńskim „Jagdzeitung” po perypetie związane z ucieczką Alfreda Potockiego (w lipcu 1944 r.)

i wywiezieniem biblioteki do Wiednia, gdzie na bocznicę kolejowej, w skrzyniach przetrwała szczęśliwie kilka miesięcy. Po wojnie księgozbiór uległ rozproszeniu. Alfred Potocki będąc w sytuacji uchodźcy, borykający się z poważnymi problemami zdrowotnymi, był zmuszony zgodzić się na sprzedaż aukcyjną części księgozbioru w Londynie. W latach 70 - tych ubiegłego wieku była organizowana sprzedaż antykwaryczna i dalsze aukcje w Europie zachodniej. Badania autorów monografii dowodzą, że najwięcej książek z Biblioteki Julińskiej znajduje się na terenie Niemiec, Anglii, Francji, Austrii. Muzeum - zamek w Łańcucie posiada jedynie kilka egzemplarzy.

Gośćmi specjalnymi spotkania, oprócz autorów monografii byli: członek NRŁ, przewodniczący Komisji Kultury NRŁ dr Marek Rogoziński, prezes rzeszowskiego oddziału KKikŁ PZŁ Grażyna Kret, diecezjalny kapelan myśliwych i proboszcz parafii pod wezwaniem Świętego Huberta w Miłocinie ks. dr Edward Rusin. Spotkanie prowadził rzeszowski łowczy okręgowy Zdzisław Siewierski.

Wszyscy z uwagą wsłuchiwali się w trzymającą w napięciu opowieść autorów monografii. Przywiezione na spotkanie egzemplarze „Biblioteki Julińskiej” rozeszły się błyskawicznie i trzeba było dowieźć ich nowy pakiet. Wszyscy chętni otrzymali autografy autorów wzbogacone miłymi, osobistymi dedykacjami. Dyskusja jaka wywiązała się po wystąpieniach autorów udowodniła, że spotkanie umożliwiło pogłębienie wiedzy o łańcuckim łowiectwie. Pokazało też jak bardzo rzeszowscy kolekcjonerzy związani są ze swym regionem, jak starają się ocalić cenne pamiątki dawnych łowów i pamięć o niegdysiejszych gospodarzach kniei, w których obecnie sami polują. Jako ciekawostkę dodamy, że są wśród nich szczęśliwi posiadacze woluminów Biblioteki Julińskiej.

Kończąc spotkanie łowczy okręgowy podziękował serdecznie autorom za wspaniałą książkę i spotkanie. Poinformował także o ciekawych rzeszowskich inicjatywach związanych z upamiętnieniem jubileuszu 140 lecia powstania Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego oraz 90 lecia fundacji kaplicy Św. Huberta w kościele p.w. Świętej Elżbiety we Lwowie, zachęcając obecnych do włączenia się w ich realizację.

Uczestnicy spotkania nagrodzili autorów brawami, dziękując za to także, że jest im bliska tradycja, kultura i historia łowiectwa, pomimo że nie są myśliwymi.

**Krzysztof Celuch, Jarosław Piekarz,
zdjęcia Krzysztof Celuch**



Uczestnicy spotkania

IV NOWOROCZNE SPOTKANIE KOLEKCJONERSKIE

W dniach 22-24 stycznia 2016 roku Oddział Wrocławsko - Opolski Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego zorganizował IV Noworoczne Spotkanie Kolekcjonerskie. Tegoroczna edycja rozpoczęła się w piątek wieczorem od koleżeńskieggo spotkania, w czasie którego żywo dyskutowano nad sprawami dotyczącymi działalności Klubu w rozpoczynającym się roku. W sobotni, mroźny poranek klubowicze przybyli na zbiórkę przed polowaniem zbiorowym na dziki i drapieżniki. Dzięki uprzejmości Zarządu Koła Łowieckiego „Krzyżówka” z Wrocławia polowanie odbyło się w obwodzie łowieckim numer 96, położonym na terenie Nadleśnictwa Oborniki Śląskie.

Polowano w 26 strzelb, św. Hubert był łaskawy i na pokocie ułożono pięć dzików i jednego lisa. Królem polowania został Kajetan Błaszczuk z oddziału wrocławsko - opolskiego, który celnymi strzałami położył dwa dziki. Po południu odbyła się mini giełda kolekcjonerska, w czasie której wielu klubowiczów wymieniało i uzupełniało swoje zbiory. Atrakcyjnym dopełnieniem



Tomasz Grzesiak
KKiKŁ PZŁ Oddział
Wrocławsko-Opolski

giełdy były obrazy - malowane portrety mieszkańców naszych kniei, biżuteria myśliwska zaprojektowana i wykonana przez Zbigniewa Korzeniowskiego z Opo-





la oraz książki o tematyce łowieckiej wydawnictwa Tadeusza Mirczewskiego.

Wieczorem odbyła się biesiada myśliwska, spotkanie swoją obecnością zaszczylicili zaproszeni goście, między innymi członek honorowy PZŁ Wiktor Szukalski, nadleśniczy Nadleśnictwa Oborniki Śląskie Kazimierz Pakulski, burmistrz Obornik Śląskich Arkadiusz Poprawa, łowczy okręgowy PZŁ Wrocław Roman Rycombel, prezes ORŁ w Zielonej Górze Andrzej Skibiński oraz kapelan Okręgu Wrocławskiego PZŁ ks. Witold Hyla. W tym uroczystym spotkaniu uczestniczyli również zaproszeni członkowie Okręgowej Rady Łowieckiej we Wrocławiu i prezesi Kół Łowieckich „Krzyżówka” Wrocław oraz „Leśnik” Oborniki Śląskie, a także przedstawiciele KKiKŁ PZŁ z członkiem honorowym Klubu Markiem Piotrem Krzemieniem, wiceprezesem zarządu Bogdanem Kowalcze oraz sekretarzem zarządu Wacławem Gosztyłą a także członkowie klubu reprezentujący oddziały regionalne: galicyjski, gorzowski, katowicko-nowosądecki, legnicki, lubelski i oczywiście wrocławsko-opolski. Imprezę uświetnił Zespół Sygnalistów „Tryton” ZO PZŁ we Wrocławiu.



Przy specjalach kuchni myśliwskiej przygotowanych przez restaurację „Gospoda” w Obornikach, gdzie pieczę nad wszystkim trzymał Mariusz Kowalczyk, biesiadowano przez wiele godzin a miła, koleżeńska atmosfera pozwoliła na bliższe poznawanie się braci myśliwskiej z różnych regionów kraju. Każdy uczestnik spotkania otrzymał ufundowaną przez organizatorów pamiątkową odznakę i zaproszenie na kolejne, jubileuszowe V Noworoczne Spotkanie Kolekcjonerskie w 2017 roku.

zdjęcia Marek Busz, Michał Olszyński



WIECZÓR AUTORSKI W ARŁAMOWIE



W Starej Karczynie na terenie Zespołu Hotelowego „Arłamów”, 5 marca 2016 roku odbyło się spotkanie promocyjne z okazji wydania książki „Bieszczadzkie łowy”, zawierającej dwa filmy dokumentalne: „Rykwisko” i „Od Arłamowa po Mucznę”. Książka ta opisuje życie bieszczadzkich nemrodów, ich wrażliwość na piękno przyrody, przedstawia fachową wiedzę myśliwską i rys historyczny. Przebywając stale na łonie natury, dzięki wspaniałej kondycji fizycznej, odkrywali i nadal odkrywają oni tajemnice życia zwierząt, znają ich ostoje i przejścia. Uświadamiają nam również

o głębokich przemianach społecznych jakie zaszły w tym zakątku naszego kraju. To oni tworzyli historię Bieszczad i chcą ją teraz ocalić od zapomnienia. Książka jest jedną z wielu pozycji o tematyce łowieckiej, wydanych wcześniej przez Wydawnictwo „Mirczumet”, z którymi warto się zapoznać. Wśród tych książek znajdują się takie tytuły, jak : „Opowieści z wilczej jamy”, „Wilki”, „Pułkownik z dna jeziora”, „Galicyskie łowy”, „Spotkałem myśliwych”, książki warte polecenia.

Spotkanie otworzył Piotr Korczak, następnie Andrzej Radzik wraz z Tadeuszem Mirczew-



Od lewej, Julian Huta, Marek Piotr Krzemiń, Antoni Papież



Uczestnicy spotkania



Zespół Juliusza Pałasiewicza



Książki o tematyce łowieckiej Wydawnictwa „Mirczumet”

skim powitali zaproszonych gości z Podkarpacia i Małopolski, a było ich tak dużo, że nie sposób wymienić każdego z imienia i nazwiska aby kogoś nie pominąć. Byli przedstawiciele z Okręgów Łowieckich: Przemyskiego, Rzeszowskiego, Krakowskiego, Nowosądeckiego oraz gospodarze z Krośnieńskiego - myśliwi, leśnicy i sympatycy łowiectwa. Nie zabrakło też autorów tej książki.

Podczas uroczystości luminarz polskiej kultury łowieckiej Julian Huta, autor wielu książek o tematyce myśliwskiej, za wybitne zasługi dla kultury łowieckiej został uhonorowany Medalem Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti przyznawanym przez Kapitułę Medalu Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.

W trakcie biesiady myśliwskiej dodatkową atrakcją był koncert muzyki regionalnej w wykonaniu zespołu Juliusza Pałasiewicza oraz pokaz wabienia jeleni.

Stefan Sochacki

XX LAT ŁOWCA LUBELSKIEGO



J. Bogdan Kozyra

KKiKL PZŁ
Oddział Zamość

Łowiec Lubelski ukazał się po raz pierwszy w 1996 roku, jako kwartalnik Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Lublinie. Redakcję stanowili członkowie Komisji Tradycji, Etyki i Zwyczajów Łowieckich WRŁ: Andrzej Albigowski – redaktor naczelny, Karol Cichowski, Krzysztof Kornacki, Zygmunt Rutka, Bohdan Szucki i Ryszard Wolak. Wydawano go w postaci 30-32 stronicowej, czarno-białej broszury w formacie A5, w nakładzie 100 egzemplarzy.

W następnym roku wydawano pismo na papierze lepszej jakości, z okładką przedstawiającą głowę ryczącego jelenia, z wyróżniającym się napisem tytułu pisma. Od nr 7. pojawiły się pierwsze czarno-białe zdjęcia,

a w numerze 8. po raz pierwszy wydrukowano wiersz. W kolejnych numerach na pierwszej stronie, przedstawiane są sceny myśliwskie z zabytkowych obrazów stanowiących własność Muzeum Zamoyskich w Kozłowie. Od roku 1999 uwagę zwraca wyróżniający się wielkością tytuł pisma i reprodukcje akwarel przedstawiających zwierzęta łowne, pędzla Anny Fic-Lazor, która od powstania pisma projektowała okładki, będąc wówczas głównym konserwatorem, a od 2015 r. dyrektorem Muzeum Zamoyskich w Kozłowie. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w składzie redakcji był przez te lata Krzysztof Kornacki – dyrektor kozłowieckiego muzeum do 2015 r. Wspomagali go: śp. Zygmunt Rutka – profesor Politechniki Lubelskiej, zawodowi dziennikarze – Andrzej Albigowski i Ryszard Wolak, łowczy okręgowy – Karol Cichowski oraz Bohdan Szucki. Dołączył do nich J. Bogdan Kozyra, który od następnego roku do chwili obecnej prowadzi zespołowi redakcyjnemu.

W kolejnym, piątym roku, pismo nie ukazuje się przez pierwsze trzy kwartały. Pod koniec roku pierwszy numer ma zwiększony format do A4, kolorową okładkę i liczy 16 stron. Czytelnicy otrzymują treść Ustawy o broni i amunicji, w postaci gratisowej wkładki. W kolejnych latach Łowiec Lubelski nabiera barw. Dosłownie i w przenośni. Cały jest kolorowy z takimiż zdjęciami,

które szczególnie na okładce zwracają uwagę. Kredowy papier i najwyższa jakość druku, zapewniona przez najnowocześniejsze maszyny w Polsce, w drukarni Anny i Janusza Genejów, są natychmiast dostrzeżone przez czytelników, a ich ilość lawinowo wzrosła, bowiem nakład zwiększono do 1000 egzemplarzy.

Od nr 3/2001 pod tytułem pojawia się motto: „Człowiek opanowany jakąś pasją, nigdy nie jest bankrutem życiowym”. Trafne motto zwraca uwagę odbiorców, o czym świadczą informacje w różnej postaci prze-

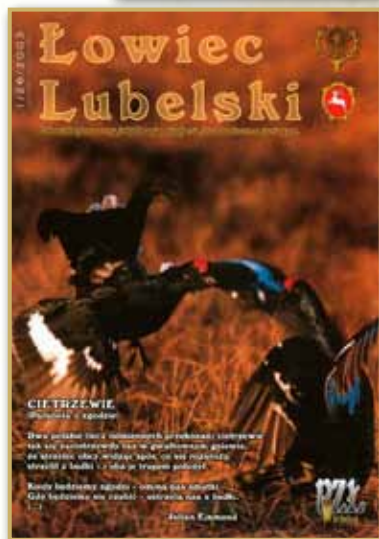


kazywane redakcji pisma.

W Łowcu Lubelskim czytelnik znajduje stałe działy, nieco ewaluujące na przestrzeni dwudziestolecia: „Myśliwski krąg” zawierający najistotniejsze treści dotyczące PZŁ, „Kultura, tradycja, wspomnienia” – przytaczający przeżycia, doznania i twórczość ludzi związanych z łowiectwem dawniej i teraz, „Kynologia” – opisujący konkursy psów, ich polowania i potrzeby, ale niekiedy i sokolnictwo, „Strzelectwo” – to imprezy strzeleckie i wiedza o broni, „W kołach łowieckich” – można znaleźć wiedzę o życiu i osiągnięciach kół, „Myśliwi i społeczeństwo” – dział pokazujący, że myśliwi nie są odizolowaną kastą i wiele dobrego czynią dla społeczności, „Środowisko i zwierzyzna” – szeroko traktujący o przyrodzie i zwierzętach, „Bigos myśliwski” – jak w dobrym bigosie: jest tu wszystko, co dotyczy naszej pasji. Pojawia się też smutny dział „Z żałobnej karty”, w którym oddajemy cześć kolegom polującym już w łowiskach świętych Eustachego i Huberta, przytaczając ich działalność i osiągnięcia.

Kwartalnik pokazuje proekologiczne działania po nawiązaniu współpracy z Ligą Ochrony Przyrody. Ukazują się też felietony napietnujące to co złe i niewłaściwe w działalności myśliwych. Pismo włącza się do ogólnopolskiej akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą. Popiera sadzenie lasów przez myśliwych wspólnie z młodzieżą szkolną, uczestniczy w dorocznych spotkaniach z nestorami łowiectwa, wspiera działania odnoszące się do kultury łowieckiej, literatury i muzyki. Pokazuje korzyści płynące z funkcjonowania Państwowej Straży Łowieckiej. Wydawane są specjalne numery kwartalnika z okazji jubileuszy PZŁ. Autorzy artykułów, to głównie myśliwi okręgu lubelskiego, ale nierzadko piszą znane postacie z Polski, jak np. znany sokolnik Henryk Mąka, który w nr 3/2005 ukazuje – wręcz wzorcową – odpowiedź na ataki nieokrzesanych przeciwników łowiectwa.

Przyjęto założenie o pamiętnikarsko-kulturotwórczym charakterze pisma. Chociaż pojawiają się w nim porady praktyczne, to uważamy, że obecnie na łowieckim rynku wydawniczym istnieje dostateczna ilość publikacji poradnikowych, by zaspokoić potrzeby myśliwych. Natomiast pokazywanie dziedzin szeroko pojętej kultury łowieckiej powinno kształtować współczesnego myśliwego, by jego obraz w społeczeństwie kojarzył się pozytywnie. Taka polityka pisma nie zawsze zjednuje przychyłność każdego czytelnika, zwykle jednak negatywnie nastawieni są do niego „strzelacze” i „mięsiarze”. Jednakże ogólna ocena jest pozytywna, o czym świadczy wyróżnienie pisma Medalem św. Huberta oraz listy i e-maile z Polski i ze świata, ot, jak chociażby ten: „Witam Kolegę po lufie i po klawiaturze komputera (teraz już chyba nie mówi się „po piórze”, bo mało kto nim pisze)! Nazywam się Józef Starski, mieszkam w Kanadzie od kilkunastu lat, a urodziłem się 100 km od Lublina. Z Lublinem łączy mnie również to, że kiedyś ukończyłem studia magisterskie na Wydziale Prawa i Administracji UMCS. W styczniu 2003 roku, dzięki uprzejmości „internetowego kolegi, myśliwego, którego na oczy nie widziałem” - Piotr Gawin z Gdyni - otrzymałem dwa numery „Łowca



Witam Kolegę po lufie i po klawiaturze komputera (teraz już chyba nie mówi się „po piórze”, bo mało kto nim pisze)! Nazywam się Józef Starski, mieszkam w Kanadzie od kilkunastu lat, a urodziłem się 100 km od Lublina. Z Lublinem łączy mnie również to, że kiedyś ukończyłem studia magisterskie na Wydziale Prawa i Administracji UMCS. W styczniu 2003 roku, dzięki uprzejmości „internetowego kolegi, myśliwego, którego na oczy nie widziałem” - Piotr Gawin z Gdyni - otrzymałem dwa numery „Łowca

Lubelskiego”. Przeczytałem je dokładnie, niektóre strony parokrotnie. Bardzo ciekawy periodyk, jakże świeży w gamie podobnych, regionalnych pism łowieckich. Urozmaicona treść, ciekawe opowiadania, wiersze. Czuć w nich serce i duszę myśliwską, a także troskę o dobro zwierzyny oraz stan organizacyjny polskiego łowiectwa. Piękna szata graficzna. Gratuluję wydania „Łowca Lubelski”! Tak trzymać! Darz Bór - lubelski przede wszystkim - Józef Starski”.

Trzeba przyznać, że takie opinie zachęcają do pracy nad udoskonalaniem pisma, mimo wielu trudności, których nie powinno być. Czy Łowiec Lubelski i inne regionalne czasopisma łowieckie są potrzebne? Odpowiedzią niech będzie fakt, że przez 20 lat w naszym kwartalniku publikowało ponad 300 autorów artykułów i wierszy oraz 300 fotografujących, którzy mieli sposobność wyrazić swoje myśli, odczucia, refleksje i doznania.



XV LAT KRESOWEGO KONKURSU SYGNALISTÓW MYŚLIWSKICH

Kresowy Konkurs Sygnalistów Myśliwskich odbywa się w Zespole Szkół Leśnych w Biłgoraju od 2001 roku z inicjatywy ówczesnego dyrektora ZSL Henryka Studnickiego oraz prezesa Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ Macieja Strawy. Honorowy patronat nad imprezą corocznie sprawuje dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. W organizacji KKSM wspierają szkołę organizacje łowieckie i nadleśnictwa z terenu Lubelszczyzny, są też sponsorzy spoza branży.

W KKSM udział biorą sygnaliści z różnych regionów kraju, natomiast dla sygnalistów z Lubelszczyzny jest to jedyny w województwie konkurs, stwarzający możliwość eliminacji do konkursu ogólnopolskiego „O Róg Wojskiego” w następnym roku. Konkurs, wpisany do kalendarium konkursów, przeglądów i festiwali sygnalistów myśliwskich Zarządu Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ, kierowany jest do muzyków amatorów: absolwentów i uczniów szkół leśnych, członków kół łowieckich, pracowników Lasów Państwowych, do studentów wyższych uczelni i wszystkich miłośników kultury łowieckiej.

Konkurs przeprowadzany jest zgodnie z Regulaminem Ogólnopolskich i Regionalnych Konkursów Sygnalistów Myśliwskich. Przesłuchania konkursowe odbywają się w kategorii solowej i zespołowej. W każdej obowiązuje podział na klasy konkursowe w zależności od umiejętności wykonawcy i jego wieku, natomiast w kategorii zespołowej dodatkowo od liczby zespołu i rodzaju rogów myśliwskich. W kategorii solowej są klasy D, C, B i A, zaś w kategorii zespołowej klasy D, C, B, A i G. Ponadto w ramach KKSM odbywa się także konkurs muzyki myśliwskiej dla zespołów. Organizator konkursu powołuje jury, które ocenia wykonanie sygnałów i utworów muzycznych. W jego skład wchodzi trzech jurorów z Kolegium Jurorów KSM PZŁ, nominowanych przez ZG PZŁ.

W latach 2001-2015 w Kresowym Konkursie Sygnalistów Myśliwskich w Biłgoraju wystąpiło 653 solistów, 141 zespołów prezentujących sygnały myśliwskie, 23 zespoły muzyki myśliwskiej,



Paweł Smogór z Małopolskiego Centrum Słowa i Dźwięku w Niepołomicach - najmłodszy uczestnik XV KKSM w Biłgoraju

Data	SOLIŚCI				ZESPOŁY - Sygnały					ZESPOŁY - Muzyka myśl.		WABIENIE		
	Klasa D	Klasa C	Klasa B	Klasa A	Klasa D	Klasa C	Klasa B	Klasa A	Klasa G	Klasa MB	Klasa MSH	Byka	Kozła	Lisa
Ogólnie	20	188	269	176	5	50	43	10	33	16	7	54	59	64
2001-2015	Razem 653				Razem 141					Razem 23		Razem 177		



177 osób wystąpiło w konkursie wabienia:

Jednym z celów przyświecających Zespołowi Szkół Leśnych w Biłgoraju jest kultywacja tradycji związanych z leśnictwem i łowiectwem, zaś gra na rogach bez wątpienia jest jedną z najstarszych i najpiękniejszych z nich. W szkole działa Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Darz Bór”. Zachodzą w nim corocznie zmiany personalne, które wiążą się z odchodzeniem absolwentów klas maturalnych i dołączaniem uczniów rozpoczynających edukację w szkole leśnej. Zespół sygnalistów uczestniczy w licznych uroczystościach szkolnych, polowaniach oraz imprezach środowisk łowieckich i leśnych na terenie miasta Biłgoraja, województwa lubelskiego a nie- rzadko i dalej. Motywacją do doskonalenia umiejętności w zakresie gry na rogach jest udział w konkursach regionalnych oraz w miarę możliwości w konkursie ogólnopolskim. Ostatnim największym sukcesem zespołu było zajęcie 2 miejsca w klasie C w XVII Ogólnopolskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego” (1-2.06.2012, Rzeszów - Łańcut).

W celach kolekcjonerskich i uznaniowych wydano dotychczas oznaki, graweriony i inne pamiątki związane z KKSM w Biłgoraju.

Kamila Zięba - zastępca dyrektora Zespołu Szkół Leśnych w Biłgoraju, zdjęcia Liliana Keller i Tomasz Sak



HONOROWI CZŁONKOWIE POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO W SZEREGACH KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ - WIKTOR SZUKALSKI

Wiktor Szukalski urodził się 6 maja 1925 roku w Niechorzu, województwo bydgoskie, w rodzinie ziemiańskiej. U boku ojca Teodora-działacza łowieckiego posiadającego własne łowisko, zaprawiał się w łowiectwie i polował od najmłodszych lat. Wybuch II wojny światowej przerwał chłopięce myślistwo. Okupacja, wysiedlenie z rodzinnego domu, obóz hitlerowski, ciężka praca fizyczna, nauka na tajnych kompletach, konspiracja-to kolejne życie młodego Wiktora. Koniec wojny zastał go w Gorcach koło Rabki, a powojenne zmiany ustrojowe, wykluczyły jego powrót do rodzinnego Niechorza. W noc sylwestrową 1946 roku znalazł się na spokojnych wtedy Ziemiach Odzyskanych w zrujnowanym Wrocławiu.

Po „ulepszeniu” życiorysu podjął pracę w Wojewódzkim Urzędzie Repatriacyjnym we Wrocławiu.



15 grudnia 1934 roku, coroczne tradycyjne polowanie pięciu braci Szukalskich, Wiktor - piąty od lewej, na pierwszym swoim polowaniu, stoi przy ojcu Teodorze -trzeci od lewej



Wiktor Szukalski na głuszcach w Borach Dolnośląskich, kwiecień 1964 roku, fot. Włodzimierz Puchalski



Wiktor Szukalski przy strzelonym skrzekocie w Nadleśnictwie Duszniki, 2 maja 1968 roku, fot. Stefan Grygajtis

Tęsknił za łowiectwem, marzenia szybko się spełniły. Zdał egzamin łowiecki, na pozwolenie na broń czekał do 1948 roku. Przyjęty został do pierwszego na Dolnym Śląsku Koła Łowieckiego im. Świętego Huberta we Wrocławiu, które powstało 6 sierpnia 1945 roku.

We Wrocławiu zetknął się z wieloma doświadczonymi myśliwymi - działaczami łowieckimi, przybyłymi tu głównie z Kresów: Stefanem Sochockim - prawnikiem, pionierem łowiectwa na Dolnym



Kordelas Leśnika Polskiego na głuszcowym wachlarzu, nadany Wiktorowi Szukalskiemu



Na tokach głuszców z profesorem Jerzym Krupką w Kliczkowie Dolnośląskim, 1971 rok



Wiktor Szukalski na polowaniu, fot. Jerzy Krupka



70 lecie PZŁ, chorąży Wiktor Szukalski przekazuje poświęcony sztandar PZŁ w ręce prezesa NRŁ Alfreda Hałasy, Kościół Mariacki w Krakowie-1993 rok



... Świadom obecnego losu głuszców, postanowiłem pozostawić symbolicznie materialny ślad licznego ich kiedyś tutaj występowania. Korzystając z obecności na naszej uroczystości szanownych gości - gospodarzy Nadleśnictw: Ruszów, Pieńsk, Węgliniec i Chocianów, których knieje tak łaskawie mnie obdarzyły, pragnę podzielić się i przekazać zdobyte tam głuszcowe wachlarze. Niech zdobią ściany siedzib waszych puszczańskich Nadleśnictw, przypominając wszystkim o nie tak dawnej bytności tego królewskiego ptaka! Może codzienna wizualna styczność z nimi, inspirować będzie myślą o powrocie głuszca do odwiecznych jego siedlisk. Tym, którzy podejmą to szczytne zadanie - niech Bór szczodrze darzy! Wiktor Szukalski, Wrocław 26.06.2009 r.

Śląsku, który był współautorem projektów Statutu PZŁ i Prawa Łowieckiego, Stanisławem Piaskowskim - wojewodą dolnośląskim, późniejszym urzędującym wiceprezesem NRŁ, Igelstromem Szolą, ppłk Edwardem Czernym, inż. Antonim Sikorskim, Stanisławem Madeyskim, Jaremą Wodzińskim, Jerzym Dolnerem, Janem Warwasem, dr Sergiuszem Doganowskim, mjr Ryszardem Małaszkiewiczem (b. Szef Sztabu Polskiej Brygady Spadochronowej w Anglii), Józefem Jastrzębcem-Szczepkowskim - późniejszym redaktorem naczelnym Łowca Polskiego i wielu innymi. Przebywanie i kontakty z tak zacnymi myśliwymi ukształtowały osobowości Wiktora Szukalskiego, jego myśliwską świadomość, szacunek dla kultury i tradycji łowieckiej.

W roku 1951 zdał egzamin selekcyjny, na początku lat pięćdziesiątych założył koło łowieckie „Ostoja”, w 1952 roku został łowczym powiatu wrocławskiego, udzielał się w pracy organizacyjnej Komisji Propagandy Wojewódzkiej Rady Łowieckiej we Wrocławiu. W roku 1953 wybrany został do składu Wojewódzkiego Sądu PZŁ a w 1954 roku został zastępcą członka WRŁ. W grudniu 1954 roku otrzymał propozycję objęcia funkcji urzędującego członka Prezydium Dolnośląskiej WRŁ we Wrocławiu, którą przyjął z dniem 1 stycznia 1955 roku. Na skutek zaistniałego kryzysu organizacyjnego, Naczelna Rada Łowiecka rozwiązała Wojewódzką Radę Łowiecką we Wrocławiu i powołała z dniem 20 kwietnia 1955 roku Tymczasową WRŁ w składzie:

przewodniczący-Wiktor Szukalski, członkowie: Edward Kielman, Stefan Sochocki, Stefan Stoksik i Franciszek Nowak. Na zwołanym WZD PZŁ, Wiktor Szukalski został wiceprzewodniczącym WRŁ.

W tych latach, na podstawie upoważnienia Ministra Leśnictwa, wraz ze Stefanem Grygajtisem, dokonali inwentaryzacji głuszców na Dolnym Śląsku oraz lokalizacji tokowisk. Jest zauroczony głuszcem, wspólnie odkryli i otoczyli opieką 20 większych tokowisk.



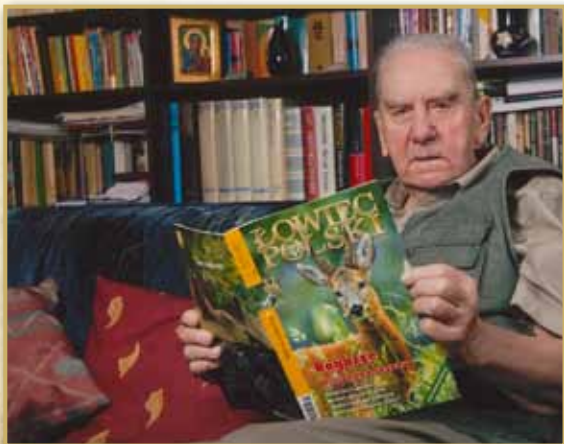
Wiktor Szukalski przy rozkładaniu zbiorowego pokotu dwudniowego polowania kół łowieckich leszczyńskiego okręgu PZŁ, w dniu 5 lutego 2012 roku, przed pałacem w Rokosowie, na którym legło 324 lisów, jenot, 10 kun i 2 tchórze



Wiktor Szukalski na III Międzynarodowym Kongresie Kultury Łowieckiej



Wiktor Szukalski na Krajowym Zjeździe Delegatów PZŁ - 2015 r., fot. Andrzej Wierzbieniec



Wiktor Szukalski przy lekturze Łowca Polskiego

Pełniąc różne funkcje w wojewódzkich władzach i organach PZŁ we Wrocławiu, pracował jako urzędujący członek kierownictwa tych gremiów bez przerwy do 31 grudnia 1995 roku, tj. aż przez 41 lat.

Od 1961 do 1969 roku zasiadał w Naczelnej Radzie Łowieckiej, w latach 1981-1990 również w Komisji Hodowlanej NRŁ oraz Komisji Trofeów i Wystaw NRŁ. Z ramienia ZG PZŁ organizował struktury Polskiego Związku Łowieckiego w nowopowstałych województwach na zachodzie kraju.

W latach 1990-1995 był członkiem Kolegium Odznaczeń Łowieckich, 14 grudnia 1995 roku Krajowy Zjazd Delegatów wybrał go przewodniczącym Kolegium Odznaczeń Łowieckich (później Kapituły Odznaczeń Łowieckich) na kadencję 1995-2000.

Wielką pasją Wiktora Szukalskiego jest strzelectwo myśliwskie, z jego inicjatywy powstała Wrocławska Strzelnica Myśliwska PZŁ. Ponadto jest jednym z najlepszych znawców sztuki preparowania i wyceny trofeów łowieckich.

Wiktor Szukalski za zasługi dla polskiego łowiectwa został odznaczony: Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej-1954 rok, Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej-1956 rok, „Złotem”-1969 rok, Medalem Świętego Huberta-1993 rok, Medalem (nr 1) „Zasłużony dla Łowiectwa Dolnośląskiego”. Posiada również odznaczenia państwowe: Złoty Krzyż Zasługi - 1969 rok, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - 1976 rok, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski - 1989 rok, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski - 2000 rok.

Wiktor Szukalski jest współautorem opracowań jubileuszowych PZŁ oraz autorem wielu artykułów wspomnieniowych w „Łowcu Polskim”. 14 grudnia 1995 roku został członkiem honorowym Polskiego Związku Łowieckiego.

W 2014 roku uhonorowany został „Kordelasem Leśnika Polskiego”. Dziękując za to wyróżnienie powiedział: *Las był dla mnie zawsze czymś niezwykłym! Już chłopcu wpojono, że wchodząc do niego mówi się szeptem - zachować należy się jak w świątyni - wsłuchiwać się uważnie i uczyć jego mowy. Zauważać i szanować dzielnych ludzi, którzy w nim pracują i zabiegają o jego ciągłość! Tak było zawsze i pozostanie! Las był przez całe moje życie dla mnie łaskawy. Dawno temu w trudnym okresie osłaniał, później już ten dolnośląski przez lata darzył myśliwską przygodą. Szybko zawierzył, odtańczył nawet zebraną skrzętnie przez dawnych gospodarzy tajemnicę swoich głuszcowych ostoi - dzielił się z nią i jak długo było mu dane, cieszył każdej wiosny głuszcową pieśnią! Był dla mnie wielkoduszny i nigdy nie zawiódł! Niestety pomykający nieubłaganie czas sprawił, że teraz już nieczęsto jest dane mi go odwiedzać, w nim gościć! Wiek zdecydował, że oddalił nas nieco od siebie - rozluźnił przez lata trwające więzi - zdawać by się mogło, że nie jesteśmy już z sobą tak blisko jak kiedyś! On jednak w rok dostojnego jubileuszu 90-lecia swojej państwowości- znów tak znaczącym gestem pana dyrektora upewnił, że nie zapomni, że nadal pamięta i darzy swoją troską.*

Alfred Hałasa KKiKŁ PZŁ Oddział Katowicko-Nowosądecki i Zamość,
zdjęcia nieautoryzowane ze zbioru Wiktora Szukalskiego

MYŚLIWSKI ZWIERZYNIEC



Kartusze herbowe ze ścian frontowej Kościoła na wodzie w Zwierzyńcu: herb rodowy Zamoyskich-Jelita (trzy skrzyżowane włócznie) i herb Michowskich-Rawicz (panna na niedźwiedziu), połączone klejnotem-półkociem

Zwierzyniec już od ponad 400 lat wpisuje się w historię polskiego łowiectwa. W 1594 roku Jan Zamoyski w dolinie Wieprza, w lasach między Obroczą a Wywłóczką, obok powstającej i rozrastającej się wsi Rudka, nad strumieniem Świerszcz postawił modrzewiowy dwór, jako letnią rezydencję. W części środkowej budynku o wymiarach 60 x 12 metrów był ganek na ośmiu słupach, prowadzący do sieni, z której wchodziło się do jadalni, sali balowej i innych pokoi. Na piętro do sali i kaplicy prowadziły okazałe schody. W części ogrodu, który zwano „Zwierzynczykiem” trzymano obłaskawione zwierzęta: młode jelenki i daniela, sarny, zające i króliki, liczne ptaki. W wodzie pływały pstrągi i inne ryby. Podobne miejsce sławił Mikołaj Rej, który w utworze „Żwirzątka” napisał:

... Więc żwirzątka rozliczne poddrzewy bujają
Rogi dziwne i barwy osobliwe mają:
Łosie, łanie, jelenie, sarny, danijele,
By najmniej się nie bojąc, chodzą sobie śmieje.
Nie masz tam ani strachu, ani żadnej trwogi,
Głaszcze je, kto chce, chodząc, za uszy, za rogi,
Bo tam nie masz niedźwiedzia ani lwa straszego,
Ni tygrysa, ni zubra srodze bodącego,
Zajączkowie z króliki z krzów się wyrrywają,
A panienki za nimi, igrając, biegają ...

Wybudowano też duży zwierzyniec ogrodzony trzydziestokilometrowym parkanem z żerdzi, wokół którego wykopano fosę. Obejmował on obszar Bukowej Góry i Florianki, po Malowany Most. Były w nim zwierzęta miejscowe: jelenie, dziki, sarny, zające, kuny, wydry, borsuki oraz żubry, łosie i daniela sprowadzono aż z dóbr Radziwiłłów z Puszczy Knyszyńskiej. Tar-



Janusz Siek
KKiKŁ PZŁ
Oddział Zamość



Hetman Jan Zamoyski, źródło Wikipedia

pany sprowadzono do zwierzyńca prawdopodobnie na przełomie XVI i XVII wieku. Kilka koników miał przekazać Zamoyskim arcybiskup gnieźnieński Stanisław Karnowski. Tarpany w 1806 roku zostały rozdane okolicznej ludności. Po skrzyżowaniu z miejscowymi końmi, określane były później jako koniki biłgorajskie. Zwierzęta w zwierzyńcu podziwiano, czasem tylko na nie polowano. Poza obrębem zwierzyńca żyły rysie i niedźwiedzie.

Z tego miejsca, 28 października 1597 roku Jan Zamoyski napisał list do wojewody wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła, odnotowując że to list „z Zwierzyńca”. Tak powstała nazwa przyszłej osady i miasta. Ordynacja Zamojska-jedna z pierwszych ordynacji magnackich w Rzeczypospolitej, założona przez Jana Zamoyskiego a zatwierdzona ustawą sejmową z dnia 8 lipca 1589 roku. W 1812 siedziba or-



Fragment odtworzonego zabytkowego układu wodno-palacowego ordynackiego „Zwierzyńca”, fot. Liliana Keller



Koniki polskie w osadzie leśnej RPN we Floriance, fot. Janusz Siek



Dąb Florian-legenda głosi, że na polowanie przyjechał tu protoplasta rodu Zamoyskich Florian Szary, w polowaniu brała udział jego siostra Janka, którą poranił niedźwiedź. Pod dębem robiono jej opatrunek, na pamiątkę tych wydarzeń dąb nazwano Florian a osadę Florianka, fot. Liliana Keller

dynacji została przeniesiona z Zamościa do Zwierzyńca, jej likwidacja nastąpiła po II wojnie światowej w ramach reformy rolnej.

Na łowach bywali w Zwierzyńcu królowie i królowe: Władysław IV (1634 r.), Jan Kazimierz i Ludwika Maria (1662 r.), Michał Korybut Wiśniowiecki z żoną Eleonorą Habsburską (1671 r.). Mieszkanką Zwierzyńca była żona Jana „Sobiepana”, Maria Kazimiera Zamoyska, późniejsza królowa

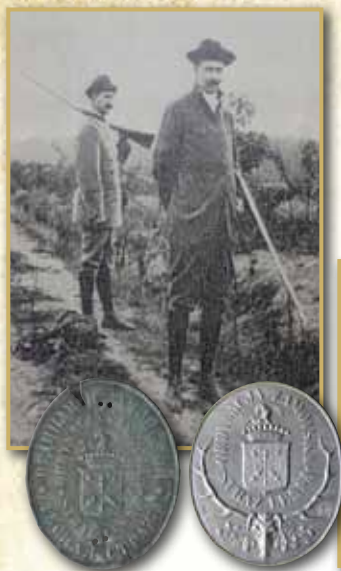
Marysienka. Gościnnie przyjmowano tu sąsiada z Pilaszkowic, Jana Sobieskiego, wówczas chorążego koronnego (1658 i 1661 r.).

W XVIII wieku zwierzyńiec zmniejszono, płot miał już tylko 18 km długości. Parkan, choć systematycznie skracany, przetrwał aż do 1905 roku. Po wzniesieniu przez Zamoyskich w latach 1744-1746 pałacu w Klemensowie, Zwierzyńiec został nieco zapomniany.

Od czasu powołania Ordynacji Zamojskiej okoliczna puszcza była szczególnie chroniona. Utworzony tu zwierzyńiec był jednym z pierwszych na ziemiach polskich. To tutaj najdłużej w Polsce przetrwały dzikie konie leśne - tarpany. Wokół Zwierzyńca ograniczano zręby, zabroniono wypasania bydła w puszczy, wprowadzono opłaty za zbiór runa leśnego.

Lasów strzegli strażnicy, miejscowi nazywali ich „pałkaczami”. W 1934 roku na polecenie XV ordynata Maurycego Zamoyskiego powstał pierwszy na Roztoczu rezerwat Bukowa Góra. Cztery lata później wydano zarządzenie o całkowitej ochronie ptaków drapieżnych na terenie ordynacji.

W Zwierzyńcu w 1804 roku zbudowano słynny browar, w którym pierwotnie produkowano dwa gatunki piwa:



Maurycy Zamoyski na polowaniu, Pałac Plenipotenta, obecnie siedziba RPN w Zwierzyńcu, oznaki ordynackiej służby leśnej- karta pocztowa i druga oznaka (od lewej) pochodzą ze zbiorów Tomasza Saka, pierwsza oznaka jest w zbiorach Muzeum Zamojskiego



„ordynaryjne” i „dubeltowe”- ze zwiększoną zawartością alkoholu. W 1833 roku powstały tu gorzelnia i wytwórnia likierów, w której w latach 1834-1840 pracował włoski likiernik Luigi Papi. Powstawały tu zaprawiane cukrem likiery na bazie owoców: ananasowe, brzoskwiniowe, pomarańczowe, waniliowe, różane, malinowe. Nalewano na wiśniach ratafie, na tataraku kalmusówkę i ajerówkę, sporządzano na pestkach „persico”. Wytwarza-

no też nalewki na konwaliach, wódki cytrowe i piołunowe, likiery miętowe, kmin-kowe, kawowe oraz korzenne: cynamonówkę i goździkówkę, a także żubrówkę. Pożary w 1851 i 1875 roku zakończyły działalność najpierw likierni,

a potem gorzelni.

W Zwierzyńcu w budynkach biur dawnej Ordynacji Zamojskiej, 1 stycznia 1946 roku utworzono Państwowe Gimnazjum Leśne, w którym już w 1948 roku wykształciło się 62 leśników. Szkoła w okresie minionych lat istnienia kilkakrotnie zmieniała nazwę, profile kształcenia i programy. Do dziś jest jedyną szkołą średnią w Zwierzyńcu zachowującą ciągłość i tradycje. Opuściły ją rzesze leśników i drzewiarzy, spośród których wielu związało się z łowiectwem.

Urodzona we Floriancie i mieszkająca w Zwierzyńcu Aleksandra Wachniewska (1902-1989) tworzyła głównie pejzaże ukazujące przyrodę Roztocza, najczęstszym motywem jej obrazów były drzewa. W 1951 roku przebywała w Zakopanem w celu opracowania cyklu pocztówek „Rośliny Tatrzańskie” dla wydawnictwa „Kraj”. Z tego okresu pochodzi akwarela z tatrzańską kozicą.

Wytrwale walczyła o ochronę roztoczańskich lasów przed nadmierną eksploatacją. Dzięki niej i profesorowi UMCS w Lublinie Dominikowi Fijałkowskiemu utworzono, bądź reaktywowano rezerwaty przyrody na Roztoczu: Nart, Czerkis, Obroc, Bukowa Góra - w 1957 roku oraz Szum, Czarotowe Pole i Nad Tanwią - w 1958 roku, a w 1974 roku powołano Roz-



Budynek Zespołu Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska im. Jan Zamoyskiego w Zwierzyńcu, na pierwszym planie planie dąb „Dziśław” posadzony w kwietniu 1948 roku przez pierwszych absolwentów, fot. Janusz Siek



Pomnik Leśników Polskich na Bukowej Górze, fot. Liliana Keller

toczański Park Narodowy, którego godłem jest konik polski typu tarpan. Siedziba dyrekcji parku i muzeum przyrodniczego znajdują się w Zwierzyńcu. Kontynuatorką dzieła malarki Aleksan-

dry Wachniewskiej jest mieszkająca w Zwierzyńcu Elżbieta Hałasa, która pracę artystyczną łączy z działalnością na rzecz ochrony przyrody i dziedzictwa kulturowego Roztocza.



Fragmenty prac Aleksandry Wachniewskiej: obraz - wiosna na Bukowej Górze i kozica z kolorowanki dla dzieci

W lutym 1955 roku z Zamościa do Zwierzyńca przeniesiono siedzibę Koła Łowieckiego nr 59, które w lipcu 1957 roku przyjęło nazwę „Słonka”.

W czerwcu 2005 roku koło odznaczono najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złomem”. Ze Zwierzyńcem, miejscem pracy, zamieszkania związani są myśliwi, którzy wpisali się na trwałe w historię łowiectwa. Stanisław Klemens Kostecki (1892-1957),

który w 1919 roku objął stanowisko kierownika Sekcji Technicznej przy Wydziale Lasów Ordynacji Zamojskiej w Zwierzyńcu. W 1934 roku przyczynił się do utworzenia rezerwatu „Bukowa Góra”, w 1938 roku swoim zarządzeniem położył kres celowemu wyniszczaniu ptaków drapieżnych na terenie Ordynacji Zamojskiej. Była to pierwsza w Polsce decyzja, biorąca ptaki drapieżne pod całkowitą ochronę. W listopadzie 1937 roku w towarzystwie swojego przyjaciela, Tomasza Kietlińskiego, inspektora lasów Ordynacji Zamojskiej, ostatniego dziedzica dworu Tetmajerów w Łopusznie, uczestniczył w Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie doradzając w urzędzeniu ekspozycji działu polskiego. W Zwierzyńcu pracowali i mieszkają odznaczeni „Złomem”: Alfred Hałasa – członek honorowy PZŁ, Ireneusz Surmacz – prezes „Słonki” przez 40 lat, jego żona Róża Surmacz – odznaczona medalem „Za Zasługi w Realizacji Zadań Polskiego Łowiectwa”. W Zwierzyńcu są dwie rusznikarnie, mają je: Romuald Trojanowski i myśliwy Henryk Dedko, który prowadzi również myśliwską orkiestrę dętą. Pasjonatem sygnalistyki myśliwskiej jest Jan Socha - nauczyciel Zespołu Szkół Drzewnych w Zwierzyńcu, który przygotowuje młodzież szkolną ze Zwierzyńca do udziału w Kresowych Konkursach Sygnalistów Myśliwskich w Biłgoraju. Prowadzi też Młodzieżową Orkiestrą Dętą w Zwierzyńcu, która uczestniczy w Lubelskich Spotkaniach z Tradycją i Kulturą Łowiecką.

W Zwierzyńcu działa zakład firmy „Elite Expeditions” zajmujący się skupem i przetwórc



Oznaka organizacyjna i medal zwierzynieckiej „Słonki”



VII Lubelskie Spotkanie z Tradycją i Kulturą Łowiecką - Zwierzyńiec 2015, fot. Anna Łaskowska



Ośrodek Edukacyjno-Muzealny RPN w Zwierzyńcu, pomnik głuszcza stanie pośród sosen, fot. Liliana Keller

stwem dzicyzny. Miejscowa społeczność zrealizowała projekt pod nazwą „Odtworzenie zabytkowego układu wodno - pałacowego w Zwierzyńcu wraz z zagospodarowaniem turystycznym”. Wykonane zostały roboty budowlane w zakresie inżynierii wodnej i budowy ciągów pieszych na obszarze dawnego ordynackiego „Zwierzyńczyka”.

Tradycje związane z kulturą łowiecką Zwierzyńca kontynuowane są podczas Lubelskich Spotkań z Tradycją i Kulturą Łowiecką, które już po raz ósmy odbędą się 21 sierpnia 2016 r. w Zwierzyńcu. Oprócz wystaw, kiermaszów myśliwskich, organizowane są tu konkursy na najlepszą potrawę z dzicyzny, najlepszy produkt z dzicyzny, najlepszą nalewkę.

W dniach 11 i 12 czerwca 2016 roku odbędzie się w Zwierzyńcu jubileuszowy, X Zjazd Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ wraz z towarzyszącymi mu imprezami.

KORSAK ZNANY I NIEZNANY W POCZTÓWCE

Włodzimierz Korsak wielki miłośnik fotografii, jeden z prekursorów fotografii przyrodniczej w Polsce. W okresie międzywojennym jego zdjęcia wydawano w formie pocztówek. Pierwsze egzemplarze pojawiły się w latach 1920 – 1928, ukazują piękno architektury i zabytki Torunia.



Toruń, brama klasztorna

Wydane w Warszawie w Wydawnictwie K. Wojutyńskiego wykonane są w technice rotograviury, przedstawiają : z roku ok. 1920 - Bramę Żeglarską, Krzywą Wieżę; z roku ok. 1925 - Bramę Klasztorną, ul. Chełmińską i Pomnik Kopernika (z tramwajem na ulicy), Dziedziniec Ratusza (z pomnikiem Flisaka), „Dansker” z czasów Krzyżackich; z roku ok. 1928 - Gmach Kasy. Stanowią one zatrzymane w obiektywie świadectwo wyglądu Torunia sprzed prawie wieku.

Po opuszczeniu Warszawy i późniejszym podjęciu pracy w Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, dyrekcja wydaje jesienią roku 1930, pod wspólnym tytułem „Z życia lasów Wileńszczyzny” serię pocztówek jego autorstwa. Odbito je w Zakładach Graficznych „Znicz” w Wilnie. Przedstawiają zdjęcia z natury i obrazy osobliwości przyrodniczych o tematyce leśnej i łowieckiej m. in.: Jezioro Szulnia w Puszczy Rudnickiej, Polana Leśna, Olbrzymy puszczy, Strumień leśny, Widok zimowy, Dzieki uroczysko, Łosie, Tokujący głuszc, Lis na myszkowaniu.



Z życia lasów Wileńszczyzny, tokujący głuszc, zdjęcie wykonane na tokowisku w Rzepichowie o godz. 3 min. 35 rano, dnia 12.IV.1929 r., pierwsze udane zdjęcie koguta na toku



Z życia lasów Wileńszczyzny, lis na myszkowaniu, zdjęcie wykonane w Chotyniczach na Polesiu w połowie stycznia 1930 r., zdobyło I nagrodę w konkursie Łowca Polskiego

W rozpowszechnianiu pocztówek zaangażowane było czasopismo Echa Leśne i koła Rodziny Leśnika. Polecały karty do wykorzystania przy przesyłaniu życzeń świątecznych, o skutecz-

ności świadczą rewersy (m. in. wysłane z Nadleśnictwa Jezioro, poczta Jezioro).

W latach trzydziestych wydano zdjęcia pocztówkowe Włodzimierza Korsaka pod wspólnym tytułem „Puszcza Rudnicka”, stemplowane na odwrocie zielonym stemplem serii oraz adnotacją „fot. Włodzimierz Korsak, Wilno, Dyrekcja Lasów Państwowych”. Przedstawiają przyrodę ukochanej przez autora Puszczy Rudnickiej, Nadleśnictw Rudniki i Olkienniki

Z okazji III Zjazdu Międzynarodowej Rady Łowieckiej w Warszawie w roku 1934, oraz w latach późniejszych, Państwowa Rada Ochrony Przyrody w Krakowie wydała serię pocztówek przedstawiającą faunę Polski. Wśród nich znalazły się nagradzane na konkursach zdjęcia min.: W. Korsaka - Żurawie (Grus cinerea L.) na Polesiu, Tokujący głuszec (Tetrao urogallus L.) na Polesiu, oraz Bóbr (Castor fiber L.), Żeremie bobrowe w Zamoszu nad Dżisną wykonane przez E. Schechtela i Łoś (Alces alces L.) S. Libiszowskiego. Pocztówki wykonane zostały w wydawnictwie „Akropol” w Krakowie.



Puszcza Rudnicka, wiosna w puszczy, rzeczka Mała Priciupka



PROP w Krakowie, zdjęcie żurawi wykonane we wrześniu 1930 r., między jeziorem Liniowe, a Rozdziałowiczami na mszarze sosnowym, nagrodzone I nagrodą na konkursie Łowca Polskiego



PROP w Krakowie, zdjęcie wykonane wiosną 1931 r. na tokowisku „Bandycka Hradka” na rozległych mszarach w Czapkielach

W zbiorach rodziny znajduje się zdjęcie pocztówkowe, personalizowane, przedstawiające córkę autora w rozwidleniu drzewa, z zaznaczonymi liniami adresowymi na rewersie.

Na koniec warto wspomnieć o wydanej przez Gorzowski Oddział KKikŁ PZŁ im. Włodzimierza Korsaka pocztówce o patronie z okazji X rocznicy działalności.

Przedstawia głaz upamiętniający przyrodnika usytuowany w rezerwacie przyrody „Janie im.

Włodzimierza Korsaka” w Nadleśnictwie Lubniewice. Na rewersie wpisane jest przesłanie z wiersza W. Korsaka z roku 1947 o tytule „Wartość lasu”, które brzmi :

*„O piękny lesie, wielki cudzie,
Co ciągniesz z mocą nasze oczy,
Oby Cię wszyscy znali ludzie,
Ten zwłaszcza, kto twą ścieżką kroczy.”*



Henryk Leśniak

KKikŁ PZŁ

Oddział Gorzów Wielkopolski

JANA HRABIEGO TYSZKIEWICZA „LISTY Z PODRÓŻY DO ZANZIBARU 1891 R.”



Jan Tyszkiewicz

Pod koniec 1890 roku Henryk Sienkiewicz wyruszył na myśliwską wyprawę do Afryki, w której towarzyszył mu młody arystokrata Jan Józef hr. Tyszkiewicz z Waki Trockiej na Litwie. Trasa wyprawy wiodła z Krakowa przez Wiedeń i Rzym do Neapolu, a następnie drogą morską do Egiptu, gdzie po miesięcznym pobycie podróżnicy odpłynęli na niemieckim statku „Bundesrath” do Zanzibaru, by następnie, tym razem angielskim okrętem przedostać się na teren Tanganiki. Relacja z tej wyprawy znana jest głównie z napisanych przez H. Sienkiewicza „Listów z Afryki”.

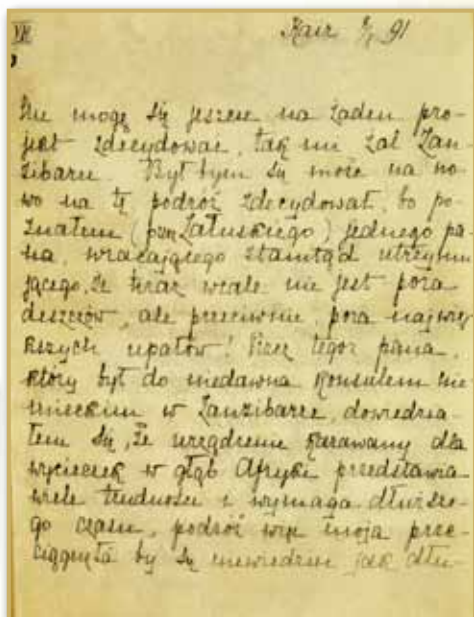


Marek Libera
KKiKŁ PZŁ
Oddział Kielce

Wiadomo z nich, że w czasie wyprawy Jan Tyszkiewicz wykonał szereg zdjęć za pomocą będącego na wyposażeniu wyprawy aparatu fotograficznego. Dziwnym i zagadkowym było że w żadnym z wydań „Listów z Afryki”, ani też gdzie indziej fotografie te nie były publikowane i nie wiadomo jaki ich był los. Prawdziwą więc rewelacją było odnalezienie i nabycie w 1977 roku przez Muzeum Historyczne w Trokach unikatowego rękopisu autorstwa J. Tyszkiewicza dotyczącego afrykańskiej wyprawy. Rękopis ów został nabyty od księdza dr Kazimierza Kułaka (1896-1989), będącego w bliskim kontakcie z rodziną Tyszkiewiczów. Rękopis w formie książki oprawionej w ciemno bordową skórę nosi tytuł „Listy z podróży do Zanzibaru 1891 r.” i składa się z 16 listów napisanych w języku polskim i 75 fo-



Aparat fotograficzny Sienkiewicza



Fragment listów



J. Tyszkiewicz dosiadający osła w Egipcie



H. Sienkiewicz na statku „Bundesrath”



Sultan Zanzibaru Ali ibn Said



Aleja palmowa w misji w Bagamoyo

przedmioty. Większość z nich dostarczył już wcześniej przyjaciel Sienkiewicza, Bruno Abakanowicz, ale z listu Tyszkiewicza z 17 grudnia 1890 roku, pisanym z Rzymu, można się dowiedzieć o kupowaniu przez Sienkiewicza leków do podróźnej apteczki, oraz o własnych zakupach, o których tak pisze: „Ja kupiłem sobie dzisiaj: sztucer, kordelas, guetry, ubranie płócienne, płaszcz imperracable itd. itd.”. W Rzymie został również zakupiony słynny aparat fotograficzny z którego robiono zdjęcia podczas wyprawy. Aparat ten, zachowany do dzisiaj w zbiorach Muzeum H. Sienkiewicza w Oblęgorku, to urządzenie z mechanicznym zmiennikiem szklanych klisz o wymiarach 9x12 cm i drewnianej jesionowej obudowie, wyprodukowany we Włoszech ok. 1890 roku.

W czasie pobytu w Zanzibarze Sienkiewicz z Tyszkiewiczem byli gościnnie podejmowani przez konsula angielskiego Evana Smitha i wzięli udział w uroczystej audiencji u sułtana Zanzibaru Alego ibn Saída. Czas między oficjalnymi wizytami wypełniali wycieczkami w głąb wyspy, poznając jej mieszkańców i ich obyczaje.

28 lutego 1891 roku uczestnicy wyprawy opuścili Zanzibar i na pokładzie angielskiego okrętu wojennego „Red Breast” tego samego dnia dobili do brzegów Tanganiki, znajdującej się wówczas pod panowaniem niemieckiego cesarza Wilhelma II. Niewielka nabrzeżna miejscowość Bagamoyo ze znajdującą się tam francuską misją Ojców Białych, stała się dla nich miejscem i bazą wypadową do dalszej podróży w głąb afrykańskiego lądu.

Francuski zakon Ojców Białych, znany obecnie pod nazwą Zgromadzenia Misjonarzy Afryki, został założony w 1868 roku przez arcybiskupa Algieru Karola Lavigerie i miał za zadanie prowadzenie działalności misyjnej na terenie Afryki. Zakonnicy z Bagamoyo dzięki znajomości terenu, tubylczych narzeczy i znajomości miejscowych stosunków, byli niezwykle pomocni w organizacji dalszej podróży. W głąb lądu Sienkiewicz z Tyszkiewiczem wyru-

tografii.

Listy Tyszkiewicza i fotografie z wyprawy są niezwykle ciekawym uzupełnieniem sienkiewiczowskich „Listów z Afryki”, dającym możliwość ocenić czytelnikowi opisywane zdarzenia z dwóch, często różnych punktów widzenia.

Podczas pobytu w Rzymie uczestnicy wyprawy robili zakupy i uzupełniali wyposażenie wyprawy w najbardziej niezbędne



Wioska murzyńska na Zanzibarze



Odpoczynek w lesie



Obóz w wiosce murzyńskiej



Misja w Manderze



Odoczynek po przejściu przez rzekę Wami



Współczesne wydanie listów Jana Tyszkiewicza

szli 3 marca na czele niewielkiej karawany składającej się z 20 wynajętych tragarzy. Przy przepławie przez rzekę Kingani doszło do spotkania ze stadem hipopotamów, w miejscowym narzeczu zwanym kiboko, które omal nie skończyło się tragicznie. Jan Tyszkiewicz tak to opisuje: *Jesteśmy niemi otoczeni i to tak bliźniutko, o 10 kroków może. Strzelby trzymamy w pogotowiu, za pierwszym wynurzeniem się: pif-paf-puf! „Czy pan trafił” „Nie wiem”. „A pan” „Także nie wiem”... W chwili, kiedy przygotowany do strzału stałem po lewej stronie łodzi, zostajemy tak silnie wstrząśnieni, iż muszę się chwycić głowy murzyna, aby nie wpaść w wodę. Wstrząśnienia nie ustają, zaczynam być w strachu... Odwracam się i spostrzegam raptem po stronie Sienkiewicza olbrzymią głowę hipopotama, trzymającą łódź naszą w zębach i potrząsającą nią z wściekłością. Widok ten nie uspokaja mnie, wcale; przechodzi mi przez myśl, że jeżeli się nasza łódź wywróci, to te bestie na spółkę z krokodylami będą bardzo radzi mieć doskonale śniadanie (biedni murzyni ludożercy, przez których wioski mamy przechodzić). Ale my nie będziemy wcale z tego radzi. Sienkiewicz także głowę stracił: widzę go jak zmierza się do bestyi, a bout portant, i nie strzela – zapomniał kurki odwieść. Ja odzyskawszy równowagę, w samą porę namyślam się strzelać. Kiedy nasz nieprzyjaciel spostrzegłszy, że nie da rady mocnej stalowej łodzi, puścił swoją zdobycz, kopnąwszy jeszcze nogą w wodzie, nas zostawiając z nosami spuszczonemi na kwintę... Dalsza podróż wiodła w kierunku Mandery gdzie znajdowała się następna misja Ojców Białych. Po*

drodze podróżnicy odwiedzili kilka wiosek krajowców i przeprawili się przez rzekę Wami. Przeprawa dostarczyła wiele emocji, jako że obfitowała w krokodyle. Po krótkim pobycie w Manderze, udano się z jednym zakonnikiem w rejon góry M’Pongwe, gdzie polowano z miernym skutkiem na antylopy. Zbliżająca się pora deszczowa, która ograniczała w czasie możliwości polowania, zmusiła uczestników wyprawy do skrócenia podróży. Udano się jeszcze do położonego na północ od rzeki Kingani, Gugurumu (nazwa ta w języku suahili oznacza ryk lwa). Było to miejsce bezludne z wodopojem do którego ściągała zwierzyna z całej okolicy.

Niestety szansa na udane łowy została zniweczona przez nagłą chorobę Sienkiewicza, który będąc w ciężkim stanie zdecydował się powrócić do Bagamoyo, licząc na pomoc w chorobie ze strony misjonarzy. Tyszkiewicz zostawszy z po-

łową ludzi miał nadzieję że jeszcze coś upoluje. Widział wiele tropów zwierzyny i nawet trafił mu się na strzał afrykański dzik „ngiri”, do którego niestety z emocji spudłował. Skrajnie wyczerpany powrócił śladem Sienkiewicza do misji w Bagamoyo. Po rekonwalescencji Sienkiewicza w misjach w Bagamoyo i Zanzibarze, obaj podróżni wyruszyli w drogę powrotną na francuskim statku „Pei-Ho”, którym docierają do Kairu, gdzie drogi ich się rozchodzą.

Jana Tyszkiewiczza „Listy z podróży do Zanzibaru”, to nie tylko relacje z wyprawy na Czarny Łąd, to również interesujące spostrzeżenia z pobytu w Egipcie, Syrii i Jerozolimie.

„Listy z podróży do Zanzibaru” zostały opracowane, przygotowane do druku i wydane po raz pierwszy w niewielkim nakładzie w 2010 roku, przez Muzeum Historyczne w Trokach. Unikalne to dzieło mogło się ukazać dzięki staraniom Polsko-Litewskiej Grupy Ekspertów do spraw Zachowania Dziedzictwa Kulturowego, Ministerstw Kultury Litwy i Polski, oraz Instytutowi Polskiemu w Wilnie.

POLOWANIE CESARSKIE W MAJĄTKU MOSZNA



Jerzy Szoltys
KKiKŁ PZŁ Oddział
Katowicko-Nowosądecki

Majątek Hrabów Tiele - Winkler, obok kopalń, koksowni, hut obejmował na Górnym Śląsku liczne majątki ziemskie. Byli oni w XIX wieku właścicielami m.in. Katowic, Mysłowic i Miechowic. Dzięki staraniom tego rodu Katowice otrzymały w 1865 roku prawa miejskie, a linię kolejową z Wrocławia do Krakowa przeprowadzono przez to miasteczko, choć była krótsza droga. Na przełomie XIX i XX wieku główną siedzibę rodu stanowił pałac w miejscowości Moszna.

Śląskie rody magnackie zabiegały o względy panujących wtedy w Prusach cesarzy i zapraszały gości z Berlina na reprezentacyjne polowania. Jedno z takich polowań opisuje w swoich wspomnieniach Walter Ro-

choll-późniejszy nadleśniczy w Kreuzburger - Hütte (Zagwiżdzie).

Będąc uczniem ostatniej klasy gimnazjum, w 1912 roku brał udział w jednym z takich cesarskich polowań w majątku Moszna, jako uczestnik naganki. Polowanie na zwierzynę drobną trwało 2 dni.

Dla gości ze stolicy przygotowano naziemne stanowiska wzdłuż remiz śródpolnych. Były one zbudowane z drewna, kryte chrustem i sięgały do połowy wysokości dorosłego człowieka.

Stanowisko cesarza było nieco wyższe, tak, że Wilhelm II mógł opierać dubeltówkę o brzeg stanowiska prawie na wysokości oczu. Wiązało się to z jego kalectwem-od dzieciństwa miał niewładną, krótką lewą rękę i posługiwał się tylko prawą. Opierając broń wysoko, łatwiej było mu ją podnieść do oddania strzału. Broń cesarska, tak kulowa jak i śrutowa była skonstruowana specjalnie dla niego. Miała krótszą kolbę i była lekka - śrutowa w kalibrze 20.

Cesarz miał do dyspozycji trzy takie strzelby z eźektorami. Na stanowisku przeładowywał je i podawał władcy jego strzelec przyboczny (niem. Leibjäger). Wilhelm II używał naboju Rottweiler z żółtą łuską. Ponieważ ze względu na kalectwo strzelał tylko w lewą stronę, stanowisko sąsiada z lewej było oddalone dwukrotnie dalej jak z prawej. Młody Walter Rocholl miał za zadanie stać z tyłu cesarskiego stanowiska i liczyć oddane przez cesarza strzały oraz ilość trafionej zwierzyny.



W pierwszym pędzeniu Wilhelm II oddał 80 strzałów, z czego 70 było trafnych, a w drugim pędzeniu na 85 strzałów, celnych było 78. Były to głównie koguty bażanta. Zające i króliki uchodziły przed cesarskim stanowiskiem nie strzelane na pozycje sąsiadów z prawej. Biorąc pod uwagę, że cesarz był jednoręczny, skuteczność strzałów była zadziwiająca i wynosiła ok. 90 procent. Wyniki te nie wzięły się tak całkiem przypadkowo. Przed stanowiskiem cesarskim przygotowano sztuczny młodnik i w pierwszej fazie pędzenia bażanty cieknać, chowały się tam i były skoncentrowane w większej liczbie. Wynik tego 2 - dniowego polowania w majątku Moszna był imponujący. W 10 strzelb strzelono 3500 bażantów kogutów, 480 kur bażanta, 120 zające i 70 królików. Cesarz upolował 670 sztuk zwierzyny, bez kur bażanta, których nigdy nie strzelał. Uroczysty pokot w świetle pochodni odtrąbiła miejscowa służba leśna na dziedzińcu zamku, a Wilhelm II odebrał go z balkonu.

Jednym z bohaterów tego polowania był hrabia Dankelmann. Miał opinię najlepszego śląskiego strzelca i na 55 strzałów oddanych w jednym pędzeniu, ani razu nie spuścił.

Jak możliwe były wtedy takie pokoty? Scenariusz tych reprezentacyjnych polowań był we wszystkich śląskich majątkach magnackich taki sam. Ślascy magnaci mieli po kilka bażantarni, gdzie hodowano te ptaki specjalnie do polowań. Na polach pozakładane były długie zadrzewione remizy i laski śródpolne, chroniące zarazem uprawy przed zimnymi wiatrami. W remizach były liczne podsypy dla zwierzyny drobnej. Bażanty wypuszczano z wolier dużo wcześniej, partiami i rozchodziły się po polach. Oczywiście zadaniem służby leśnej w tych prywatnych majątkach była bezwzględna eliminacja wszelkich drapieżników. W dniu polowania gęsta naganka przeczesywała pola i koncentrowała zwierzynę drobną w tych polnych zadrzewieniach z bogatym podszytem. Gdy myśliwi zostali rozprowadzeni na stanowiska, naganka ruszała bardzo wolno, by zwierzyny nie płoszyć gwałtownie. W chwili gdy linia naganki zbliżyła się do pierwszych stanowisk myśliwskich, na sygnał zatrzymywała się. Dalej szli bardzo wolno pojedynczy naganiacze, by bażanty zrywały się możliwie pojedynczo, a nie całymi grupami, Rocholl pisze bukietami.

Myśliwy i strzelec na stanowisku musieli być bardzo zgrani. Konieczne były minimum dwie strzelby. Paski z broni musiały być zdjęte, bo przeszkadzały przy wymianie strzelb. Strzelby wielostrzałowe były zabronione. W pewnej odległości od stanowisk myśliwych - z tyłu stała druga linia służby leśnej z psami, której zadaniem było wyłapywanie lub dostrzeżenie postrzałków.

Na załączonym zdjęciu (fot.1) widzimy cesarza Wilhelma II składającego się do strzału na jednym z polowań na zwierzynę grubą. Na stanowisku towarzyszy mu dwóch ludzi - strzelec przyboczny (niem. Leibjäger) i z lewej Josef Rolfig. Ten ostatni miał ciekawe stanowisko - po niemiecku nazywało się Büchsenspanner. Wyraz ten nie ma odpowiednika w języku polskim, a oznacza napinającego karabin (sztucer). Podczas polowań przeładowywał jednorękiemu władcy sztucer - stąd nazwa. Josefa Rolfiga widzimy podczas wykonywania tej czynności na filmiku z You-Tube przedstawiającym polowanie cesarskie w 1915 roku na jelenie. Należy wpisać w wyszukiwarce internetowej: Kaiser Wilhelm of Germany Hunts Deer.

Josef Rolfig towarzyszył cesarzowi we wszystkich jego polowaniach tak na drobną, jak i grubą zwierzynę i pisał na bieżąco relacje do ówczesnych niemieckich czasopism łowieckich. Napisał również książkę: „Kaiserliche Hirschjagen in Rominten” (Polowania cesarskie na jelenie w Puszczy Rominckiej).



Cesarz Wilhelm II w stroju myśliwskim



Andrzej Albigowski

KKiKŁ PZŁ
Oddział Zamość

DR ADAM MIDOWICZ - DZIAŁACZ I MYŚLIWY



Dr Adam Midowicz

Tak się złożyło, że w latach gdy w Liceum im. H. Sienkiewicza w Łańcucie chodziłem do klasy maturalnej, a była to po reformie klasa 11, rodzice wybrali mi na stancję mieszkanie u państwa Midowiczów. Po latach dotarło do mojej świadomości, że nie był to przypadek. Zapewne zadecydowała znajomość z okresu okupacji i działalności w konspiracji. Dzisiaj jestem tego pewien, że na ten wybór miał wpływ również fakt, że pan domu doktor praw Adam Midowicz był jednym z najświetlejszych obywateli miasta i na kontaktach z nim mogłem wiele skorzystać. Rzeczywiście, gdy moi rówieśnicy niemal cały wolny czas trawili na „szlifowaniu” wyboistych bruków miasteczka i podrywaniu dziewczyn, ja wołałem słuchać opowieści o dawnym Lwowie, studiach uniwersyteckich, polowaniach i balach na dworach i w pałacach. Chciałbym przypomnieć, zwłaszcza młodzieży, iż był to okres największego nasilenia stalinowskich represji, rok szkolny 1950/51, a na lekcjach historii uczono nas dziejów Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików. Natomiast za informacje o Katyniu groziło informatorowi co najmniej aresztowanie.

Chłonałem więc gawędy o dawnych czasach polskiej świetności i innym życiu, w normalnym kraju. A było to tym ciekawsze, że gospodarz był znakomitym gawędziarzem obdarzonym nieprzeciętną inteligencją i pamięcią. Znał świetnie zwyczaje i obyczaje dobrego wychowania, a także organizację polowań, łowów z nimi związane. W wielu z nich uczestniczył, inne organizował. Wszystkie z zachowaniem dawnego rytuału myśliwskiego. Wszak to właśnie w Galicji najwierniej zachowywano i kultywowano myśliwskie obyczaje, tu również w 1876 roku powstało pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie. To zaważyło zapewne, że łowiectwo z całą jego kulturalną otoczką stało się moją życiową pasją. Nauczył mnie także gry w brydża.

Kilkakrotnie jeszcze miałem okazję odwiedzić go w czasie moich studiów. Każda rozmowa była nie zapomnianym przeżyciem. Zmarł po ciężkiej chorobie 10 kwietnia 1956 roku. W ostatniej drodze żegnały go setki mieszkańców Łańcuta i Rzeszowa. Spoczywa w Alei Zasłużonych na cmentarzu w Rzeszowie na Pobitnem. W tym roku mija sześćdziesiąta rocznica jego śmierci.

Nie miejsce tu aby te wspomnienia przytoczyć. Wiele takich czy podobnych można spotkać w literaturze i periodykach łowieckich czy w internecie. Sporo też zatarło się w pamięci z tych opowieści o polowaniach, kuligach, balach czy życiu ludzi w warunkach Polski międzywojennej i kresowej. Jednakże ponieważ ostatnio przekonałem się, że pamięć o ludziach dużego formatu, ich działalności coraz bardziej zaciera się, a więc i coraz dotkliwiej odczuwamy brak autorytetów godnych naśladowania, życiorys jednego z nich niech będzie tego potwierdzeniem, że warto do tamtych czasów wracać pamięcią i wspomnieniem.

Pochodził z patriotycznej rodziny ziemiańskiej zamieszkałej w Będzieszynie, ówczesnej Galicji, w okolicach Brzeska. Region ten był pod koniec wieku XIX pod dużym wpływem szczególnie kulturowym Krakowa, najsilniejszego obok Lwowa ośrodka polskości, patriotyzmu, tradycji i kultury narodowej. Tu mieszkali najwybitniejsi luminarze literatury, malarstwa i nauki. To oni obok przedstawicieli Lwowa reprezentowali na arenie międzynarodowej naukę i sztukę Polski, przypominali o istnieniu narodu, którego ojczyzna od prawie stu lat nie było na mapie Europy. Adam Midowicz urodził się 9 grudnia 1874 roku. Po zdobyciu gruntownego wykształcenia w szkołach lokalnych, za protekcją światłych i możnych, a także ulegając powszechnemu w tym czasie, wśród Polaków pędowi do nauki w celu zasilenia administracji austriackiej dla dobra obywateli polskich rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwo-

wie. Ukończenie ich ze stopniem doktora prawa zadecydowało o dalszej karierze, jeszcze przed I wojną. Zaczął od stanowiska sędziego śledczego w Rzeszowie, ale gruntowne wykształcenie, wybitna inteligencja, wyjątkowa systematyczność i pracowitość, a przede wszystkim umiejętność współpracy z podwładnymi, sprawiły, że awansował na szefa prokuratury powiatowej. Jednocześnie do wybuchu wojny był członkiem Zarządu Miasta, a potem członkiem Rady Przybocznej rządowego komisarza. Na każdym z tych stanowisk wyróżniał się jako prawy, dbający o obywateli przedstawiciel administracji. Docenili to mieszkańcy Rzeszowa nadając dr Adamowi Midowiczowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta.

Przez wszystkie te lata absolwent UJK zasłynął także jako wytrawny i etyczny myśliwy, uczestnik słynnych w Galicji i po I wojnie polowań organizowanych przez Potockich, Sanguszków, Lubomirskich i innych posiadaczy dużych majątków ziemskich, zarówno koło Rzeszowa jak i na Kresach. W okresie międzywojennym dr Adam Midowicz odegrał ważną rolę, jako prezes działającego od 1880 roku Towarzystwa Myśliwych w Rzeszowie. Na zebraniu tego Towarzystwa skupiającego szacownych obywateli Rzeszowa i okolicznych ziemian, gdy już przycichła nieco wojenna zawierucha, stwierdzono katastrofalny stan zwierzyny wytępionej niemal całkowicie - pokłosie kłusownictwa i bezprawia w okresie wojny. Poszukując możliwości wyjścia z głębokiego impasu postanowiono zwrócić się do dr A. Midowicza, uznawanego powszechnie za autorytet w sprawach łowieckich, z prośbą o pokierowanie działalnością Towarzystwa. Dr Midowicz „deputację” przyjął, i w efekcie od 3 kwietnia 1922 roku został wybrany prezesem, a funkcję tę pełnił do II wojny. Do pracy w Towarzystwie przystąpił z dużym zapałem, profesjonalizmem (jakbyśmy to dzisiaj określili) i talentem organizatorskim. Obok reorganizacji Towarzystwa, dzięki autorytetowi i szerokim stosunkom towarzyskim, zmieniło się stanowisko władz, a serdecznym protektorem myśliwych i łowiectwa, choć sam nie polował, stał się między innymi zastępca starosty rzeszowskiego, odpowiedzialny za łowiectwo Tadeusz Gądomski. Nowy prezes w ciągu kilku lat pozyskał dla łowiectwa wielu obywateli ziemskich, którzy wnieśli swój wkład w postaci terenów łowieckich, a także rozpoczął bezkompromisową walkę z kłusownictwem. Zaangażował się w to komisarz Policji Państwowej w Rzeszowie dh Piotr Michalecki („druhami” w tym czasie tytułowano myśliwych, przyp. A.A.), oraz sędziowie dr Henryk Gretschel i dr Leon Konopka.

Skrzętny kronikarz Towarzystwa Myśliwych zanotował, że w ciągu kilku lat, tylko na terenie starostwa rzeszowskiego skonfiskowano ponad 2 tys. sztuk broni palnej, dziesiątki siideł i sieci. I w wyniku tych działań od 1926 r. problem kłusownictwa przestał istnieć. Systematyczne zasilanie łowisk, przede wszystkim kuropatwą i bażantem i ich pełna ochrona sprawiły, że pokoty stawały się coraz obfitsze, a obok ptactwa, zajączy czy lisów wzbogacała je również zwierzyna gruba.

W roku 1930 Towarzystwo Myśliwych w Rzeszowie obchodziło swój jubileusz 50-lecia działalności. W publikacji wydanej z tej okazji czytamy m.in. że uczestnicy spotkania, które odbyło się z tej okazji w maju 1929 roku: „wyrazili specjalnie druhowi Prezesowi wyrazy najwyższego uznania i serdecznej podziękności za wszystkie ofiarne trudy przez niego dla Towarzystwa i jego. członków stale ponoszone”. Zdaniem wspominających tamte czasy, z którymi przed przeszło pół wiekiem i później miałem okazję rozmawiać, to dzięki inteligencji, autorytetowi i umiejętności jednoczenia członków wokół spraw łowiectwa, a także wysokiej kulturze osobistej prezesa Midowicza, Towarzystwo Myśliwych w Rzeszowie ustabilizowało i rozszerzyło swą działalność. Obok wzorowej gospodarki łowieckiej prowadziło szeroką działalność kulturalną, ważniejsze uroczystości uświetniało obrzędami łowieckimi, a bale myśliwskie pamiętano nawet po kilkudziesięciu latach jak choćby ten z karnawału 1922 roku.

W czasie okupacji dr Adam Midowicz wraz z rodziną przeniósł się do Łańcuta, gdzie otworzył kancelarię notarialną. Uchroniło go to przed represjami ze strony okupanta, pozwoliło na udział w pracach konspiracji. Często bowiem polowania były kamuflażem dla konspiracyjnych spotkań pracowników administracji Potockich, na co ostatni ordynat hr. Alfred Potocki patrzył przez palce, a w pałacyku romantycznym działała konspiracyjna podchorążówka. Nie bez znaczenia był również fakt, że absolwent UJK we Lwowie świetnie znał język niemiecki, jako, że

w Galicji był to język obowiązujący.

Po wojnie, w roku 1945 w Łańcucie, z inicjatywy dr Adam Midowicza, Jana Stypy - łowczego w dobrach Potockiego, Michała Szwabowicza, Karola Mullera, Romana Tarały i innych powołano Związek Myśliwski „Diana”, który wpisano do wojewódzkiego rejestru stowarzyszeń. Niestety, wkrótce koła łowieckie zostały rozwiązane, a myśliwi pozbawieni prawa posiadania broni. Jedynie żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa i niektórzy członkowie partii zachowali ten przywilej, mimo że w większości z łowiectwem mieli niewiele wspólnego co fatalnie odbiło się w latach powojennych na gospodarce łowieckiej w całym kraju.

„Diana” powróciła do Łańcuta dopiero w 1991 roku. Zasłużonemu myśliwemu i działaczowi łowieckiemu dr Adamowi Midowiczowi pozostały na pamiątkę pusta szafka na broń i pies - wyżeł szorstkowłosy „Kodeks” i ... wspomnienia, którymi aż do śmierci chętnie ze wszystkimi się dzielił. Ze mną również.

Od redakcji. Wspomnieniem o jednym z najwybitniejszych działaczy Rzeszowszczyzny rozpoczynamy stałą rubrykę naszej „Kultury Łowieckiej”. Liczymy na współpracę kolegów, stałych czytelników. Warto chyba przypomnieć ich sylwetki starszym i przedstawić młodszym, jako wzór do naśladowania. Zachować dla naszej, jakże bogatej historii Polskiego Związku Łowieckiego, którą przecież oni współtworzyli.

STANISŁAW MROWIŃSKI „MROWINA” (1928-1998)



Ryszard Wagner
KKiKŁ PZŁ
Oddział Poznań

Niezwykłe ciekawą postacią artystycznej poznańskiej „bohemy” w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, na tle ówczesnej ponurej i siermiężnej rzeczywistości był Stanisław Mrowiński „Mrowina”. Artystą obdarzonym bogatą kreatywną wyobraźnią, niespokojnym temperamentem twórczym o wspaniałych umiejętnościach warsztatowych w wielu dziedzinach sztuk plastycznych – malarstwie, rzeźbie, scenografii, rysunku i grafice.

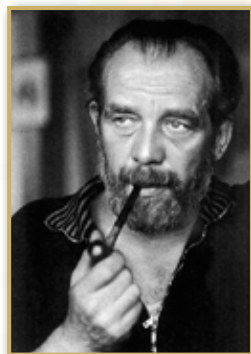
Poza tak szerokim spektrum artystycznych zainteresowań i wypowiedzi artysta przez całe swoje życie realizował inną pasję – potrzebę rozszerzania i pogłębiania wiedzy przyrodniczej, w tym szczególnie o najpiękniejszym tworze natury jakim jest las w ujęciu całościowym - światem roślinnym i zwierzęcym.

Poza tak szerokim spektrum artystycznych zainteresowań i wypowiedzi artysta przez całe swoje życie realizował inną pasję – potrzebę rozszerzania i pogłębiania wiedzy przyrodniczej, w tym szczególnie o najpiękniejszym tworze natury jakim jest las w ujęciu całościowym - światem roślinnym i zwierzęcym.

Zdobyta, szeroka, przyrodnicza wiedza w połączeniu z jego wrodzoną, głęboką wrażliwością na piękno przyrody dała mu nieograniczone możliwości wypowiedzenia się w malarskich ilustracjach książek przyrodniczych. Najznakomitszym przykładem ilustratorskich umiejętności Mrowińskiego jest książka dla dzieci autorstwa Lecha Konopińskiego „Co pełza i hasa po polach i lasach”, mająca od 1979 r. pierwszego poznańskiego wydania kilka edycji. Ogromna, wprost na akademickim poziomie przyrodnicza wiedza, pozwoliła mu także o czym często wspominał, dostrzec spektakularne w wymiarze światowym osiągnięcia polskiej nauki i praktyki przy szerokim zaangażowaniu Polskiego Związku Łowieckiego w introdukcji a właściwie w restytucji zagrożonych wyginięciem naszych najcenniejszych zwierzęcych gatunków - żubra i łosia - z przywróceniem ich największym polskiemu kompleksom leśnym. Na przestrzeni mijających twórczo dla artysty lat, były one często tematem jego graficznych i malarskich prac (ryc.1).

Poza malarstwem drugą dziedziną sztuki, w której najpełniej artystycznie i twórczo zrealizował się Stanisław Mrowiński była grafika artystyczna i użytkowa.

Na wyżyny swoich artystycznych umiejętności wzniosł się on w twórczości ekslibrisów. Są to małego formatu własnościowe znaki książkowe, naniesione na małą powierzchnię papie-



ru, przeważnie, jedną z dwóch praktykowanych przez artystę technik graficznych - cynkotypii względnie litografii - z lapidarnym w treści i formie napisem oraz symbolem identyfikacyjnym ich właściciela czy też właścicieli. Do graficznego opracowania symbolu identyfikacyjnego dla konkretnego bibliofila, artysta dochodził po stworzeniu jego portretu psychologicznego po nawiązaniu z nim znajomości, wnikliwym poznaniu jego pasji, zainteresowań a czasem również „zakamarków” jego duszy - obsesji i lęków.

Stanisław Mrowiński wykonał ponad trzysta ekslibrisów. „O wysokim walorze jego dzieł przesądzały bowiem takie cechy jak trafność psychologicznej charakterystyki, dowcip, inteligentna metafora, czy w końcu charakterystyczna maniera rysownicza. Cechowała ją pewność rysunku o płynnej i długiej kresce, którą mistrz budował kontury i plastyczność motywów.”⁽¹⁾

Jedną z charakterystycznych cech znaków książkowych stworzonych przez artystę, jest wprowadzenie napisów w różne detale dzieł w taki sposób, że stały się one ich integralną częścią, podniosły ich artystyczne walory i rozszerzyły zakres płynących z nich informacji.

Inną charakterystyczną cechą ekslibrisów autorstwa Stanisława Mrowińskiego odróżniającą je od księgoznaków innych twórców, jest specyficzny dla jego artystycznej koncepcji styl, maniera i niejednokrotnie sposób stosowania żywych barw na białym tle papieru zamiast skonwencjonalizowanej czerni.

Wśród ogromu ekslibrisów stworzonych przez artystę przez wiele lat jego artystyczno – twórczej aktywności, znajduje się duża ilość znaków książkowych, tematycznie i kompozycyjnie związanych z łowiectwem, wykonanych na zlecenie wielkopolskich bibliofilów – myśliwych. W tym dla działaczy łowieckich, naukowców i nauczycieli akademickich Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu prof. Ferdynanda Wójtowskiego (ryc. 2), Michała Iwaszkiewicza (ryc. 3) i Bogusława Fruzińskiego (ryc. 4).

Bardzo ciekawe rozwiązania kompozycyjne posiada znak książkowy wykonany dla prof. Fruzińskiego. Prawdopodobnie, w swym koncepcyjnym założeniu jest nawiązaniem do polskiego, szlacheckiego herbu „Kościeszka”. Zasadniczy element herbu- godło – Rogacina- wprawdzie bez ukazania rozdartej podstawy krzyża - artysta naniósł na stylizowaną tarczę herbową – rozłożoną „lirę” cietrzewia. Inny element budowy szlacheckiego herbu- koronę szlachecką o trzech fleuronach (liściach winorośli) w formie uproszczonej - bez pałek z perłami, nałożył na



„Żubr”- tempera-1989 r.(?), (ryc.1)



Ekslibris Ferdynanda Wójtowskiego- cynkotypia -1985 r., (ryc.2)



Ekslibris Michała Iwaszkiewicza- cynkotypia - 1982 r., (ryc.3)



Ekslibris Bogusława Fruzińskiego- cynkotypia - 1978 r., (ryc.4)

głowę ptaka. Z kolei rozpostartym skrzydłom cietrzewia nadał kształt innego elementu herbu labrów. Poprzez wprowadzenie do kompozycji kilku zasadniczych elementów herbu szlacheckiego- tarczy herbowej z godłem herbowym, korony szlacheckiej i labrów artysta w ekslibrisie tym w sposób umowny, uproszczony, spełnił podstawowe wymogi graficznego przedstawienia polskiego, szlacheckiego herbu.

Znaki książkowe wykonane przez Stanisława Mrowińskiego dla wielkopolskich myśliwych w drugiej połowie XX wieku, są drobnymi dziełami sztuki o dużych walorach artystycznych i estetycznych, wpisanymi w historię wielkopolskiego łowiectwa.

Oryginały do zilustrowania tekstu są prywatną własnością R. Wagnera.

Przypisy:

⁽¹⁾ Arkadiusz Wagner - „*Klasyk wymierającej tradycji. Rzecz o twórczości ekslibrisowej Stanisława Mrowińskiego*”, 2015 r.

MOTYWY ŁOWIECKIE W PROJEKTACH ARCHITEKTONICZNYCH WENDLA DIETTERLINA

Znakomitym artystą malarzem, grafikiem a przede wszystkim projektantem i teoretykiem architektury w okresie manieryzmu był Wendel Dietterlin. Twórca ten po raz pierwszy w 1593 roku wydał „Traktat o Architekturdzie”, który następnie w 1594 roku po dodatkowych uzupełnieniach został wydany w Strasburgu. Z kolei w 1598 r. w Norymberdze, przez braci Huberta i Baltazara Caymox wydana została trzecia i ostateczna wersja dzieła, pod tytułem „Ausgabe von Architectura. Von Außtheilung, Symmetria und Proportion der Fünff Seulen, und aller darauß volgender Kunst Arbeit, von Fenstern, Caminen...”. Praca ta obejmuje 200 sztychów, podzielonych na pięć części, z projektami ornamentyki architektonicznej, kolumn, kapiteli, gzymsów, portali, okien, kominków, ołtarzy, nagrobków, fontann itp. wraz ze wskazaniem możliwości zastosowania elementów porządków architektonicznych.

W swoich zbiorach graficznych z tego dzieła posiadam dwie ryciny, wykonane techniką miedziorytniczą. Są one artystyczną wizją artysty, projektami budowlanymi fontann wraz z opracowaną ornamentyką architektoniczną, wykonane ze znakomitym wycuciem stylu i norm architektury manieryzmu.

W końcowym okresie renesansu, fontanny często zostały zaprojektowane i wykonane według formuł, zainicjowanego w tym czasie, nowego, artystycznego stylu - manieryzmu. Ideą ich powstania było przede wszystkim „zagospodarowanie” często pustych przestrzeni dziedzińców zamków, pałaców i will. Również, by do zespołów budowlanych powstałych w końcowej fazie renesansu o „ciężkiej” wyczerpanej w swych artystycznych możliwościach architekturze, wprowadzić „powiew,” nowej wyrafinowanej estetyki, o kunsztownej, często z literackim kontekstem ornamentyce.

W okresie manieryzmu ujęcie wody, która personifikowała życie, ruch i dźwięk fontanny, wodotryski, strumienie i sztuczne wodospady, przyczyniło się, że urządzenia te będące wytworem ludzkiej kreatywnej wyobraźni, nabrały wymiarów symbolicznych, wskazujących na ogromne możliwości człowieka w podporządkowaniu sobie nieokiełzanych sił natury.

Pierwszą ryciną z moich zbiorów, którą przedstawiam jest miedzioryt zatytułowany przez jego autora - „Springbrunnen Wildschweine Jagd” (Fontanna z polowaniem na dziką świnię). Rycina ta jest artystyczną wizją architektonicznego projektu fontanny z rzeźbiarskim motywem łowieckim, zaprojektowanym w oparciu o formuły i ideowe założenia manieryzmu, przy spełnieniu najbardziej wyrafinowanych wymogów warsztatowych sztuki graficznej.

Dominującym elementem kompozycyjnym graficznego projektu jest kolumna, wprowadzona w środkową część basenu fontanny, osadzona na szerokiej platformie cokołu wtopionego

w lustro wody. Trzon kolumny, zwieńczony głowicą w stylu doryckim, artysta oplótł stylizowanymi, ulistnionymi gałęzmi dębu. Natomiast na platformie umieścił sforę łowieckich psów z furią atakującą osaczonego odyńca, oraz wyłaniającego się za kolumny łowcę, uzbrojonego w krótką, ręczną, kłującą broń w gotowości do zadania zwierzęciu ostatecznego, śmiertelnego ciosu. Dietterlin rozwiązując formalno – artystyczne założenia projektu rzeźby, z głęboką świadomością twórczą, wykorzystał nowatorskie na owe czasy formuły, kształtującego się nowego artystycznego stylu. Wokół kolumny zaprojektował spiralne rozmieszczenie poszczególnych elementów rzeźby – zwierząt - w gwałtownym, dynamicznym, nierealnym w rzeczywistym świecie ruchu i układzie ciała. Natomiast na parapecie ścian basenu ustawienie stylizowanego, zbudowanego z gałęzi dębu z żółędziami płotu. Z kolei na wierzchołkowej jego części umieszczenie żółwia oraz agresywnych łowieckich psów, spiętych, gotowych do ataku, zwróconych głowami w kierunku umieszczonego na platformie cokołu, osaczonego odyńca.

Całość kompozycji fontanny zaprojektowana została do umieszczenia w pobliżu potężnej, pałacowej budowli, z dużymi okrągłymi oknami oraz kolumnami złączonymi łukami, tworzącymi arkadę. Zwieńczenie kolumn kapitelami w stylu doryckim wskazują, że projekt opracowany został w nawiązaniu do porządku architektonicznego, dominującego w budownictwie między VII a V wiekiem p.n.e. w antycznej Grecji.

Drugą ryciną z moich zbiorów tego autora z architektonicznym, rzeźbiarskim motywem łowieckim jest również miedzioryt zatytułowany „Springbrunnen mit Jagdhunden” (Fontanna z psami łowieckimi).

Artysta w rycinie tej, będącej również projektem fontanny na dziedziniec pałacowy, zastosował podobne rozwiązania formalno – artystyczne jak w powyżej przedstawionej.

Również na platformie zanurzonego w wodzie cokołu, będącego bazą trzonu filaru, oplecionego stylizowanymi ulistnionymi roślinnymi gałęzmi, umieścił parę jeleni, osaczonych i rozszarpywanych z furią przez sforę agresywnych łowieckich psów. Elementy rzeźby rozmieścił wokół filaru i cokołu, w dynamicznym, nienaturalnym układzie ciał zwierząt, zgodnie z założeniami formalnymi manieryzmu.

Nad czworokątnym, kwadratowym basenem fontanny wypełnionej wodą, Dietterlin umieścił balustradę, w której w kwaterach między kolumnami - tralkami - podtrzymującymi jej parapet wprowadził ażurowe, stylizowane elementy roślinne.

Również plan tej fontanny artysta zaprojektował na dziedziniec pałacu o cechach architektonicznych typowych dla manieryzmu. Widocznych na fasadzie budowli potężnych, między połączonymi łukami pilastrów okrągłych oknach, jak i też nad wejściem do budynku wysuniętym gzymsie.

Zwieńczenie pilastrów i kolumn kapitelami w stylu jońskim wskazują, że projekt fontanny



został zaprojektowany w nawiązaniu do porządku architektonicznego antycznej Grecji z V - IV wieku p.n.e.

Obydwie ryciny ukazują artystyczną sylwetkę twórcy – grafika i architekta - dla którego inspiracją twórczą było również ło-

wiektwo, który stworzył znakomite, pełne finezji i nowatorskich pomysłów projekty wystrojów architektonicznych, wpisujące się w ducha rozwijającego się za jego życia, nowego kierunku w sztuce - manieryzmu.

Ryszard Wagner

KOZICA W KULTURZE ŁOWIECKIEJ



Marek P. Krzemień
KKiKŁ PZŁ
Oddział Galicyjski

Kozica (*Rupicapra rupicapra tatraica*) to gatunek zwierzyny grubej, występuje jedynie w najwyższych naszych górach Tatrach. Znał ją i pisał o niej już Jakub Haur:

...Ta ich dzikość lubi miejsce skaliste, górne, i tam też zwykły biesiadować, i mnożyć się, po których nie biegają, ale prawie latają...

Kozica zajmuje szczególne miejsce w kulturze łowieckiej i leśnej, jako że polowania na nią związane są z jedną szczególną grupą myśliwych, jaką stanowią tatrzańscy górale, zwani polowcami.

O myśliwskiej pasji tatrzańskich polowacy tak pisał w swoim dziele O ziemioródtwie Karpatów ks. Stanisław Staszic:

Namiętność polowania na kozy dzikie jest w naszym góralu niezmierna, do wypowiedzenia trudna. On w niej zaciekle, żadnej przeszkody, żadnego nie widzi niebezpieczeństwa. Po całe tygodnie i w dzień, i w nocy, podczas lata i podczas zimy, czai się, czuwa, sypia po skałach, z kawałkiem owsianego suchara i pękiem czosnku, wśród lodów, wśród śniegów zziębły, skarpły, szczeka zębami. Przecież te nędzne życia jego chwile myśliwy góral nazywa swym najwyższym szczęściem. Głód, niewygody, prace, niebezpieczeństwo, mały użytek, często śmierć, bynajmniej tej namiętności w nim nie zmniejsza.

Piewca Tatr, Jalu Kurek, w swojej Księdze Tatr opisał całe bogate życie najślawniejszego polowca, muzykanta, gawędziarza i pieśniarza, jakim był Jan Krzeptowski – Sabała. Był on wyjątkowo zawziętym myśliwym - kłusownikiem, który ponoć miał strzelić trzynaście niedźwiedzi oraz niezliczoną ilość kozic i świstaków. W późniejszych latach swoją znajomość gór wykorzystywał także jako przewodnik pierwszych turystów przyjeżdżających do Zakopanego i wędrujących po Tatrach, między innymi doktora Tytusa Chałubińskiego i Stanisława Witkiewicza, przez którego nazywany był Homerem Tatr. Na kartach tej tatrzańskiej epopei odnajdujemy także liczne opisy polowań Sabały, w tym na kozice, tego zawołanego koziarza, jak go nazywali górale. Oto jedno z nich:

...Mijały długie minuty oczekiwania. Dzień wstawał piękny, obłoczki czerwone znad Rysów podnosiły się wyżej pod naporem świetlistej jasności, która niebawem miała wytrysnąć z horyzontu. Sabała, nie drgnąwszy ciałem, przysunął prawą ręką strzelbę, wolno, bez szelestu przykładając ją do twarzy. W dole, może trzysta metrów niżej, hipnęła na głaz koza, wyciągnęła w górę długą szyję, wietrząc. Cztery nogi prawie obok siebie umieszczone, całe ciało krótkie, wysokie, jasnożółtej barwy, napięte i podane ku górze. Ile niebezpieczeństw



czyha na to zwierzę, że każdy jego krok połączony jest z ostrożnością i trwogą! Wie instynktownie, czuje, że jest nieustannie szczute i tępione przez człowieka. Myśliwy patrzył na nią miłośnie. Drżał z podniecenia, choć był przekonany, że ręka mu nie chybi. Czy nie jest to wyraźne uczucie sadyzmu, jakie ogarnia myśliwego na parę minut przed zamordowaniem zwierzyny? Człowiek kocha swoją ofiarę i delektuje się myślą o jej przyszłej śmierci. Ile takich momentów przeżył w życiu Sabala? Góral nie zna uczucia tkliwości wobec zwierząt. Kij ma dwa konce, powiada; to znaczy, że w tym boju jedno musi zginąć. Niech więc ginie koza. Wspaniałe zwierzę niedbałym ruchem, jak koza domowa, przekrzywione trochę w grzbiecie, zeskoczyło z wandy, darło wyżej ku turniom. Za nim śmignęły po tej samej wancie trzy dalsze kozy. Sablik trzymał rękę na cynglu i okiem przy lufie naprowadzał cel coraz bliżej ku sobie. Zwierzęta z zadziwiającą szybkością i zgrabnością skakały susami wprost w górę, niosąc z wdziękiem wysokie łby. Hipkanie ich przypomina skoki zająca. Myśliwy rozróżnia: ten na przedzie – to samiec. Roślejszy od towarzyszek, z grubszą głową, rogi ma wyższe i rozstawione szerzej. Jego bierze na cel. Niech podejdzie bliżej. Niech jeszcze hycnie pod strzelbę jeszcze z pięć razy. Nie zazuje, bo idzie z dołu, stamtąd, skąd zwykł iść człowiek ku niemu. Nie spodziewa się niebezpieczeństwa od samego szczytu. – Toreześ mój, capuś – westchnął człowiek i wystrzelił w hipkające zwierzę, w pierś, gdzie według jego obliczeń powinna znajdować się komora sercowa. Straszliwy huk rozdarł powietrze. Cap załamał się w skoku, przekrzywił łeb na bok i spadł bezwładnie na głazy...



Kozica na rozkładzie



Szczególne miejsce kozica zajmuje także w polskich działaniach na rzecz ochrony przyrody. Presja myśliwska, zapoczątkowana w drugiej połowie XVIII wieku, oraz

nadmierne wypasanie bydła i owiec w Tatrach doprowadziły kozice na skraj wymarcia. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w 1866 roku, kiedy to dzięki staraniom Maksymiliana Nowickiego i Eugeniusza Janoty po raz pierwszy została utworzona zaprzysiężona Straż Myśliwska mająca na celu chronić kozice i świstaki oraz zapobiegać kłusownictwu. Pierwszymi strażnikami zostali właśnie byli polowacy i przewodnicy, Jędrzej Wala starszy i Maciej Sieczka. Następnie 5 października 1868 roku Sejm Galicyjski uchwalił Ustawę względem zakazu łapania i sprzedawania zwierząt alpejskich właściwych Tatrom, świstaka i dzikich kóz. Ustawa ta była pierwszą na świecie parlamentarną ustawą o ochronie gatunkowej zwierząt.

MOJA SŁONKA

23 kwietnia 2004 roku dzięki uprzejmości Zbigniewa Przerwy - łowczego Koła Łowieckiego „Wrzos” Odolanów miałem możliwość uczestniczenia w polowaniu na „ciągach słonek” w uroczysku „Krzyżne”. Okazało się, że było to moje pierwsze i dotychczas jedyne polowanie na słonki. Na pamiątkę tych chwil i przeżyć skreśliłem krótki wiersz:

*Staję na ciągach, na ciągach słonek
Słońce zachodzi, kończy się dzionek
I las szarzeje, ku nocy chyli
A jeszcze w kniei ptaszyna kwili
Jest tak uroczno na leśnej łące
Każdy z nas myśli o pierwszej słońce
I nadleciała pierwsza wspaniała
Głośno chrapała w swej krasie cała
Druga po prawej w olszynach chrapie
Trzecią zaś szybko na muszkę łapie
I huk wystrzału echo hen niesie
Obwieszcza światu śmierć ptaka w lesie
Ptak pada martwy na leśnej łące
Zrobiło się ciemno zaszło już słońce
I ja mam ciemność przed swymi oczami
Jestem wzruszony pierwszymi słonkami
I wracam z ciągów i ciągów słonek
Słońce już zaszło skończył się dzionek*

Tomasz Grzesiak



ŁOWIECKIE INTARSJE W ŁODZI

Łódzkie muzea nie mogą się chwalić bardzo bogatymi zbiorami sztuki i rzemiosła artystycznego przedstawiającego łowiectwo. Jednak od czasu do czasu zostają ujawnione jakieś nowe i mało znane eksponaty z tej dziedziny. Przykładem mogą być tu intarsje łowieckie z Muzeum-Pałac Herbsta (Oddział Muzeum Sztuki w Łodzi), choć są tu z przyczyn lokalizacyjnych trudne do zauważenia przez zwiedzających. Intarsje nie stanowią samodzielnego przedmiotu, ale są częścią, zdobieniem, mebli pałacowych. Meble te nie zostały jeszcze opracowane naukowo przez historyków sztuki i rzemiosła artystycznego, jak inne eksponaty muzealne i nie ma dotąd profesjonalnie wykonanych ich szczegółowych fotografii. Nie będąc specjalistą, mogę jedynie wskazać czytelnikom obiekty do oglądania podczas ich pobytu w muzeum, bez próby analizy tych dzieł oraz pokazać ich fotografie wykonane z konieczności z ukosa.

Wcześniej jednak opiszę krótko osobę za przyczyną której możemy je dziś podziwiać. Był nią Edward Herbst.

August Maurycy Edward Herbst (1844-1921) pochodził z rodziny kupieckiej z Radomia, był człowiekiem wykształconym, zdolnym i pracowitym. Zatrudniony od 1869 r. w Zakładach Włókienniczych K.W. Scheiblera szybko awansował w kierownictwie firmy. W roku 1875 poślubił córkę Scheiblera Matyldę i jako zięć największego łódzkiego przemysłowca stał się wkrótce jednym z czołowych akcjonariuszy tej firmy. Dla młodego małżeństwa Herbstów wybudowano w pobliżu fabryki piękną neorenesansową willę zwaną dziś Pałacem Herbsta (Fot. 2). Rodzina Herbstów zamieszkiwała



August Maurycy Edward Herbst



Fot. 2

miosła artystycznego. Uzyskano stan zbliżony do oryginalnego, jaki był tu za czasów Herbstów.

Myśliwych zainteresuje w tym pałacu szczególnie Salon Myśliwski, pokój przeznaczony dla mężczyzn jako miejsce gier np. w bilard i palarnia. Jak podaje przewodnik muzealny „Pierwotnie ściany w tym pomieszczeniu były polichromowane, później wyklejono je tapetą. Dopiero w 1888 roku na zlecenie Edwarda Herbsta wykonano drewniany kasetonowy strop oraz dębową boazerię (być może zamówiono je we Wrocławiu) zdobioną snycerką i intarsjami. Wielobarwne intarsjowane obrazy przedstawiające sceny z polowań oraz pejzaże z motywami rodzajowymi znajdują się na drzwiach wejściowych i drzwiczkach szafek”.

Intarsja pokazana na fotografii nr 3 (wymiary 36 x 77,5 cm) znajdująca się na lewym skrzydle drzwi wejściowych ukazuje myśliwego uzbrojonego w oszczep, tropiącego, wraz ze sforą psów gończych, zwierzynę w kniei. Intarsja z fotografii nr 4 (prawe skrzydło drzwi, wymiary j.w.) to scena, gdy jeleni leży już powalony przez psy, a myśliwy dobywa kordelasa, żeby go dobić. Intarsja z fotografii nr 5 (wymiary 27 x 61,5 cm) zdobiąca szafkę biblioteczną przedstawia myśliwego - kusznika naciągającego cięciwę kuszy. Intarsje wykonywano zwykle według pierwotnych rycin i obrazów innych artystów. Pochodzenie tych nie jest ustalone, choć moim zdaniem widać tu wpływy takich rokokowych mistrzów rycin łowieckich jak J.E. Ridinger (1698-1767), artyści znanego każdemu myśliwemu interesującemu się sztuką.



Fot. 3



Fot. 4



Fot. 5

W takim salonie zapewne czuli się dobrze goście właściciela – inni łódzcy fabrykanci, wśród których było wielu myśliwych. Traktowali oni myślistwo jako formę wypoczynku i rozrywki, a w salonie myśliwskim mogły być dobre okazje do wspominania ciekawych wydarzeń z polowań.

Edward Herbst był myśliwym czynnym przez wiele lat, o czym mogą świadczyć przytoczone niżej informacje opublikowane na przełomie XIX i XX wieku.

Warszawski Oddział Cesarskiego Towarzystwa Pielęgnowania Zwierzyny Łownej i Racjonalnego Myślistwa (pisownia oryginalna) opublikował w 1893 r. listę swoich członków, których wtedy było ogółem 1327 osób, głównie z Warszawy, ale i z innych guberni. Wśród nich było kilku fabrykantów z Łodzi, a w tym Edward Herbst i Karol Scheibler.

„Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1893” podał, że 30 listopada 1891 r. w dobrach Sokolniki, w łączyskim, należących do Herbsty, odbyło się polowanie w 12 strzelb. Zwierzyny padło: 100 zajęcy, 22 bażantów i 2 lisy. Ten sam kalendarz wydany na rok 1897 podaje, że w Sokolnikach, w majątku Herbsty upolowano 28 grudnia 1895 r.: 5 saren, 291 zajęcy, 1 lisa i 15 bażantów.

„Łowiec Polski” z 1902 r. w jednej z Kronik Myśliwskich podał, że w Sokolnikach pod Ozorkowem u E. Herbsty dnia 2 stycznia 1902 r. w 16 strzelb zabito 211 zajęcy, 10 bażantów i 1 rogacza. To samo czasopismo w 1906 r. podało, że 13 stycznia w Sokolnikach u E. Herbsty odbyło się polowanie w 12 strzelb. Zabito 248 zajęcy, 18 bażantów, 2 rogacze i 3 kuropatwy.

Zapewne w/w informacje są tylko częściowe i nie oddają skali zaangażowania E. Herbsty w uprawianie myślistwa, modnego w sferach fabrykantów posiadających obok fabryk, też majątki ziemskie i lasy.

Chciałbym aby ten artykuł skłonił tych kolegów myśliwych, którzy jeszcze nie byli w Pałacu Herbsty, do jego zwiedzenia i zaakcentowania w ten sposób naszego związku z kulturą i tradycją łowiectwa.

Andrzej Dobiech

Z MOJEJ KOLEKCJI - BROŃ KRÓTKA



Krzysztof Grosicki
KKiKŁ PZŁ
Oddział Kielce

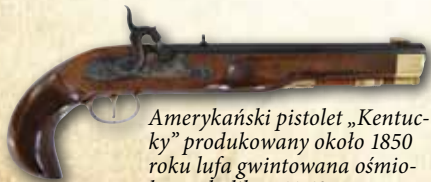
Co prawda broń krótka rzadko służyła do polowania, ale z biegiem czasu zaczęła wypierać kordelas, który służył do dokłuwania postrzelonej zwierzyny. Współcześnie w wielu krajach broń krótka nadal służy do dobijania postrzałków zwierzyny grubej, jednak w naszym kraju ustawodawca póki co nie dopuszcza używania jej do takiego celu. Broń krótka, od czasu jej powstania, służyła głównie do celów wojskowych i ochrony osobistej, ale był również okres czasu, w którym wykorzystywana była do swoistego wymierzania sprawiedliwości - obrony własnego honoru w pojedynkach. Całe szczęście, że czas ten przeminął, ale broń pozosta-



Francuski pistolet strzałkowy datowany na rok 1740 gładkolufowy kalibru 10,5 mm



Niemiecka króćca kapiszonowa dwulufowa datowana na rok 1840 lufy gwintowane kalibru 7,62 mm ośmiokątne



Amerykański pistolet „Kentucky” produkowany około 1850 roku lufa gwintowana ośmiokątna kalibru 11,43 mm



Amerykański pistolet „Pioneer” produkowany około 1850 roku lufa gwintowana ośmiokątna kalibru 11,43 mm



Amerykański pistolet „Derringer” produkowany około 1850 roku lufy gwintowane kalibru 11,43 mm

ła. Widać ją także w tematyce łowieckiej, np. w obrazach naszych polskich malarzy, w tym na jednym z bardziej nam myśliwym znanym a mianowicie „Ataku wilków na sanie” Alfreda Wierusza-Kowalskiego, namalowanym około 1890 roku, w którym jeden z pasażerów strzela z króciцы do drapieżników.

W mojej kolekcji znajduje się kilka sztuk dawnej broni krótkiej, które chciałbym kolegom kolekcjonerom przedstawić. Te egzemplarze na pewno przetrwają, ale ile zostało bezpowrotnie straconych, tego nikt nie jest w stanie oszacować. Ocalmy od zniszczenia to co nam jeszcze pozostało, moim zdaniem warto.

NOŻE MYŚLIWSKIE

Noże użytkowe, stosowane w łowiectwie, możemy podzielić na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza z nich, to noże do patroszenia (preparowania), zaś druga to noże do skórowania. Jeśli chodzi o pierwszą grupę to nóż do patroszenia musi charakteryzować się wąską głownią (klingą) szerokości od 2 do 2,3 cm, długości od 10 do 13 cm oraz grubość 3 – 4 mm. Natomiast nóż do skórowania zwany skinerem powinien mieć głownię długości do 8 cm i szerokości 3,4 – 4 cm, grubość 3,5 – 5 mm. Każdy nóż o głowni grubszej niż 5 mm będzie miał tendencję do klinowania się w materiale, szczególnie przy głębszym cięciu. Głownia (klinga) w zależności od upodobania może być typu full tang, czyli jednolita z rękojeścią lub hidden tang na trzpieniu, który osadzony jest w rękojeści. Dobór materiałów, jak i ich obróbka ma zasadnicze znaczenie dla trwałości zarówno całej głowni jak i samej krawędzi tnącej (ostrza). Im wyższa jakość materiałów tym dłużej nóż pozostaje ostry. Jest to jednak zagadnienie złożone, na które składa się kilka czynników. Najważniejsze z nich to:

- wytrzymałość (zdolność materiału do przeciwstawienia się obciążeniom powodującym odkształcenie);
- odporność na ścieranie (odporność materiału na powstawanie ubytków w wyniku tarcia);
- uderność (odporność materiału na pęknięcia i wykruszenia powstające w wyniku obciążeń dynamicznych, takich jak uderzenia czy gwałtowne przyłożenie dźwigni);
- sprężystość (zdolność materiału do powrotu do pierwotnego kształtu po ustaniu sił powodujących odkształcenie).

Wybór stali z jakiej zostanie wykonana głownia, korzystając z w/w czynników ma bardzo istotne znaczenie, w szczególności przy nożach typowo użytkowych do jakich możemy zaliczyć noże myśliwskie. Bardzo dobrymi materiałami na głownie są stale wysokowęglowe z grupy stali narzędziowych tj. NC6 niskostopowa stal narzędziowa. Stal ta posiada bardzo dobre wartości tnące tzw. agresywność cięcia i długo trzyma ostrość, hartowana do 65 HRC. Jedynym mankamentem, o ile możemy tak to nazwać, to skłonności do rdzewienia przy nieodpowiednim użytkowaniu. Orientacyjny skład chemiczny: C ~ 1,35, Mn ~ 0,55, Si ~ 0,22, Cr ~ 1,46, V ~ 0,14.

Następną grupą są: stal wysokowęglowa, wysokostopowa i stal narzędziowa tj. NC11LV (D2), która ze względu na swą odporność na korozję zaliczana jest do klasy pół - nierdzewnych (semi – stainless). Dzięki stosunkowo wysokiej domieszce wanadu i dużej ilości chromu 11-13%, jest ona bardzo odporna na ścieranie, a także agresywnie tnie. Jej jedyną wadą jest mniejsza od stali sprężynowych uderność (odporność na pęknięcia i wykruszenia). Stal tą zwykle hartuje się w przedziale 58-61 HRC. Kolejna grupa to stale nierdzewne proszkowe tj. RWL34, która zawiera 14% chromu, posiada bardzo dobre wartości w trzymaniu ostrości i agresywności cięcia. Hartuje się w przedziale 58 - 60 HRC. Jedną z nowocześniejszych stali na klingi noży jest



Dariusz Knap
KKiKŁ PZŁ
Oddział Kielce



stal nierdzewna tj. S30V produkowana technologią CPM przez amerykańską firmę Crucible Materials. Stal ta przewyższa wszystkimi parametrami stalę proszkową, a także narzędziową D2. Powszechnie uznawana za najlepszą stal nierdzewną na rynku. W tym przypadku do wad zaliczyć możemy cenę materiału i koszty obróbki. Optymalna twardość dla S30V mieści się w przedziale 58-60 HRC.

Jeśli chcemy posiadać nóż o ciekawym wzorze klingi to poprzez skucie ze sobą różnych gatunków stali o odmiennych właściwościach mechanicznych i chemicznych. Zwykle dąży się do tego, aby skute ze sobą warstwy utworzyły regularny, a zarazem niepowtarzalny wzór, który staje się widoczny po delikatnym wytrawieniu kwasem. To bardzo pracochłonna technika. Obecnie stal damasceńska ma przede wszystkim wartość estetyczną, ale wykonana przez mistrza w niczym nie będzie ustępować, a nawet przewyższy współcześnie produkowane stale. Bułat nazywany też damastem krystalicznym, jest materiałem powstającym dzięki specjalnym metodom wytopu. Odpowiednio przeprowadzona procedura topnienia i stygnięcia stali sprawia, iż tworzy się tzw. struktura dendryczna, czyli przypominająca rozgałęziające się drzewo sieć twardych węglików żelaza w stosunkowo miękkiej matrycy z pozostałego materiału. Stal niezwykle twarda i odporna na ścieranie, przy stosunkowo dobrej uderzalności (odporność na pęknięcia i wykruszenia). Technologia wytopu bułatu, podobnie jak damast skuwany, znana jest od starożytności, jednak obecnie tylko nieliczni mistrzowie wytwarzają noże z głowniami z tego materiału. Stosowany tylko w najdroższych nożach wykonywanych ręcznie, najczęściej dostępnych tylko na indywidualne zamówienie.

Na głowniach noży myśliwskich stosuje się kilka rodzajów szlifów tj. szlif zerowy (zero grind), szlif płaski (flat grind), szlif wypukły (convex). Kilka podstawowych zasad odnośnie geometrii głowni:

1. Czym wyżej sięga szlif na płazach głowni, tym lepsze właściwości tnące noża przy danej grubości i szerokości głowni;
2. Czym większe pole przekroju poprzecznego przy danej szerokości i grubości głowni, tym większa jej wytrzymałość na naprężenia boczne.

Ostrzenie głowni (klingi) noża to bardzo istotna czynność. Nie należy ostrzyć noża na wysokoobrotowych tarczach ściernych, gdyż doprowadzi to do rozhartowania stali a tym samym do utraty takich jej właściwości jak twardość i odporność na ścieranie. Do ostrzenia noży służą przeznaczone do tego ostrzałki wymagające stałego kąta ostrzenia. Jedną ze znanych jest firma Lansky. Dla noży myśliwskich optymalny kąt ostrzenia wynosi około 17 - 20 stopni na stronę.

Następnym elementem noża jest jego rękojeść, a materiałów na jej wykonanie jest co najmniej kilkanaście. Najstarszym klasycznym materiałem jest drewno, którego stosuje się kilka rodzajów - od egzotycznego tj. heban, palisander, grenadill, drewno węzowe, pustynne drewno żelazne, wenge - poprzez tradycyjne gatunki rodzime tj. brzoza, orzech, wiśnia. Kość i poroże





dzikich zwierząt, to podobnie jak drewno jeden z historycznie najstarszych, klasyczny materiał na rękojeści noży. Materiał ten szczególnie chętnie stosowany jest w nożach przeznaczonych dla myśliwych. Na rękojeści noży myśliwskich stosuje się również skórę, korę brzozy, mikartę, G10. Pochwa to też ważny element, który musi współgrać z nożem. Na jej wykonanie stosuje się materiały tj; skóra, tworzywo sztuczne, drewno, nylon, metal. Mocowanie do pasa pochwy może być stałe lub ruchome na ramce - ten wariant jest bardziej praktyczny.

Noże myśliwskie produkowane są głównie przez duże fabryki tzw. masówki, jak również ręcznie robione przez rzemieślników, których to noże dostarczają w dużej mierze doznań estetycznych, wręcz stanowią pokarm dla duszy ze względu na ich niepowtarzalność. Ta niepowtarzalność sprawia, że coraz większa grupa osób zajmując się kolekcjonerstwem tych pięknych przedmiotów. Użyte do ich wykonania materiały tj. skamieniałości, np. ciosy mamuta lub skamieniałe kły i artyzm twórcy sprawia, że są określane małymi dziełami sztuki. Na zakończenie sprawa dbałości o nóż, bo nawet najdroższy, lecz niewłaściwie użytkowany, straci swoje właściwości i urok. Po pracy nożem zawsze powinniśmy do sucha wytrzeć ostrze (nie wkładać mokrego do pochwy!). Wycierając głównie noża, robimy to zawsze od strony nienaostzonej, gdyż materiał szmatki może ulec przecięciu, a w konsekwencji skaleczyć dłoń.

Teraz pozostaje tylko podjąć decyzję jaki nóż kupić w zależności od zasobności swojej kieszeni. Starałem się w tym artykule wskazać istotne cechy, które powinien posiadać dobry nóż myśliwski. Na zakończenie coś dla duszy, czyli kilkanaście zdjęć własnoręcznie wykonanych przeze mnie noży.

CYTAT Z NEKROLOGU

Poszukując wiadomości o majątku SŁUCZ natrafiłem na bardzo ciekawą informację dotyczącą jego właściciela, która została zamieszczona w nekrologu: *„bardzo skromny, cichy, nadzwyczaj prawy, ogromnie pracowity i obowiązkowy, stale wstawał bardzo rano, cały dzień spędzał albo w polu lub w ukochanych przez siebie lasach, konno lub w późniejszym wieku bryczką z psami ze strzelbą z którą nigdy się nie rozstawał jako zapalony myśliwy. Ogromnie kochał przyrodę, zwłaszcza drzewa, którymi wysadzał bardzo cierpliwie drogi”*.

Taką opinią cieszył się Józef Choynowski (1848-1928) herbu Lubicz, właściciel majątku Słucz. Słucz - wieś w gminie Radziłów, w powiecie grajewskim, w województwie podlaskim. Józef Choynowski urodził się 29 maja 1848 roku w Ciemiance. Po odbytych naukach i rocznej praktyce we wzorowym gospodarstwie rolnym w Prusach Wschodnich, z powodu ciężkiej i przewlekłej choroby ojca, zmuszony został do przejęcia folwarków ojca. Osiadł na stałe w 1872 roku we wsi Słucz, a w 1884 roku zawarł związek małżeński z Heleną z Białosukniów. Szybko również unowocześnił gospodarstwo. Wybudował cegielnię, gorzelnię, tartak i budynki folwarczne, a w 1894 roku nowy dwór. W 1906 roku w skład majątku wchodziły wieś Słucz, oraz folwarki: Mścichy, Jadłówek, Zakrzewo i Czaple o łącznej powierzchni 1836,8 ha. Znany był w tutejszej okolicy jako dobry gospodarz, hodowca koni i zagorzały myśliwy. Swoją patriotyczną postawę przejawiał m.in. w pracy na rzecz Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Rolniczego Łomżyńskiego. Z największą jednak ochotą przebywał w swoich dobrach, gdzie dbał o gospodarkę rolną, leśną oraz łowiecką. Zmarł 27 października 1928 roku i pochowany został na miejscowym cmentarzu obok zmarłej w 1912 roku żony. Majątek, po śmierci ojca odziedziczył

syn Witold Choynowski, którego spotkał los, jaki był udziałem wielu polskich ziemian - został zamordowany po wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich. Stało się to we wrześniu 1939 roku w Zelwie koło Wołkowyska.

Powodem mojego zainteresowania majątkiem słuckim była jak zwykle pasja kolekcjonerska. Udało mi się pozyskać dwie ciekawe i nieznane oznaki z tego majątku. Są to oznaki wykonane z blachy mosiężnej, owalne, puklowane, o wymiarach 75 x 95 mm, z kartuszem przylutowanym pośrodku z herbem Lubicz i napisem rytym wokoło. Napis na jednej oznace to: „DOZORCA LEŚNY MAJĄTKU SŁUCZ”, a na drugiej „DOZORCA POŁOWY MAJĄTKU SŁUCZ”.

Istnienie takich oznak jednoznacznie świadczy, że właściciel tych dóbr Józef Choynowski był świetnym gospodarzem, dbającym zarówno o swoje grunty orne, ogrody, łąki, pastwiska jak i lasy. W celu ich strzeżenia powołał swoją służbę. Obowiązująca w zaborze rosyjskim nazwa takich funkcji to „СТОРОЖЪ”-była jednak spolszczana i różnie tłumaczona, najczęściej jako: stróż, dozorca lub strażnik. W tym przypadku właściciel majątku ustanowił dozorcę leśnego i polowego. Należy także zaznaczyć, że Dozorca Leśny pełnił równocześnie funkcję Strażnika Łowieckiego, a stan oznak wskazuje, że były one intensywnie używane.



Wojciech Boczkowski, KKiKŁ PZŁ Oddział Warszawa

GŁUSZEC W FILATELISTYCE



Tomasz Sak
KKiKŁ PZŁ
Oddział Zamość

Temat fauny w filatelistyce jest bardzo bogaty i obszerny. Skupiając się jednak na jednym konkretnym gatunku łatwiej będzie nam dostrzec jego piękno oraz wartość kolekcjonerską znaczka pocztowego, który go przedstawia. Głuszec, szczególnie bliski naszym nemrodom ze względu na swój majestatyczny wygląd, jak też miejsce występowania na naszej planecie, doceniony został przez wiele poczt krajów, w tym Polskę, które poprzez emisję znaczka pocztowego, zechciały w ten sposób go wyróżnić. Dzięki temu jest również wdzięcznym tematem do jakże barwnej kolekcji dla każdego filatelisty.



Tucholskich, w Puszczy Białowieskiej, Knyszyńskiej oraz w Sudetach i Borach Dolnośląskich.

W tym artykule przedstawiam tylko same znaczki pocztowe wyemitowane przez pocztę, głównie krajów europejskich, zaś w następnym numerze inne walory filatelistyczne: całości oraz wydawnictwa okolicznościowe z datownikami okolicznościowymi.

Z MOJEJ PÓŁKI



Andrzej W. Głowacki

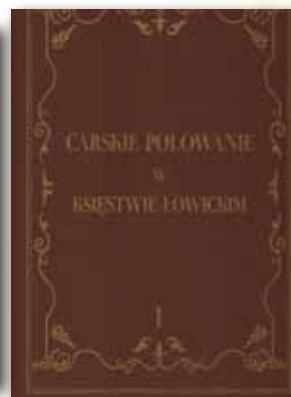
*KKiKŁ PZŁ
Oddział Warszawa*

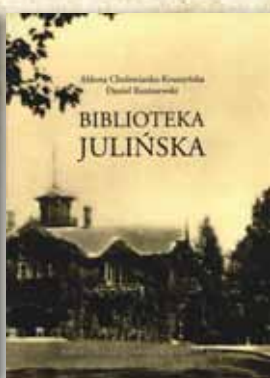
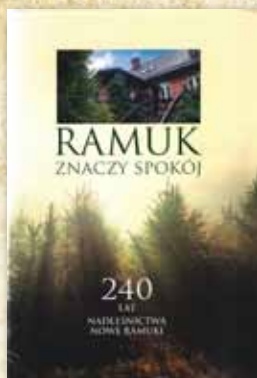
1. **„Polowanie w Puszczy Białowieskiej”**. Brak miejsca i roku wydania (2016). Wydawca: ATRA. Nakład 99 numerowanych egzemplarzy. S. 69/1/, ilustr., opr. tw. płócienna ze złoceniami, 35,2 cm. ISBN brak. Bibliofilskie wydanie w języku polskim wzorowane na oryginalnym rosyjskim wydaniu z roku 1861.
2. **Mikołaj Małtychin „Carskie polowanie w Księstwie Łowickim”**. Brak miejsca wydania. Rok wydania 2016. Wydawca:



ATRA. Nakład 99 numerowanych egzemplarzy. S. 91/1/, ilustr., opr. tw. płócienna ze złoceniami, 35,2 cm. ISBN brak. Bibliofilskie wydanie w języku polskim wzorowane na oryginalnym rosyjskim wydaniu z roku 1886. Obie książki są zwiastunami cyklu kolekcjonerskiego zapowiadanego przez wydawcę.

3. **Piotr Kacprzak „Leopold Pac-Pomarnacki – ptasznik i nemrod z Kresów i Radomia”**. Radom 2015. Wydanie I. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu. S. 527/1/, ilustr., opr. tw., 26 cm. ISBN 978-83-62910-41-0. Obszerna publikacja o znanym myśliwym i przyrodniku. Polecam!
4. **Izabela Lewandowska, Sylwia Szkamruk „Otton Alfons (Otokar) Rudke 1902 – 1993”**. Początki powojennego leśnictwa, łowiectwa i bobrownictwa na Warmii. Olsztyn 2015. Wydawca: Warmia i Mazury w Europie. S. 140/4/, ilustr., + 3 mapy, opr. tw. lakier., 24 cm. ISBN 978-83-942241-0-3. Bardzo interesujące opracowanie.
5. **Marek Książek (współpraca autorska Witold Szumarski) „Legenda warmińskiego lasu”**. 240 lat Nadleśnictwa Kudypy. Olsztyn 2015. Wydawca Edytor „WERS” w Olsztynie. S. 204/4/, ilustr., opr. tw., 25 cm. ISBN 978-83-60488-55-3. Monografia Nadleśnictwa Kudypy, w której jest min. o historii i łowiectwie, a także oddzielny rozdział poświęcony Otokarowi Rudke, pierwszemu po wojnie nadleśniczemu.
6. **„Ramuk znaczy spokój”. 240 lat Nadleśnictwa Nowe Ramuki**. Opracowanie redakcyjne EDUKAND Andrzej Pawlik. Nadleśnictwo Nowe Ramuki 2015. Wydawca – na zlecenie Nadleśnictwa Nowe Ramuki – EDUKAND Andrzej Pawlik. S. 181/3/, ilustr., opr. tw., 24 cm. ISBN





978-83-942060-0-0. Monografia Nadleśnictwa Nowe Ramuki. Zawiera m. in. obszerny rys historyczny regionu – począwszy od Galińdów po czasy obecne, ale też wiele informacji o rządowym łowisku Łańsk, które znajduje się na terenie nadleśnictwa.

7. **Aldona Cholewianka-Kruszyńska, Daniel Reniszewski „Biblioteka Julińska”.** Dzieje łowiecko-leśnego księgozbioru Potockich z Łańcuta. Łańcut 2015. BIBLIOTEKA dawnej ORDYNACJI ŁAŃCUCKIEJ Nr 2 (4). Publikacja niniejsza wydana została dla uczczenia 70-lecia Muzeum-Zamek w Łańcutcie. S. 147/1/, ilustr., opr. brosz., podwójne okł., 27,7 cm. ISBN 83-872-3848-1. Naukowo opracowana monografia słynnej myśliwskiej biblioteki Potockich. Polecam! www.zamek-lancut.pl
8. **„Roczniki Zakonu Kawalerów Złotego Jelenia”. Myśliwskie intelektualia. Rok XI. Redakcja Marek Piotr Krzemień.** Kraków 2015. Brak wydawcy. S. 143/1/, ilustr., opr. tw., imitacja skóry, suchy tłok na licu, 24 cm. ISBN brak. Kolejny już rocznik zawierający ciekawe materiały.
9. **Tadeusz Poklewski - Koziełł (Senior) „Syberyjski notatnik myśliwego 1902-1916”.** Do druku podał Tadeusz Szczepan Poklewski-Koziełł, Junior. Wydano nakładem Juniora. Łódź 2015. Nakład 250 egz. S. 127/1/, ilustr., opr. tw., 21,5 cm. ISBN 978-63760-54-0. Ciekawa pozycja.
10. **„Kujawsko-Pomorscy myśliwi wspominają. Opowieści z łowisk”. Zbiór pod redakcją Janusza Brodzińskiego.** Bydgoszcz 2015. Wydanie I. Wydawca: Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Bydgoszczy. S. 274, ilustr., opr. tw., 21,5 cm. ISBN 978-83-942877-1-9. Zbiór opowiadań i wspomnień bydgoskich myśliwych.
11. **Julian Huta, Ryszard Napora „Gwidon Strouhal wielki myśliwy i leśnik oraz inne wspomnienia myśliwych”.** Brak wydawcy. Gorlice, październik 2015. Wydanie I. S. 238/2/, ilustr., opr. tw. lakier., 20,8 cm. ISBN 978-83-61207-50-4. Rzecz o Gwidonie Strouhalu znanym myśliwym i leśniku bieszczadzkim.

12. **Andrzej Świda „Życie z lasem w tle. Wspomnienia”.** Brak miejsca i roku wydania. Wydawnictwo Mirczumet. S. 216, ilustr., opr. brosz., lakier., 23,5 cm. ISBN 978-83-65162-04-5.

13. **Grzegorz Niestrawski „Gdzie Pliszka płynie z wolna...”.** Wydanie II poszerzone. Zielona Góra 2015. Brak wydawcy. S. 312, ilustr., opr. brosz., lakier., 23 cm. ISBN 978-83-943644-0-3. Wydanie I prezentowałem w nr 75.



14. **Stanisław Szymanko „Moje drugie serce”**. Chełm 2015. Wydawca: Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy w Chełmie. S. 62/2, opr. brosz., 21 cm. ISBN 978-83-930918-5-0. Tomik poezji.
15. **Bartosz Skibiński „Działalność Komisji Kultury, Tradycji i Etyki Łowieckiej (2010-2015)”**. Zielona Góra 2015. Brak wydawcy. S. 44, ilustr., opr. brosz., 24,5 cm. ISBN brak. Przykład jak można dokumentować swoją działalność.

SPOD PIÓRA KLUBOWICZA

W artykułach z tego cyklu zaprezentujemy nowości wydawnicze, których autorami są członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Ich trud, często wieloletnia praca zmaterializowana jest w wydaniach, które powinny znajdować się w naszych zbiorach. Aby tak się stało, zwracamy się do piszących książki Klubowiczów, aby na łamach „Kultury Łowieckiej” informować o przygotowanych do druku pozycjach, wskazać w jaki sposób nabyć daną książkę.

Redakcja

Monografię „Las i myślistwo w muzyce polskiej” opracował Krzysztof Kadlec - prezes poznańskiego oddziału KKikŁ PZŁ, artysta muzyk i kompozytor z dużym dorobkiem artystycznym, przez wiele lat koncertujący w Filharmonii Poznańskiej, kolekcjoner i bibliofil. Postać wyjątkowa, zasłużona dla kultury łowieckiej i znana szeroko w środowisku myśliwych w całej Polsce. Jego dzieło, to efekt pasji i wieloletniego trudu w wyszukiwaniu i zbieraniu materiałów zapomnianych i nierzadko trudno dostępnych. Powstała księga, którą ktokolwiek otworzy, to nie szybko zdecyduje się ją zamknąć, bowiem zawarta w niej treść, wspinała ilustracje z magiczną siłą wciągają do zagłębienia się w niej.



Krzysztof Kadlec z sygnalistami myśliwskimi na spotkaniu z młodzieżą podczas Hubertus EXPO 2016, fot. Janusz Siek



Nie jest to pozycja skierowana tylko do wąskiego grona ludzi zawodowo związanych z muzyką, ale również, a może przede wszystkim dla tych, którzy kontakt z muzyką myśliwską mają zwykle przypadkowy. Dla takich właśnie, do których i ja się zaliczam, książka ta będzie wspaniałym przewodnikiem po zaczarowanym świecie muzyki inspirowanej lasem i łowami. Autor będąc urodzonym gawędziarzem w przystępny sposób przybliży czytelnikowi dzieje polskiej muzyki myśliwskiej na przestrzeni wieków, przypomina często zapomniane postacie kompozytorów, ich sukcesy i perypetie życiowe.

Mocną stroną książki są liczne zapisy nutowe, które mogą być z powodzeniem wykorzystane przez wszystkich pasjonujących się muzyką.

Myślę, że wartość i zalety tej pozycji książkowej doskonale ocenił prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz - przewodniczący Rady

Naukowej Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie, który w słowie wstępnym do książki napisał: „W polskiej literaturze nie ma i prawdopodobnie długo nie będzie podobnego opracowania monograficznego. Wszystkie dotychczasowe publikacje mają raczej charakter przyczynkowski, dotykając zazwyczaj wybranego zagadnienia, np. sygnalistyki myśliwskiej. Dlatego nie mam najmniejszej wątpliwości, że książka Krzysztofa Kadleca to MAGNUM OPUS, które na trwałe wejdzie do historii literatury leśno-łowieckiej szeroko rozumianej. Dzieło to będzie z pewnością wnikliwie czytane, analizowane i powszechnie cytowane przez dziesięciolecia na chwałę Autora”.

Książka została wydana przez Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie i tam też można ją zakupić w cenie 50 zł.

Marek Libera, KKiKŁ PZŁ Oddział Kielce

Pozytywny trend wydawania monografii kół, okręgów czy rejonów łowieckich ma niewątpliwie pozytywny wpływ na wizerunek łowiectwa, istotny szczególnie teraz, kiedy jest ono postrzegane zbyt często i niesłusznie w krzywym zwierciadle. Spośród kilkudziesięciu monografii łowieckich, stojących na moich półkach z książkami przyrodniczo - łowieckimi, zdecydowana większość została wydana z okazji jubileuszy. Do takich należy zaliczyć także monografię Koła Łowieckiego nr 44 „Roztocze” w Zamościu, napisaną przez zagorzałego i niestrudzonego zwolennika polskiej tradycji i kultury łowieckiej, redaktora naczelnego - Janusza Sieka, wydaną w pierwszym półroczu 2015 roku. Jednakże mam prawo sądzić, że praca ta ukazała się nie w związku z jubileuszem koła, lecz w siedemdziesięciolecie reaktywowania łowiectwa zamojskiego, co jest wyszczególnione w publikacji.

Oceniając ponad 100 - stronicową monografię, nie sposób nie zauważyć ilustracji na okładce, wszak okładka w pierwszym rzędzie zachęca, lub nie, do zagłębienia się w treść wydawnictwa. Dla mnie okładka ta ma wiele symboliczne znaczenie z uwagi na fakt, że obrazuje sztukę i zamiłowania ludzi związanych z łowiectwem. Otóż na tle obrazu Liliany Keller, której świetne zdjęcia możemy oglądać na licznych stronach publikacji, pokazującego sarny na polach Kraczewa, obwodu koła „Roztocze”, umieszczono rzeźbę Krzysztofa Kostrubca, prezesa tegoż koła, przedstawiającą św. Huberta z kapliczki znajdującej się - a jakże - na terenach łowieckich myśliwych z „Roztocza”, w Komarowej Wsi. Doprawdy, symbolika okładki jest „powalająca”, mówiąc językiem współczesnej młodzieży. I forma wypowiedzi artystycznej, i związek autorów z łowiectwem noszą w sobie znamiona tylko pozytywów.

Rozpoczynający monografię rozdział „Od autora” zachęca do jej dalszego czytania. W krótkim rysie historycznym dowiadujemy się ile znamienitych postaci w różny sposób związanych było z łowiectwem zamojskiej ziemi. Królowie Stefan Batory i Władysław IV, poeta Jan Kochanowski, humanista Szymon Szymonowicz, malarz Józef Brandt, prezydent RP Ignacy Mościcki, pisarz Józef Weyssenhoff. To tylko kilka nazwisk wspaniałej plejady, uzupełnionej licznym nazwiskami twórców współczesnego zamojskiego łowiectwa.

Szczegółowo opisane jest powstanie koła „Roztocze” i jego rozwój. Bogaty materiał dokumentacyjny przybliży czytelnikowi tajniki historii koła. Myśliwi mocno utożsamiają się z przyrodą, więc nie mogło zabraknąć w monografii łowieckiej szerokiej informacji o walorach przyrodniczo-łowieckich terenów dzierżawionych przez koło nr 44. Nie zabrakło także informacji o gospodarce koła. Liczne zdjęcia pokazują trud hodowlany członków „Roztocza” i wspomnienia odbytych polowań. Tabele ukazują wyniki zabiegów hodowlanych i coroczne rozkłady. Och, jest co wspominać z minionego żywota łowieckiego! Dowodem na to są także wspomnienia kilku członków koła, spisane na kartach wydanej monografii.

Kulturotwórcze elementy życia publicznego są nierozzerwalnie związane z łowiectwem. W opublikowanej pracy Janusza Sieka widać to wyraźnie, wszak poświęcił temu zagadnieniu wiele miejsca. Autorowi monografii należy się uznanie, że wplótł w ten wątek młodzież, a wszystkim członkom koła podziękowanie, że nie pomijają młodych ludzi w uprawianiu swej pasji. Z kart monografii „Roztocza” dowiadujemy się o jego członkach, o ich różnych pasjach, jednakże nierzadko nawiązujących do łowiectwa i przyrody, do polskiej tradycji i kultury. Chyba nie będzie przesadą, że pokazany w monografii obraz koła „Roztocze” może być śmiało powielany przez inne koła, jako pozytywny wizerunek współczesnego łowiectwa.

Oceniając pozytywnie monografię Koła Łowieckiego nr 44 „Roztocze” w Zamościu, nie sposób nie zauważyć olbrzymiego nakładu pracy autora w zebranie obfitego i różnorodnego materiału faktograficznego. Podpisy pod zdjęciami pozwalają uniknąć anonimowości, a osobom umieszczonych na nich zapewne przysporzą satysfakcji i asumptu do jakże miłych wspomnień. Może tylko niektóre z tych zdjęć, gdyby były większe, to byłyby bardziej czytelne, oddając realniej rzeczywistość. Chyba też rezygnacja z umieszczania pod każdą fotografią nazwiska jej autora, także przyczyniłaby się do bardziej wyrazistego odbioru całego podpisu. Ale, to już się „przyczepiam”, żeby nie było tylko „och i ach!”.



Informacje na temat nabycia tej publikacji: Koło Łowieckie nr 44 „Roztocze” w Zamościu, tel. 668 653 888.

Jan Bogdan Kozyra, KKiKŁ PZŁ Oddział Zamość

FALERY KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ (2)



Prezentujemy kolejne okazjonalne medale, odznaki, znaki honorowe wydane przez oddziały Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ ze zbiorów Bogdana Kowalcze-prezesa galicyjskiego oddziału KKiKŁ PZŁ. Uważamy, iż ten znaczny już dorobek falerystyczny naszego

Klubu należałoby opracować i wydać w formie książkowej.

Redakcja

NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



1.



2.



3.



4.



5.



6.



7.



8.



9.



10.



11.

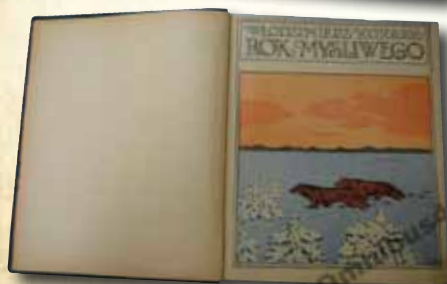


12.

1. Oznaka wybita z okazji XVI Hubertusa Spalskiego, mosiądz, lakierowana, 2015 r., PINS, wymiary 27 x 27 mm.
2. Oznaka wybita na jubileusz 70 - lecia Koła Łowieckiego nr 83 „Cietrzew” w Charsznicy, 1946 - 2016, mosiądz, lakierowana, 2016 r., PINS, wymiary 30x18 mm.
3. Oznaka wybita z okazji 40 - lecia Koła Łowieckiego nr 45 „Szałas” w Ujanowicach /nowosądeckie/, 1975 - 2015, mosiądz, srebrzona, 2015 r., PINS, wymiary 48 x 28 mm.
4. Medal dwustronny, wydany z okazji 60 lat Wojskowego Koła Łowieckiego nr 322 „Pobudka” w Warszawie, wybity z mosiądzu, oksydowany, w etui, 2013 r., średnica 60 mm.
5. Oznaka wydana z okazji II Hubertusa Pułtuskiego, 2015 r., mosiądz, lakierowana, PINS, wymiary 39 x 35 mm.
6. Medal dwustronny, wydany dla Wojskowego Koła Łowieckiego nr 248 w Bydgoszczy, odlany z brązu metodą traconego wosku, lakierowany, w etui, rok zał. 1959, średnica 38 mm.
7. Oznaka wydana na jubileusz 50 lat Koła Łowieckiego nr 19 „Tur” w Wielkich Oczach /przemyskie/, 1964 - 2014, odlew ciśnieniowy ZnAl, oksydowana, PINS, średnica 32 mm.
8. Oznaka wybita z okazji 55 - lecia Koła Łowieckiego nr 46 „Łoś” w Mońkach /białostockie/, 1960 - 2010, mosiądz, lakierowana, śruba, o wymiarach 36 x 35 mm.
9. Oznaka wybita dla Koła Łowieckiego nr 145 „Wieniec” w Bydgoszczy, mosiądz, oksydowana, zał. 1964 r. PINS, wymiary 27 x 35 mm.
10. Oznaka z okazji 70 lat Koła Łowieckiego nr 27 „Ślepowron” w Rudzicy /bielskie/, 1946 - 2016, mosiądz, lakierowana, PINS, wymiary 29 x 40 mm.
11. Oznaka wykonana na 35 - lecie Koła Łowieckiego nr 119 „Ohar” w Warszawie, 1977 - 2012, mosiądz, oksydowana, emaliowana, PINS, wymiary 23 x 20 mm.
12. Oznaka wykonana z okazji 60 lat Koła Łowieckiego nr 19 „Łoś” w Mrągowie, 1956 - 2016, mosiądz, w trzech wersjach - miedziana, mosiężna, srebrzona, PINS, 26 x 35 mm.

Bogdan Kowalcze

ZNALAZIONE NA PORTALACH



1. Legitymacja Koła Łowieckiego Skarbowców w Lublinie 1937 – czysta. Zawiera: Regulamin Koła Łowieckiego + Statut Koła Łowieckiego + Wykaz dzierżawionych przez koło terenów łowieckich. Licytowało 5 osób – sprzedana za 234 zł.

2. Krajowa – Roczna Karta Łowiecka Gniezno 1944 – brak zdjęcia właściciela, dwukartkowa z okresem polowań na zwierzęta łowne i wkładką. Wyceniona na 50 zł – nie sprzedana.

3. Odznaka Kółko Łowieckie TUR w Warszawie 1928 – nr 11. Srebro złożone, emaliowana, średnica ~ 30 mm, wykonanie: B. SZULECKI, Grawer, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 21. Było 10 licytujących – sprzedana za 2605 zł.

4. Przedwojenna odznaka XXX WZM (Wielkopolski Związek Myśliwych) 1906 – 1936 Poznań - wymiary około: 35 x 28 mm, brak zapięcia. Licytowały 4 osoby – sprzedana za 584,11 zł.

5. Odznaka myśliwska „HUBERTUS 1937” – metalowa, wymiary: 47 x 36 mm, od środka widoczne jakieś numery lub może to być równocześnie identyfikator, brak zapięcia. 3 licytujących – sprzedana za 733 zł.

6. Oznaka Straż Lasowa i Łowiecka – wytłaczana, blacha miedziana, wymiary 100 x 90 mm, sygnowana A. BERLIŃSKI, Lwów 1925. Stan dobry, zabrudzenia, oryginał. Licytowało 9 osób – sprzedana za 851,03 zł.

7. Włodzimierz Korsak „Z POLSKIEJ KNIKI” Dwanaście Rysunków - wydawca GEBETHNER I WOLFF, Warszawa 1927. Teki stron 2 + 12 kartonów z naklejonymi rysunkami. Kartony mają wymiary całkowite 28,80 cm na 22,80 cm, stan kartonów BDB-. Oprawa miękka wydawnicza. Stan teczek dobry (przybrudzenia, zagięcia, plamki). Cena wywoławcza 1299 zł – wycofana.

8. Włodzimierz Korsak „ROK MYŚLIWEGO - RZECZ DLA MYŚLIWYCH I MIŁOŚNIKÓW PRZYRODY” z przedmową Józefa Weyssenhoffa - 250 rysunków w tekście, z tych 12 na osobnych tablicach, stron 340, wydana nakładem Książnicy Narodowej M. Niemcewicz i Spółka, Poznań 1922, oraz Wielkopolskiej Księgarni Nakładowej Karola Rzepeckiego. Oprawa twar-
da płócienna, wewnątrz zachowana

okładka wydawnicza kartonowa, format 21 x 26 cm. Licytujących 3 – sprzedana za 609 zł.

9. Zegarek w srebrnej niellowanej i złożonej kopercie z motywem myśliwych. Mechanizm na chodzie na 15 rubinach, datą wewnątrz „1876”. Tarcza porcelanowa, brak szkielek, średnica 52 mm. Licytowało 9 osób – sprze-





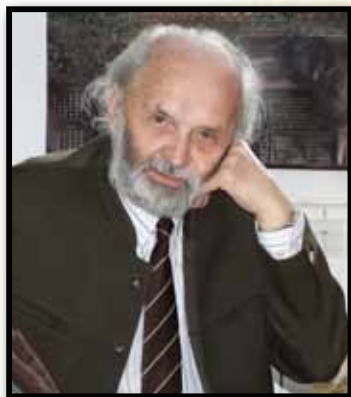
dany za 450 zł.

10. Bardzo duże poroże ŁOSIA – waga 26,50 kg, całkowita szerokość 145 cm. Cena KUP TERAZ 10 000,00 zł. Obserwujących było 1036 osób. Nie znalazło nabywcy.

Wypatrzył Wojciech Boczkowski

POŻEGNALIŚMY ANDRZEJA ALBIGOWSKIEGO (1934-2016)

W dniu 15 marca 2016 roku odszedł do Krainy Wiecznych Łowów Andrzej Maria Józef Albigowski, zasłużony działacz łowiecki, członek KKikŁ PZŁ Oddział Zamość. Urodził się w 1934 r. w Albigowej koło Łańcuta. Studia polonistyczne ukończył na wydziale filologii polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, po czym podjął pracę w zawodzie dziennikarskim. W 1956 r. pracował w rzeszowskim oddziale „Słowa Powszechnego”, publikował w „Nowinach Rzeszowskich”, miesięczniku „Widnokręgi”, w „Zorzy Świątecznej”, „Wrocławskim Tygodniku Katolików”, w 1958 r. był sekretarzem rzeszowskiej mutacji „WTK”, po czym tygodnika „Nowy Nurt” – pism wydawanych przez PAX. Od 1959 roku związał się z Lubelszczyzną, nawiązał współpracę z redakcjami „Sztandaru Ludu”, „Kuriera Lubelskiego”, dwutygodnika społeczno - kulturalnego „Kamena”, w 1988 r. przeszedł do „Chłopskiej Drogi”.



Aktywnie uczestniczył w tworzeniu wiosek dziecięcych SOS w Biłgoraju i w Kraśniku oraz muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej.

Będąc na emeryturze nie rozstał się z piórem, współpracował z „Dziennikiem Wschodnim”, „Tygodnikiem Zamojskim”, „Gazetą Puławską”, w roku 2000 pełnił funkcję redaktora naczelnego „Welcome to Lublin”. Był twórcą i redaktorem „Łowca Lubelskiego” – kwartalnika Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Lublinie, pisał do „Myśliwca Kresowego” – kwartalnika zamojskiej Okręgowej Rady Łowieckiej.

W organach Zrzeszenia był przewodniczącym Komisji Propagandy WRŁ w Zamościu, rzecznikiem prasowym WRŁ w Lublinie, przewodniczącym Komisji Etyki i Tradycji Łowieckiej ORŁ w Chełmie, członkiem zarządu KŁ nr 74 „Kaczuszka” w Lublinie: wiceprezesem, skarbnikiem, sekretarzem.

W 2011 roku był współzałożycielem oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Województwa Lubelskiego w Lublinie. W 2013 roku został członkiem zamojskiego oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Autor wielu referatów na Intelktualiach Łowieckich w Niepołomicach: „Kaczuszka dała początek” oraz w Kozłowie: „Złote pióra Kaczuszki” o myśliwych dziennikarzach z Lubelszczyzny.

W 2014 roku był inicjatorem i kierował działaniami na rzecz powstania obelisku upamiętniającego łowy króla Stefana Batorego na Zamojszczyźnie. Obelisk, usytuowany w Borowych Młynach nad Tanwią, odsłonięty i poświęcony został 9 maja 2014 roku.

Andrzej Albigowski był autorem kilkudziesięciu artykułów dotyczących bieżących działań kół łowieckich Zamojszczyzny, artykuły z lat 1971-1980 dotyczące działalności WKŁ nr

121 „Świt” w Zamościu przekazał do dyspozycji zarządu koła, wykorzystano je do monografii koła. Był autorem ponad 100 publikacji dotyczących łowiectwa i ochrony przyrody, jak również trzech publikacji książkowych o tematyce łowieckiej: „Łowiectwo na Lubelszczyźnie”, „Z piórem i strzelbą w sobiborskiej kniei”, „Poleską knieją oczarowani”.

Andrzej Albigowski był pomysłodawcą wykonania tablicy upamiętniającej reaktywowanie łowiectwa zamojskiego po II wojnie światowej. Tablica została umieszczona na Domu Myśliwych Zamojszczyzny przy ul. Jasnej 7 w Zamościu, odsłonięta i poświęcona w dniu 30 czerwca 2015 roku.

Za zaangażowanie na rzecz łowiectwa polskiego Andrzej Albigowski odznaczony był: Złotym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, Medalem „Zasłużony dla Łowiectwa Lubelszczyzny”, srebrną i złotą odznaką „Zasłużony dla Łowiectwa na Zamojszczyźnie”, Medalem „Zasłużony dla Łowiectwa Chełmskiego”.



21 marca 2016 roku na cmentarzu na Majdanku w Lublinie, w obecności pocztów sztandarowych ORŁ w Lublinie i KKiKŁ PZŁ, w imieniu myśliwych, Andrzeja pożegnał członek honorowy PZŁ Alfred Hałasa, który powiedział: ... Drogi nasz Kolego i Przyjacielu Andrzeju! Byłeś z nami do końca, snuleś różne plany do zrealizowania, a Twoje pomysły, zawsze twórcze i oryginalne wzbogacały naszą działalność i dobrze świadczyły o łowiectwie, kulturze łowieckiej i o korzeniach polskiego łowiectwa. Odkąd Cię poznałem Andrzeju, zaprzyjaźniłem się z Tobą, zawsze wzbudzałeś mój szacunek do Ciebie - spokojny, wyważony, niekiedy krytyczny ale w dobrym tego słowa znaczeniu i w obronie słusznych spraw. Założyciel oddziałów KKiKŁ PZŁ w Lublinie i Zamościu i czynny członek, współtwórca i organizator wielu uroczystości, autor wielu artykułów i monografii, pamiątkowych tablic i innych trwałych świadectw - chwała Ci za to. Powszechnie znany, ceniony i szanowany w naszym łowieckim świecie, współpracujący z wieloma kołami łowieckimi, zaprzyjaźniony z wieloma myśliwymi, którzy byli Mu zawsze bliscy a On zawsze im życzliwy. Gromadzimy się dzisiaj

Andrzeju przy Tobie by Ci podziękować za wiele lat pracy, za Twój trud, zaangażowanie, za działalność dla lubelskiego, chełmskiego i zamojskiego łowiectwa. Dziękujemy Ci też za Twoją przyjaźń, koleżeństwo i drużbę. W zadumie z najwyższym szacunkiem pochylą się sztandary i nasze głowy oddając Ci należną cześć, a tam w Wiecznej Krainie, Ci którzy Cię poprzedzili, ze św. Hubertem któremu byłeś wierny, niech Cię przywitają i niech w Twojej wieczności będzie Ci dobrze. ...



Cześć Jego pamięci!

**Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
Oddział Województwa Lubelskiego w Lublinie i Oddział Zamość**

ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU I PREZESÓW ODDZIAŁÓW KKiKŁ PZŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	tel.: 25 75 84 636, kom.: 604 492 596; e-mail: mstanczykowski@wp.pl
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723; e-mail: kowalcze@komex.eu
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes	ul. Wiejska 1/3 67-100 Nowa Sól	tel. kom.: 501 238 701; e-mail: szewczyk1958@wp.pl
Marek ZUSKI	skarbnik	ul. Garncarska 11 32-566 Alwernia	tel. kom.: 509 217 103; e-mail: marek@krowki.com
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ	ul. Zdrojowa 11 33-380 Krynica - Zdrój	tel.: 18 47 13 535, kom.: 504 298 262; e-mail: lasowy_g@interia.pl
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej	ul. Oboźna 25/26 22-400 Zamość	tel. kom.: 663 108 126; e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Artur Mołodziejko	Augustów	ul. Turystyczna 3/7 16-300 Augustów	tel. kom.: 794 222 489 e-mail: artur.molodziejko@gmail.com
Bogdan Kowalcze	Galicyski	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723 e-mail: kowalcze@komex.eu
Paweł Poroszewski	Częstochowa	ul. Bema 2 97-500 Radomsko	tel. kom.: 601 844 244 e-mail: p.poroszewski@wp.pl
Stanisław Pawłowski	Gdańsk	Młyńsk 1 83-260 Kaliska	tel.: 58 58 71 847, kom.: 515 844 220 e-mail: stan.pawlowski@gmail.com
Mieczysław Protasowicki	Gorzów Wielkopolski	ul. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wielkopolski	tel.: dom 95 72 01 498, praca 95 76 31 098
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki	ul. Grabowa 3B/15 40-172 Katowice	tel. kom.: 501 196 890 e-mail: m.bogdanski@hubertech.pl
Marek Libera	Kielce	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	tel.: 41 36 12 611, kom.: 601 553 083 e-mail: marek.m.Libera@gmail.com
January Potulski	Kociewie	ul. Kwiatowa 37 83-207 Kokoszkowy	tel. kom.: 516 178 536 e-mail: i.stawicki@wp.pl
Jerzy Mikołajczyk	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	tel.: 33 84 33 449, kom.: 502 106 834 e-mail: jurek@georg.home.pl
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	tel. kom.: 542 355 905 e-mail: sekretariat@instalprojekt.com.pl
Marian Stachów	Legnica	Tymowa 113 59-330 Ścinawa	tel.: 76 84 36 239, kom.: 665 244 710 e-mail: marian.stachow@o2.pl
Krzysztof Oleszczuk	Lublin	ul. Konopnicka 276 21-030 Motycz	tel. kom.: 505 070 380 e-mail: krzyzoleszczuk@wp.pl
Jerzy Janik	Olkusz	ul. Fr. Nullo 23/6 32-300 Olkusz	tel.: 32 64 13 454, kom.: 507 108 026 e-mail: wobud1@poczta.onet.pl
Krzysztof Kadlec	Poznań	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	tel.: 61 81 07 084, kom.: 696 667 106 e-mail: kadleck@o2.pl
Grażyna Kret	Rzeszów	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	tel. kom.: 609 833 786 e-mail: gigakret@gmail.com
Mirosław Więkowski	Słońsk	ul. Piłsudskiego 25 66-436 Słońsk	tel. kom.: 501 545 551 e-mail: m.j.wieckowski@interia.pl
Włodzimierz Grzebiński	Tarnów	ul. 11-go Listopada 76 33-160 Ryglice	tel. kom.: 507 040 778 e-mail: wlojang@interia.pl
Jerzy Moniewski	Warszawa	ul. Natalii Gąsiorowskiej 12 A 03-107 Warszawa	tel. kom.: 606 303 803 e-mail: jermymoniewski@gmail.com
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski	ul. Daszyńskiego 10D/3 56-400 Oleśnica	tel.: 71 39 81 774, kom.: 695 325 241 e-mail: 1939tom@wp.pl
Tomasz Sak	Zamość	ul. Kilińskiego 9/9 22-400 Zamość	tel. kom.: 696 449 967 e-mail: sakotom@op.pl

- Z ramienia ZG PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji Kolega Marian Flis, kontakt: Dział Organizacji i Szkolenia, tel. 22 55 65 500, tel. kom.: 515 762 126.
- Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej KKiKŁ PZŁ jest Jerzy Błyszczuk, ul. Św. Agnieszki 2/22, 31-068 Kraków, tel. kom.: 696 021 597; e-mail: jerzy.blyszczuk@gmail.com

SPIS TREŚCI

Komunikat Zarządu KKiKŁ PZŁ	1
Hubertus EXPO 2016 - Redakcja	2
Wystawa Leszka Szewczyka na Hubertus EXPO 2016 - Marek Busz	4
Nowy oddział KKiKŁ PZŁ Tarnów - Jerzy Błyszczuk	6
Galicyski Oddział KKiKŁ PZŁ z siedzibą w Lanckoronie - Bogdan Kowalcze	8
Zarys historii KKiKŁ PZŁ Oddział Poznań - Krzysztof Kadlec	11
Piknik strzelecki z kulturą łowiecką - Wojciech Bieniasz	13
Opłatek klubowy w Rzeszowie - Ryszard Czach	15
Tradycyjny Hubertus w krośnieńskim „Zaciszu” - Stefan Sochacki	16
Z dziejów łowiectwa łańcuckiego - Biblioteka Julińska - Krzysztof Celuch, Jarosław Piekarczyk	18
IV Noworoczne Spotkanie Kolekcjonerskie - Tomasz Grzesiak	21
Wieczór autorski w Arłamowie - Stefan Sochacki	23
XX lat Łowca Lubelskiego - Jan Bogdan Kozyra	24
XV lat Kresowego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich - Kamila Zięba	26
Honorowi Członkowie Polskiego Związku Łowieckiego w szeregach Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ - Wiktor Szukalski - Alfred Hałasa	28
Myśliwski Zwierzyniec - Janusz Siek	31
Korsak znany i nieznany w pocztówce - Henryk Leśniak	35
Jana hrabiego Tyszkiewicza „Listy z podróży do Zanzibaru 1891 r.” - Marek Libera	37
Polowanie cesarskie w majątku Moszna - Jerzy Szołtys	40
Dr Adam Midowicz - działacz i myśliwy - Andrzej Albigowski	42
Stanisław Mrowiński „Mrowina” (1928-1998) - Ryszard Wagner	44
Motywy łowieckie w projektach architektonicznych Wendla Dietterlina - Ryszard Wagner	46
Kozica w kulturze łowieckiej - Marek P. Krzemień	48
Moja słonka - Tomasz Grzesiak	50
Łowieckie intarsje w Łodzi - Andrzej Dobiech	50
Z mojej kolekcji - broń krótka - Krzysztof Grosicki	52
Noże myśliwskie - Dariusz Knap	53
Cytat z nekrologu - Wojciech Boczkowski	55
Głuszczyk w filatelistyce - Tomasz Sak	56
Z mojej półki - Andrzej W. Głowacki	58
Spod pióra klubowicza - Marek Libera, Jan Bogdan Kozyra	60
Falery Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ (2) - Redakcja	62
Nowe falery z mojej szuflady - Bogdan Kowalcze	63
Znalezione na portalach - Wojciech Boczkowski	64
Pożegnaliśmy Andrzeja Albigowskiego (1934-2016) - Janusz Siek	65
Adresy członków zarządu i prezesów oddziałów KKiKŁ PZŁ	67
Spis treści, stopka redakcyjna	68

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22-400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek - redaktor naczelny, Tomasz Sak - zastępca redaktora naczelnego, Sławomir Olszyński - redaktor techniczny, Liliana Keller - fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie ul. Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

Skład i łamanie: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20-439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

tel/fax: +48 81 74 43 276, tel. kom.: 509 168 959

Druk: Alf-Graf S.C., ul. Abramowicka 6, 20-421 Lublin

ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz bezpłatny finansowany przez ZG PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I Wiktor Szukalski przy upragnionym głuszczu, fot. Włodzimierz Puchalski

str. II Strona internetowa KKiKŁ PZŁ, zdjęcie z życzeniami-Janusz Siek

str. III Uczestnicy spotkania opłatkowego KKiKŁ PZŁ Oddział Rzeszów. Otwarcie wystawy „Myśliwska Galicja wczoraj i dziś”

str. IV Aleksandra Wachniewska, „Sosny”, 71x50 cm, olej na płótnie



Uczestnicy spotkania opłatkowego KKikL PZŁ Oddział Rzeszów



Orwarcie wystawy „Myśliwska Galicja wczoraj i dziś”

